

BIBLIOTEKA ZAMOJSKIEGO  
№ 1168  
PEŁYŃSKA BIBLIOTEKA

# WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

## JANA KOCHANOWSKIEGO

SKRĘŚLIE

Józef Przyborowski,

Nauczyciel przy Gimnazyum Św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

БИБЛИОТЕКА ВОЛОНОВСКОГО  
№ 135/728  
КРАСНОГО УЧИТЕЛЯ

*Om III*

*[Handwritten signature]*

Παίδεσθαι γε μήν οὐ παντάπασι ὀφείλω.

HERODOT VII, 152.

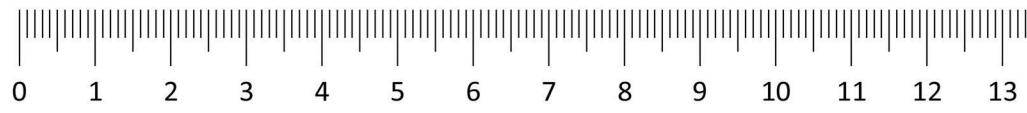
*[Handwritten signature]*

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

J. KAUFMANN  
& Cie  
A VARSOVIE.



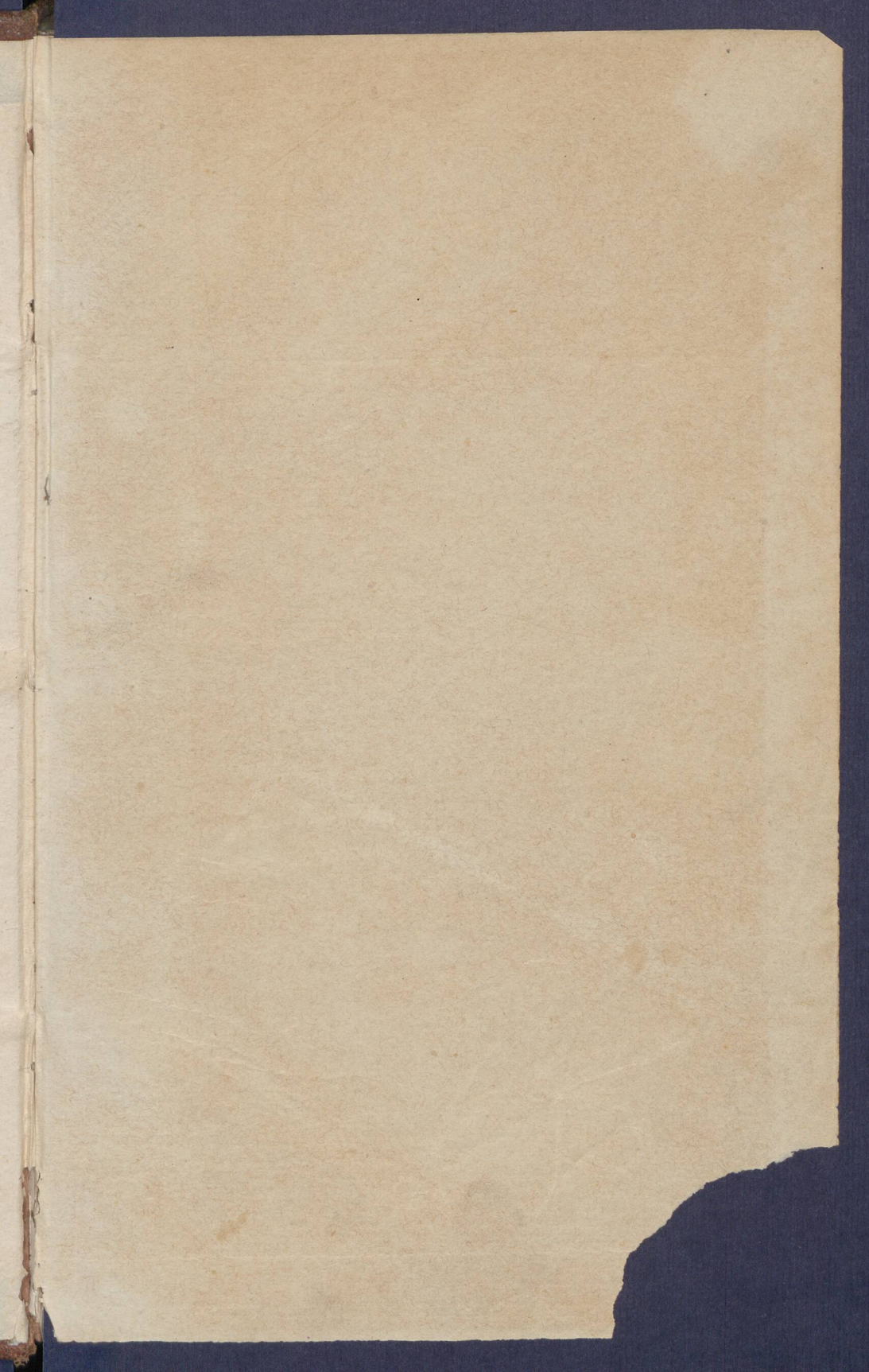
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

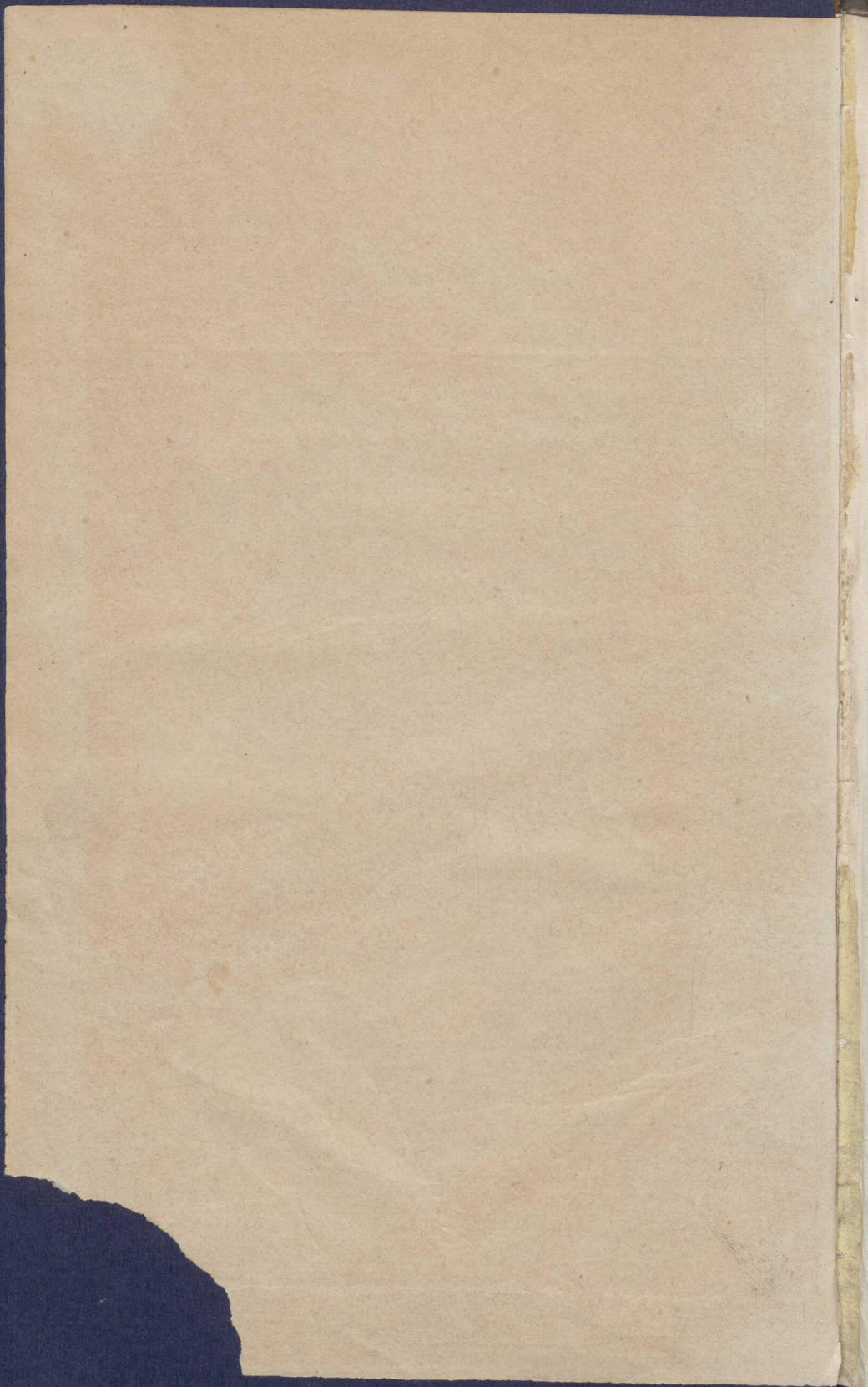


148853



Dar Ministerstwa  
Bibl. Gimn. Kalisz - Warszawa





1168  
BIBLIOTEKA  
PEŁNYM TĘCZAKIEM

# WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

## JANA KOCHANOWSKIEGO

SKRÉŚLIŁ

Józef Przyborowski,

Nauczyciel przy Gimnazyum Św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

БИБЛИОТЕКА ВОССТАВШЕГО  
№ 135/228  
ПЕЛЕНЬКОГО УЧИЛИЩА

Om III

Πείθεσθαι γὰρ μὴν οὐ παντάπασι ὀφείλω.

HERODOT VII, 152.

~~702.~~

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

J. KAUFMAN  
& Cie  
VARSOVIE.



# WIADOMOŚĆ

WYDZIAŁ I PRACOWNI

JAZA KOCHANOWSKIEGO

NR 11

148853-11  
Józef Przyborski

Wydrukowano w drukarni M. Zerni w Poznaniu

~~Handwritten scribble~~



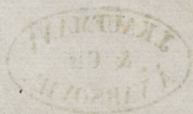
~~Handwritten scribble~~

1922.9874a

POZNAŃ

Wydrukowano w drukarni M. Zerni w Poznaniu

1887



## PRZEDMOWA

Niegdyś, będzie temu lat dziesięć, bawiąc na naukach w Wrocławiu porównywałem wydanie lipskie Jana Kochanowskiego z wydaniem drukarni Łazarzowej znajdującemi się tamże w bibliotece uniwersyteckiej. Zamyślałem już wtenczas przywrócić pierwotną postać płodom tego pisarza, lecz prędkom téj myśli odbieżał, bo i mnie czem innym zaprzętać się było trzeba, a i o nakładcę było trudno. Mówiono téż wkrótce potem o tanieć wydawnictwie klasyków polskich i o szczodrośliwości, z jaką na nie przeznaczono sto tysięcy złotych polskich; ta okoliczność uleczyła mnie zupełnie z szalu wydawnictwa, gdyż spodziewałem się po innych tego, do czego samemu na czasie nieco zbywało. Tymczasem szczęśliwa myśl taniego wydawnictwa odłożoną została na później, bodaj nie na zawsze, a i mnie nie tak prędkoby się było przypomniało moje wydawnictwo, gdyby mnie nie był przebudził Psalterz Kochanowskiego, którego najdawniejsze wydanie na gwiazdkę w roku 1854 u antykwarza zakupić się udało. Odtąd na nowo zająłem się przeziéraniem tekstu Kochanowskiego. Niebawem wielce zasłużona księgarnia J. K. Żupańskiego postanowiła wydawać pisarzów zyguntowskich z tekstem poprawnym. Mnie dostał się Kochanowski: zadanie bardzo chlubne, ale

tym trudniejsze, bo pracują nad niem równocześnie na wszystkich krańcach naszej ziemi, a oczekiwania są wielkie. Przyszło nawet pomiędzy pracującymi nad Kochanowskim, pierwszemu wystąpić i występować bez wahania się, bo mam to przekonanie, że zrobił, ile było w mej mocy. **K**arczowałem pole nietknięte prawie; co krok trzeba było zbijać mylnie dotychczasowe mniemania, a ztąd zakradł się do mej pracy, mimo mej chęci, miejscami ton polemiczny, który radbym usprawiedliwił zaręczeniem, że nie powodowały mną żadne niechęci osobiste, lecz li tylko miłość prawdy. **W**szakże lepiej podobno w dobrej wierze powiedzieć prawdę, aniżeli milczeniem uswięcać ustępki lub, co gorsza, schlebiać wbrew przekonaniu, i palić kadzidła na ołtarzach w ostatnich czasach tak gęsto stawianych przez wzajemnych wielbicieli.

Za pomoc daną mi przez dostarczenie wydań dawnych, składam miłośnikom literatury ojczyźstęj serdeczne podziękowanie, a tych, którzyby jeszcze posiadali cośkolwiek, coby do uzupełnienia czy to biografii, czy bibliografii Kochanowskiego posłużyć mogło, upraszam o udzielenie do rozpoczynającego się wydania dzieł wieszca czarnoleskiego.

Poznań, dnia 6 lutego 1857.

Przybyłowski.

I.

**ŻYCIE JANA KOCHANOWSKIEGO.**

---

I  
ŻYCIE JANA KOCHANOWSKIEGO.

nie całkiem obrani jesteśmy w źródła do życia Jana Kochanowskiego, gdyż mamy żywot jego skreślony przez Szymona Starowolskiego<sup>1)</sup> wtenczas, kiedy jeszcze pamięć nie zbyt dawno zmarłego poety przechowywała się w sercach wielu ludzi, to jest, na początku wieku siedemnastego; prócz tego mamy dość liczny poczet miejsc w pismach poety samego, które nam wyświecają koleje jego życia. Co zaś w nowszych czasach o Kochanowskim pisano, a pisało bardzo wielu, to na miano źródeł bynajmniej nie zasługuje: nowsi biografowie Jana zbyt wiele polegali na Starowolskim, gdyż nie zagłębiwszy się w pisma poety samego, nie widzieli potrzeby brać podania Starowolskiego pod ściślejszy rozbiór; natomiast roztwarzając słowa Starowolskiego, wysnuli poddostatkiem domysłów, które przy sumieniejszém nieco rozpatrzeniu się w pismach naszego wieszczą ostać się żadną miarą nie mogą. Powaga Starowolskiego tak wielka była dla moich poprzedników, iż jeden podając życie poety, żywcem tylko przetłumażył biografią wieku siedemnastego,<sup>2)</sup> a drudzy tłu-

1) Przytaczam na końcu pod liczbą I. wedle Scriptorum Polonicorum Hecatontas. Vratisl. 1734.

2) Bohomolec na czele wydania.

*me ufa Starowolski*

maczenie to dosłownie powtórzyli<sup>3)</sup>, powtarzając nawet błędy popełnione przez przeniewierzenie się Starowolskiemu.

W niniejszym zarysie życia starałem się dochodzić prawdy przy pomocy szczególniejsz pism Jana samego, Starowolskiego tam tylko się trzymając, gdzie z pism Kochanowskiego samego nic wydobyć nie było można. Tym celem poszedłem drogą nieco różną od tój, którą podał Maciejowski (Piśmienn. Polsk. I, 483), gdyż sądzę, że życie poety dopiero wtedy może służyć do wyjaśnienia jego pism, kiedy jest dostatecznie opracowane i wyświećcone; gdzie zaś tego jeszcze nie zrobiono, tam właśnie z pism należy wyosobnić wszystko to, co do zrozumienia jego życia dopomaga.

Rodzina Kochanowskich, herbu Korwin, osiadła w powiecie radomskim, należała do dość zamożnych i była liczną. Z opisu powiatu radomskiego, pozostawłego w rękopiśmie po Franciszku Siarczyńskim, a wydanego przez Tymoteusza Lipińskiego (Warsz. 1847), przekonać się można, że przeszło pięćdziesiąt wiosek tego powiatu było różnemi czasy w rękę Kochanowskich. Jednakże dopiero przez poetę Jana Kochanowskiego ród ten słynnym się stał: znamy z dokumentów familijnych<sup>4)</sup> w początku wieku XVI sześciu braci Kochanowskich: Piotra, Jana, Wita, Filipa, Tomasza i Dobiesława. Z pomiędzy nich Piotr urodzony w roku 1485, był sędzią ziemskim sandomirskim i zostawił

<sup>3)</sup> Mostowski i następni wydawcy. Zarzut zbyt czułego zaufania do Starowolskiego nie sięga Kraszewskiego, gdyż rozpisując się o życiu Kochanowskiego w Nowych Studjach, przechrzcil wbrew Starowolskiemu Fogelwedra Stanisława na Fogelswerka.

<sup>4)</sup> Tańska, Jan Kochanowski w Czarnolesie. Wydanie drugie, tom I. str. 317.

z Anny Białaczowskiej<sup>5)</sup>, herbu Odrowąż, znowu sześciu<sup>6)</sup> synów i cztery córki. Imiona tych synów podaje Tańska podług dokumentów familijnych<sup>7)</sup> w następującym porządku: najstarszy Kacper, pisarz sandomirski, drugi nasz Jan, trzeci Mikołaj autor Rotuł, czwarty Andrzej, tłumacz Eneidy, piąty Jakób, szósty Piotr. To rozrodzenie się Kochanowskich, oraz zwyczaj nadawania imion upodobanych w familii stały się powodem pomyłek i zawikłań biograficznych. W drugiej połowie wieku szesnastego napotykaemy pomiędzy Kochanowskimi licznych Andrzejów, Janów i Piotrów. Nawykliśmy z pomiędzy pięciu braci naszego Jana trzech uważać za braci co do krwi i co do usposobienia poetyckiego: Andrzeja jako tłumacza Eneidy, Mikołaja jako autora Rotuł i Piotra jako tłumacza Jeruzolimy. Ztémwszystkiém okazały nowsze badania, że przynajmniej co do Piotra przypuszczenie to nie jest niczém uzasadnione: Piotr Kochanowski, sekretarz Zygmunta III, tłumacz Jeruzolimy, nie może być bratem naszego Jana, gdyż podług nagrobka umieszczonego przeze mnie pod liczbą III, urodził się w roku 1566, zatém w dziewiętnaście lat po śmierci Piotra, sędziego ziemskiego sandomirskiego a ojca naszego Jana. Prócz tego będąc bratem Adama Kochanowskiego, sędziego ziemi lubelskiej, co z tegoż nagrobka się okazuje, nie

<sup>5)</sup> Nazywają ją zwykle Anną z Białaczowa Odrowążówną; ponieważ jednakże na pomniku umieszczonym pod liczbą II podług najnowszego odczytania wyryto Annae Białaczowie, a nie Annae de Białaczow, jak czytała Tańska; ponieważ około połowy wieku XVI już powszechnie nazwiska rodowe przybrały przymiotnikowe końcówki: wolałem ją nazwać Białaczowską, gdyż szło mi o uniknienie dwuznaczności.

<sup>6)</sup> Nie wiem, na czém się opiera Maciejowski, mówiąc (tom I. str. 482.) o siedmiu, to jest o Janie i sześciu jego braciach.

<sup>7)</sup> Jan Kochanowski, tom I. str. 318.

mógł tłumacz Jerozolimy być zarazem bratem naszego Jana, gdyż tenże brata Adama nie miał. A ponieważ Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, na końcu łacińskich poezji naszego wieszczą wydanych pod tytułem *Lyricorum Libellus*<sup>8)</sup>, wraz z Janem i Krzysztofem wymieniony jest jako jeden z właścicieli przywileju na dzieła Jana Kochanowskiego, których to Kochanowskich Piotrkowczyk drukarz w ogóle synowcami Jana Kochanowskiego nazywa w wydaniach polskich jego utworów: przeto i Piotr, sekretarz królewski, jako brat tegoż Adama, synowcem tylko naszego Jana być może.<sup>9)</sup> Podług nagrobka umieszczonego na końcu pod liczbą V, Piotr sekretarz królewski i Adam, sędzia ziemi lubelskiej, byli rodzonymi braćmi a synami Mikołaja Kochanowskiego, autora *Rotuła*, a więc synowcami naszego Jana. Idzie tylko jeszcze o wykazanie dokładniejsze, w jakim stosunku stoją do naszego Jana dwaj inni właściciele przywileju, Jan i Krzysztof: że synowcami są naszego wieszczą, przekonaliśmy się zestawieniem przywilejów; atoli synami Mikołaja być nie mogą, gdyż przywilej uzyskali dopiero pod dniem 22 grudnia 1611, a nagrobek umieszczony pod liczbą V opiewa, że w czasie, kiedy kładziono pomnik, to jest w roku 1603, z dzieci Mikołaja już tylko Adam i Piotr byli przy życiu. Musieli więc od innego brata pochodzić: Jan, kanonik krakowski i królewski sekre-

<sup>8)</sup> W wydaniu z roku 1612; umieszczam ten przywilej na końcu pod liczbą IV.

<sup>9)</sup> Że Piotr podług nagrobka krakowskiego (III. b.) z Sycyny, miejsca urodzenia naszego Jana, pochodził, uwodzić nikogo nie powinno, gdyż Sycyna w działach uczynionych w roku 1560 dostała się Mikołajowi, autorowi *Rotuła* (zob. *Tańsk.* tom I. str. 320.), jak to i nagrobek stwierdza pod V.

tarz, zmarły w roku 1613 <sup>10)</sup>, był synem Andrzeja Kochanowskiego, dziedzica Grodka <sup>11)</sup>, a brata stryjecznego naszego Jana. Czyimby synem był Krzysztof, sekretarz królewski, dokładnie powiedzieć nie umiem; lecz domyślam się, że to jest ten sam, który od roku 1591 na dworze Zamojskiego kształcił się do publicznego zawodu, to jest syn Andrzeja z Baryczy, domniemanego tłumacza Eneidy.

Domniemanego piszę, gdyż i życie Andrzeja Kochanowskiego, tłumacza Eneidy, dotychczas tak mało jest znane, iż wątpliwość powstaćby mogła, czy był rodzonym bratem Jana czarnoleskiego. Bo jeśliby prawdą było, co złudném mniemaniem Lipińskiego uwiedziony, utrzymuje Maciejowski (Piśmienn. tom II. str. 162), że Andrzej Kochanowski, założyciel kościoła w Grodku, jest tłumaczem Eneidy: natenczas Andrzej, tłumacz Eneidy, nie byłby rodzonym bratem naszego Jana. — Rzecz tak się ma: Tymoteusz Lipiński znalazłszy we wsi Grodku nagrobek Andrzeja Kochanowskiego, zmarłego w roku 1596, cieszy się, że odkrył nagrobek tłumacza Eneidy i brata ojca poetów polskich, to jest Jana Kochanowskiego z Czarnolasu <sup>12)</sup>. Maciejowski wszędzie Andrzeja tłumacza Eneidy, równie jak Lipiński, uważając za brata rodzonego Jana poety, nie rozważył dostatecznie powodów Lipińskiego, uwierzył jego słowom i uwikłał się w sprzecznościach, tak samo jak Lipiński. Andrzej ten pochowany w Grodku nie może być

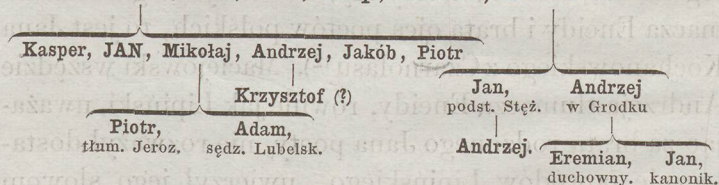
<sup>10)</sup> Podług nagrobka umieszczonego pod liczbą VIII i IX.

<sup>11)</sup> Tańska, tom I. str. 318.

<sup>12)</sup> W Bibliotece Warsz. r. 1846 i później w opisie pow. radomskiego 1847. Dziwić się przychodzi, że nikt nie sprostował pomyłki tej oczywistej ogłoszonej przez Bibliotekę i że ją powtórzono w roku następnym.

rodzonym bratem naszego Jana, gdyż jest synem Dobiesława, a nie Piotra, sędziego ziemskiego sandomirskiego. Wiedział o tém i Lipiński i Maciejowski, bo jeden nagrobek przepisywał, a drugi go zapewne czytał. Nadto Kochanowski kładący pomnik dziadziemu Grodka Jędrzejowi, także imieniem Andrzej, nazywa się synowcem zmarłego z brata Jana; podług Lipińskiego byłby to syn naszego Jana czarnoleskiego, czemu sprzeciwiają się nasze wiadomości o życiu poety Jana, gdyż wiemy dokładnie, że tylko miał jednego syna pogrobowca, który ledwie kilka lat żył. Dobiesław Kochanowski, ojciec Andrzeja, posiadziela Grodka, jest bezwątpienia stryjem naszego Jana poety, Jędrzej sam jego stryjeczynym bratem, drugi zaś Jędrzej, kładący pomnik swemu stryjowi Jędrzejowi, jest synem drugiego stryjecznego brata naszego poety, któremu również było imię Jan. Dla większej jasności w tém zawiślaném badaniu kładę tutaj rodowód Kochanowskich, o ile mi jest znany.

**Piotr, Jan, Wit, Filip, Tomasz, Dobiesław**



Dowiódłszy mém zdaniem dostatecznie, że Andrzej Kochanowski, dziedzic Grodka i założyciel kościoła w téj wiosce, nie jest bratem Jana poety, winienem się jeszcze zastanowić, komu należy przypisać przekład Eneidy, czy Andrzejowi rodzonemu bratu naszego Jana, czy téż za Lipińskim Andrzejowi stryjeczynemu bratu, założycielowi kościoła w Grodku. Sądzę, że Andrzeja

8

Kochanowskiego, dziedzica Grodka, nie można uważać za tłumacza Eneidy: mało wprawdzie wiemy o tłumaczu Eneidy, lecz i z tych szczupłych wiadomości przynajmniej jakiś cień prawdy może się da wydobyć.

O tłumaczu Eneidy tyle tylko wiemy, że był stolnikiem sandomirskim<sup>13)</sup> i że przekład Eneidy przedsięwziął z namowy Jana Zamojskiego w roku 1574. Prócz tego znamy list Andrzeja Kochanowskiego umieszczony w dodatku do Piśmiennictwa Maciejowskiego (str. 212). W liście tym pisanym z Baryczy roku 1591 zaleca Andrzej syna swego Zamojskiemu ku posługom, a przemyślając nad tém, czémby się Zamojskiemu mógł przysłużyć, zapowiada, że jeżeli Pan Bóg użyczy zdrowia, zajmie się przekładem historyi Liwiusza. Znać tuszył Andrzej, iż najmilszą przysługą będzie Zamojskiemu praca, do jakiej go sam w roku 1574 zachęcał. Jest to, jak mi niemam, już dość mocnym dowodem, że list rzeczony jest ręki tłumacza Eneidy. A nie może być brany za list Andrzeja z Grodka, bo nie da się wytłumaczyć, dla czegooby miał pisać z Baryczy, która przecież do niego nie należała, gdyż na nagrobku jego czytamy: *Andreae Kochanowski, Dobieslai filio, in Grodek haeredi*, a nie: *in Grodek et Barycz haeredi*. Utrzymuję przeto, że Barycz, która w działach roku 1518 dostała się Dobiesławowi<sup>14)</sup>, w późniejszych działach musiała przejść w ręce synowca jego Andrzeja, brata naszego Jana z Czarnolasu i tłumacza Eneidy. Nie objaśnia co do tego Tańska, gdyż właśnie tam, gdzieby należało przytoczyć z akt radomskich, co się

<sup>13)</sup> L. Łukaszewicz w Rysie dziejów piśmiennictwa.

<sup>14)</sup> Jan Kochanowski w Czarnolesie, tom I. str. 318.

dostało w dziale Andrzejowi, bratu naszego Jana, położyła nieszczęsne itamdałéj.<sup>15)</sup>

Mam nadzieję, że z czasem ktoś bliższy Radomia zajmie się wypisaniem z archiwów tamtejszych wszystkich dokumentów wieku XVI ściągających się do Kochanowskich i ogłosi je chociaż w jakim czasopiśmie, a wtenczas może nie jeden wątpliwy lub całkiem nieznaną szczegół o naszej rodzinie poetów da się wyświadczyć.

Drugi dowód na twierdzenie moje, że Andrzej Kochanowski, dziedzic Grodka, nie jest tłumaczem Eneidy, upatruję w tém, że synowiec dziedzica Grodka, pomnik temuż kładąc, nie przemilczawszy własnego tytułu jako Vice-Capitaneus (podstarości) zapewneby z ujmą godności stryja nie był zaniechał wymienić tytuł, który mu się należał jako stolnikowi sandomirskiemu. Naostatek nie masz też w całym obszernym nagrobku dziedzica Grodka żadnego słowa, któreby upoważniało do przypuszczenia, że tenże zajmował się przekładem Eneidy. Wypada przeto i nadal Andrzeja, rodzzonego brata naszego Jana, uważać za tłumacza Eneidy: nie trzech więc braci, ale dwóch braci i dwóch synowców zachęcił nasz Jan do poezyi: braci, Mikołaja i Andrzeja; synowców Piotra i Krzysztofa, z których ostatni dotąd tylko w przypisaniu Proporca Jana Kochanowskiego poznać się dał jako poeta; może jednakże więcej pisał, gdyż w przedmowie téj zapowiada przyszłe własne prace:

mnie mój Febus złotowłosy  
Cudzą natenczas pracą zalecić się radzi  
Dotąd, póki mię na tę górę nie wprowadzi,

<sup>15)</sup> Tamże str. 320.

Kędy wdzięcznołaskawe boginie mieszkają,  
 Co z nich pisorymowie sławni wszystko mają,  
 U których aza ja téż téj łaski nabędę,  
 Żeć się na co własnego za czasem zdobędę.

Wykazawszy stosunek, jaki zachodzi pomiędzy członkami téj rodziny wieszczów, przystępuję do niemniej wątpliwego roku urodzenia największego z pomiędzy nich, Jana.

Rodzice Jana, Piotr i Anna z Białaczowskich mieszkali w Sycynie, w powiecie radomskim i tam urodził się niezrównany nasz poeta w roku 1530. Rok ten kładąc, trzymam się nagrobka jego <sup>16)</sup>, na którym czytamy, że umierając w roku 1584, liczył nasz Jan lat 54. Ile wiem, piérwszy Krasicki <sup>17)</sup> kładzie urodzenie Kochanowskiego pod rokiem 1530, polegając na nagrobku już przezeń przytoczonym, a idzie wbrew Starowolskiemu, co twierdzi, że poeta nasz urodził się w roku 1532 i że schodząc z świata liczył lat 52. <sup>18)</sup>

Za Krasickim poszedł Bentkowski i to mojem zdaniem słusznie, gdyż dość już znaną jest rzeczą, że podania Starowolskiego przy niezliczonych jego pracach

<sup>16)</sup> Umieszczam go na końcu pod liczbą VII.

<sup>17)</sup> W dziele o rymotwórstwie i rymotwórcach.

<sup>18)</sup> Jak niedokładnie zapisywano wówczas szczegóły życia, dowodem jest Benedykt Herbst, który sam nie wiedział, kiedy się właściwie urodził, w roku 1524 czy 1531. (Zob. Wiszniewsk. histor. liter. polsk. VI, 148.) W oznaczeniu roku urodzenia Jana Kochanowskiego najbardziej się pewnie pomylił Stanisław Niegoszewski, który oplakując zgon naszego poety, podaje, że tenże przy śmierci liczył lat 42. Kładę tytuł tego rzadkiego dzieła, tak jak go znalazłem w Wiszn. hist. lit. pol. VI, 222.: Stan. Niegossevii ad Illustr. Miscovium Episcopum Crac. et Ducem Severien. Epigrammata Joanni Kochanovio, qui cum non posset ad illam pervenire aetatem, quam iste prudens et iste philosophus inceperat (statim enim talem dii dederant, qualis diu effici posset) altero et Quadragesimo aetatis anno, ubi incremento locus non esset vicinum passus occasum, nimis cito perit et immaturus. Cracov. Laz. 1584. 4.

*Starowolski = rymotwórca = 1530*

z niejaką skwapliwością spisywane, często bynajmniej na wiarę nie zasługują. Zapewne familia Kochanowskich podająca szczegóły życia do pomnika grobowego, większą daje rękojmią prawdziwości, aniżeli polygraf Starowski. Że Kraszewski, Kondratowicz, Bobrowicz, Mostowski i inni poszli raczej za Starowskim, stało się to pewnie dla oszczędzenia drogiego czasu i ze względu na krótkość życia ludzkiego, gdyż powodów żaden z nich nie podał.

Nie wiemy nic o pierwszych latach młodości naszego wieszca, ani o początkach jego nauk: nie pozostawił bowiem ani sam o tém wzmianki, ani biograf jego Szymon Starowski nie powiedziec nie umiał. Siedmnaście lat licząc, utracił ojca w roku 1547 i dalsze swe wychowanie zawdzięczał pieczołowitości i szczególnie miłości matki, którą Starowski sławi z świętych obyczajów i cnot staropolskich. Nauki macierzyńskie zaszczerpiły w jego sercu to uwielbienie dla prostszych lecz zarazem cnotliwszych obyczajów przodków, do których zachęca nieomal w każdym swym wierszu; nauki matki wlały w jego duszę wstręt do zbyt kownych, i skażonych, najwięcej pewnie wpływem królowej Włoszki, obyczajów, nad któremi już około połowy wieku XVI utyskują wszystkie myślące głowy narodu.

Jest prawie niezaprzeczoną rzeczą, że nauk nie po bięrał w akademii krakowskiej, bo nie znał Krakowa przed powrotem z zagranicy; obcym był i nieświadomym tego miejsca, kiedy w roku 1560 jechał na powitanie Padniewskiego wjeżdżającego na biskupstwo. Wniosek ten opieram na następujących słowach elegii łacińskiej (III, 5) napisanej przy tój sposobności:

Me quoque nescio quis stimulat calor intus obortus  
 Lucem Pieriis hanc celebrare modis.  
 Neve loci ignarus delatus in avia turber  
 Per planum virtus me tua ducit iter,  
 Nocturnum veluti lumen, quod navita servans  
 Attigit incolumi littora tuta rate.<sup>19)</sup>

W ten sposób wyrazić się mógł tylko ten, komu pierwszy raz odbywać drogę do Krakowa.

Pierwsze nauki odbywszy czy to w Krasnymstawie, czy gdzie indziej, z poręki matki i najstarszego brata Kacpra wysłany za granicę około r. 1550, zatrzymał się niejaki czas w Niemczech<sup>20)</sup>, z kąd wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie do Paryża, jak twierdzi Starowolski, lecz do Włoch się udał. Podaje Wiszniewski, że poeta nasz w roku 1552 wpisał się w liczbę akademików w Padwie.<sup>21)</sup> Rok ten całkiem się zgadza z moim sposobem widzenia, a obala powagę Starowolskiego, podającego że z Niemiec do Paryża się udawszy, 7 lat tamże na naukach zabawił. Zapewne słusznie utrzymuje Tańska<sup>22)</sup>, że te siedm lat przeznaczone od Starowolskiego na pobyt w Paryżu, oznaczają cały czas pobytu za granicą i to wedle mego zdania od roku 1550 do 1557.

<sup>19)</sup> „Mnie także nie wiem co za zapal wewnętrzny pobudza dzień ten święcić wierszem pieryjskim. Bym zaś miejsca nieświadom nie zbłąkał się na bezdroża uwiedziony, prowadzi mnie równając drogę cnota twoja jako gwiazda śród nocy, na którą żeglarz patrząc, przybił do brzegów ocaloną nawę.“ Przekład Brodzińskiego, mniej wierny, zwichnął znaczenie tych właśnie słów, które stanowią dowód mego twierdzenia. Zob. Dzieła, tom II. str. 147.

<sup>20)</sup> O pobycie w Niemczech wspomina sam. Frasz. ks. III. 1. i pod koniec rozprawy o pijaństwie.

<sup>21)</sup> Historia Liter. Polskiej, tom VII. str. 63. W podróży do Włoch, tom I. str. 215. powiada tenże Wiszniewski, że album Polaków w Padwie zaczyna się dopiero r. 1592. Rok 1552 poparł powołaniem Pappadopoli Hist. gymn. patav. T. II. p. 267. Przeździecki w pisemku: „O Polakach w Bononii i Padwie“ (Warsz. 1853.) ledwie nazwisko podał na str. 9.

<sup>22)</sup> Jan Kochanowski, tom I. str. 114.

Pierwsze dwa lata tego okresu przypadłyby na zwiedzenie Niemiec i całych Włoch: znajdujemy w pismach Jana ślady pobytu w Wenecyi<sup>23)</sup>, Rzymie<sup>24)</sup>; Kampanii<sup>25)</sup>. Najdłużej zabawił, stałe niejako siedlisko obwawszy od roku 1552, w Padwie, gdzie *brodaty magister* wpajał w niego zasady życia, przemawiające do nas na niezliczonych miejscach jego utworów.<sup>26)</sup>

Padwa, siedlisko sławnych w owym czasie uczonych Robertella i Karola Sygoniusza, zwabiała do siebie ludzi, którzy kiedyś w swęj ojczyźnie mieli zasłynąć. Z pomiędzy Polaków równocześnie z Kochanowskim bawili tutaj wedle Starowolskiego: Jan Zamojski, Andrzej Patrycy Nidecki, Stanisław Fogielweder i Łukasz Górnicki, i tutaj zawiązała się między nimi a Kochanowskim przyjaźń, której późniejsze życia koleje nie ostudziły. Wątpliwość jednakże powstaje, czy Zamojski, o lat jedenaste od naszego Jana młodszy, mógł z nim równocześnie bawić we Włoszech. Kraszewski<sup>27)</sup> powątpiewa o tém, lecz grubo się po-

<sup>23)</sup> Foric. 1612. str. 127.

<sup>24)</sup> Eleg. lib. I. 11.

<sup>25)</sup> Fraszki, ks. III. 1.

<sup>26)</sup> Eleg. III. 17.

<sup>27)</sup> Nowe Studja literackie, tom II. str. 10. — Podobno i Górnickiego wszyscy niesłusznie mieszczą pomiędzy towarzyszami pobytu we Włoszech, bo jeśli prawda, że się koło roku 1520 urodził, toć w roku 1552 bawiłby jako 32letni młodzieniec na naukach! A kto z Niemcewiczem Kochanowskiego pobyt we Włoszech kładzie pod rokiem 1558 i zarazem Górnickiego mieni jego przyjaciелеm tamże, ten biędnemu Górnickiemu każe się do 40 roku życia uczyć. Na to jakoś mi trudno przystać, zwłaszcza że Górnicki już przed rokiem 1545 był dworzaninem u Samuela Maciejowskiego, a po tym roku również dworzaninem u Andrzeja Zebrzydowskiego. Podług tego zestawienia liczb Kochanowski jeszcze nie miał lat piętnastu, kiedy Górnicki ukończywszy nauki we Włoszech, zaczął swoje wysługi na dworze biskupów krakowskich. Toć téż nie mogli równocześnie przebywać na naukach w Padwie i pewnie nam trzeba będzie na przyszłość opuszczać

mylił co do lat i wieku dwóch Janów; twierdzi bowiem w miejscu przytoczoném, że Jan Zamojski był już w kraju, gdy Kochanowski był jeszcze w Paryżu, mając się dopiero udać do Włoch. I ja powątpiewam tak o przyjaźni, jak o równoczesności ich pobytu we Włoszech, lecz dla innego powodu, gdyż jestem tego przekonania, że Zamojski dopiero w roku 1558 jechał do Paryża<sup>28)</sup>, a Kochanowskiego powrót do kraju przypada na rok 1557, jak to się niżej okaże. Nie mogli się przeto spotkać za granicą, ani w Paryżu, a tym mniej we Włoszech. Podobnie nie znajduję w pismach Jana naszego téj gorącej przyjaźni dla Zamojskiego, téj szczéroty i serdeczności, jaka go łączy z towarzyszami pobytu we Włoszech, jaka go później łączy z najznakomitszymi mężami owego wieku, Radziwiłłami, Firlejami, Mieleckimi. Zdziwiał nawet ten „Miłościwy Pan“ obok zażyłych Radziwiłłów, Myszkowskich, Mieleckich, Firlejów. Poeta nasz, podług śladów znajdujących się w jego pismach, uwielbiał Zamojskiego dla jego wyższości nad swój wiek, dla gorących chęci około naprawy chylącej się Rzeczypospolitej, lecz będąc mu obcym w młodości, jakim tego dowodził, widział i w późniejszym wieku pewien przedział pomiędzy sobą a nim, dla którego o właściwej przyjaźni mowy być nie może. Natomiast najserdeczniejsza przyjaźń łączyła naszego Jana z Andrzejem Patrycyem Nideckim, późniejszym biskupem inflanckim, zmarłym w roku 1586.<sup>29)</sup> Jan Januszowski, którego pomiął Starowol-

pompatyczny ów epizod o związkach przyjaźni pomiędzy kilku najznakomitszymi mężami wieku XVI.!

<sup>28)</sup> Tańska, tom I. str. 286.

<sup>29)</sup> Prawdziwy zamęt powstaje niekiedy w oznaczeniu lat, jeżeli badacze przeszłości z najbliższych tylko źródeł czerpią a o inne się nie tro-

ski pomiędzy towarzyszami pobytu we Włoszech, tak świadczy<sup>30)</sup> o tój przyjaźni: „We Włoszech w towarzystwie, albo śmielój mówiąc, niejako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie secreta ingenii z sobą kommunikowali, i jeden nad drugiego, czemum się sam często przysłuchiwał i przypatrzył, nie mieli ani mieć chcieli rzeczy swych censora wierniejszego i przedniejszego.“

Przez kilkoletni pobyt we Włoszech obeznawszy się z literaturą Greków i Rzymian, wydobywaną z ukrycia na jaw przez Manucyuszów osobiscie mu znanych, udał się poeta nasz do Paryża w towarzystwie jakiegoś Karola, może Sygoniusza, zwiedził Marsylią, Aquitanią, Belgią, Celtów siedliska i w szczególności Paryż, gdzie zapoznał się z Ronsardem<sup>31)</sup>, który piérwszy pochop dał Francuzom do pisania w języku ojczystym. Wysoko cenił Ronsarda Jan Kochanowski, jak się przekonac można z przytoczonej elegii; lecz bynajmniej się nie zgadzam na zdanie Wiszniewskiego i innych, którzy wpływowi Ronsarda przypisują zwrot Kochanowskiego do muzy ojczystej. Polska stała w wieku XVI. pod względem oświaty na równi z innemi krajami Europy, prócz może Włoch pod pewnym wzglę-

szczą. Przykład mamy na biskupie Nideckim, znakomitym filologu wieku XVI: śmierć jego gładzie Starowolski pod r. 1583, Niesiecki utrzymuje, że jeszcze w roku 1593 żył; Rzepnicki in Vitis Praesulum III. p. 249, podaje rok śmierci 1587, a Kondratowicz (Przekłady Poetów, tom II. str. 178.) nie wiem dla czego, r. 1593. A przecież jako o zmarłym pisze o nim Januszowski w przedmowie do wydania Historii o Czechu i Lechu z roku 1589, a Krasicki wykrył, że umarł 6 lutego 1586. Zob. Nowe wydanie Niesieckiego, tom VI., str. 532.

<sup>30)</sup> W przedmowie do osobnego wydania Historii o Czechu i Lechu z roku 1589.

<sup>31)</sup> Eleg. lib. III. 8.

dem: nie potrzeba nam więc było brać zapędu do oczystej literatury od obcych; pocóż szukać cudzych bogów a pomiatać własnymi? Przecież zamiast się uciekać do czezych domysłów, płonnych przypuszczeń, należało najprzód Kochanowskiego samego posłuchać, azali nie wskaże swych wzorów! Wszakże on sam pod koniec swego pobytu u dworu, koło roku 1565 przedzierzając się w piewę polskiego pisze, że wstępuje na drogę, którą już przed nim uciérali Rej, Trzycieski, Górnicki.<sup>32)</sup> Aleć nasi literaci, kiedy co pozbadną, to już końca nie masz w powtarzaniu domysłów niczém nie uzasadnionych, choćby z ujmą dobrze zapracowanej sławy własnego narodu.

Pod koniec pobytu Jana w Paryżu zabrzmiała z ust jego wzniosła, czarująca pieśń, której początek: „Czego chcesz po nas, Panie, za Twe hojne dary.“ Opowiada Szczęsny Herburt,<sup>33)</sup> że pieśń ta świeżo po jej nadesłaniu czytana na jednym zjeździe w ziemi sandomirskiej w przytomności młodego Zamojskiego, zniewoliła obecnego także Mikołaja Reja do przyznania pierwszeństwa nad sobą naszemu Janowi w następującym zaimprovizowanym dwuwiérszu:

Temu w nauce dank przed sobą dawam  
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.

Wiadomość tę zawdzięczał Herburt Zamojskiemu samemu; musiało się to stać około roku 1557, lecz mogło się stać i rok przedzój, gdyż Zamojski dopiero w r. 1558 wyjechał jako siedmnastoletni młodzieniec za granicę.<sup>34)</sup> Sąd Mikołaja Reja, cieszącego się wówczas

<sup>32)</sup> Eleg. lib. III, 13.

<sup>33)</sup> Lelewel, księgi bibliogr. tom I str. 141; a więc nie Miaskowski, jak znajduję w Wiszniewsk. Hist. Lit. tom VII, str. 62, przypisek 37.

<sup>34)</sup> Tańska w Janie Kochanowskim, tom I, str. 286.

sławą pierwszego niemal poety polskiego, zapewne wzbudził powszechne oczekiwanie. Tak sławą już niejako poprzedzony wieszcz nasz, w roku 1557 musiał naraz zdążyć do kraju. Że w tym roku wracał do kraju, że wracał z Francji nie wprost z Włoch, na to znajdują się dowody w jego elegiach łacińskich. I jedno i drugie twierdzenie opiera się na następujących wierszach elegji 8 księgi III:

Et Liger et Rhodanus nostrum sensere dolorem  
 Cum linquenda mihi Gallica regna forent.  
 Sed domus infelix utroque orbata parente  
 Clara me in patriam voce vocabat humum.<sup>35)</sup>

Ten donośny głos strzechy ojczystej pozbawionej obojga rodziców wołał go do kraju w roku 1557, gdyż w tym roku pożegnała świat matka jego, jak o tém świadczy nagrobek.<sup>36)</sup> Chudoba jego ojczysta zagrożona była dla nieobecności jego, czy to przez obcych, czy przez rodzeństwo, opowiada to sam w téjże elegji:<sup>37)</sup>

Ne si cessassem paulum, velut alter Ulysses  
 Cum vetulo quererer post mea damna cane.

Powtórnie czyni wzmiankę o téj grabieży we Foricoeniach str. 147, gdzie z niedbalstwa w odwiedzeniu Andrzeja Dudycego uniewinnia się kłopotami około opędzenia się ludziom łakomym. Oto jego własne słowa:

<sup>35)</sup> I Liger i Rodan świadkiem był mego smutku, gdy mi przyszło opuszczać państwo Gallów; lecz dom nieszczęśliwy pozbawiony obojga rodziców donośnym głosem wzywał mnie do ojczystej ziemi.

<sup>36)</sup> Wyrazy nagrobka: Altera decennio post quinquagenaria i Tańska i Autor wycieczki w Lubelskie (Bibliot. Warsz. 1853) mylnie tłumaczą: *Matka w dziesięć lat po pięćdziesięciu*, powinno się tłumaczyć: matka w dziesięć lat potem jako pięćdziesięcioletnia, to jest w dziesięć lat po ojcu, czyli w roku 1557. Błąd ten powtórzył świeżo Wł. Wieczorkowski w Nr. 210. Kroniki warszawskiej na rok 1856.

<sup>37)</sup> Aby m zmudziwszy trochę nie oplakiwał potem, jak drugi Ulysses, mych strat z psem starym.

Nam me — Ulyssem ut quempiam  
 Exceperere proci venientem ex orbe remoto  
 Qui —  
 Eversam cupiunt rem nostram.<sup>38)</sup>

I *uszczuplona ojczyzna*, którą wspomina w trenie trzecim, może się do téj grabieży odnosi. Bądź co bądź, z słów przytoczonych widzimy jak najoczywiściej, że niezwłocznie po śmierci matki, zaszłój w roku 1557, musiał dla stosunków spadkowych wracać do kraju. To téż mamy ślady pobytu jego w kraju w roku 1557. W elegii 7 księgi II wita Kochanowski Zygmunta Augusta wracającego szczęśliwie z wyprawy inflanckiej przeciw mistrzowi Wilhelmowi Fürstenbergowi; czytamy tu następujące słowa:

Rex hodie Augustus victricia signa reportans  
 Arctoisi rediit sospes ab aequoribus.<sup>39)</sup>

Wyprawę tę podjął i ukończył August w r. 1557, a z toku całego téj elegii widocznie się pokazuje, że ją Kochanowski napisał w kraju bezpośrednio po ukończeniu wyprawy. — Z kilku wesołych wzmianek o moście warszawskim rozpoczętym przez Augusta w roku 1557,<sup>40)</sup> nie można podobno wnosić, aby w tymże roku były pisane, gdyż przynajmniej Fraszkę 104 księgi II, oraz epigram w Foricoeniach p. 154 (wyd. 1612) dopiero po roku 1569 napisał poeta, jak ze wzmianki o wspólnych sejmach Polski i Litwy w Warszawie odbywać się mających, oraz o wspólnych rządach dwóch

<sup>38)</sup> Bo mnie wracającego z dalekiego świata powitali jak jakiego Ulysesa, zalotnicy, którzy pragną méj zguby.

<sup>39)</sup> Dziś król August zwracając chorągwie zwycięzkie, bez straty przybył z nad morza północnego.

<sup>40)</sup> Ten rok podaje Bielski, Kron. polsk. str. 607, wyd. I. Nie wiem na czém się opiera A. Mosbach, twierdzący w art. Warszawa, umieszczonym w *Starożytn. Polsk.* wydanych w Poznaniu, że budowę rozpoczęto 25 czerwca 1568.

tych narodów domyślać się można; wiadomo bowiem, że Warszawa dopiero w roku 1569 stała się miejscem wspólnych sejmów korony i Litwy.

Jednakże podług tego, co się wyżej powiedziało, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że poeta nasz nie w roku 1560, jak dotąd powszechnie utrzymywano, ale w roku 1557 wrócił do kraju. Wszakże i na wiek Jana zważając, przyznać będziemy musieli, że dwudziesty i siódmy rok licząc, uważał pewnie za potrzebę wrócić do kraju, zwłaszcza, że szczupły mająteczek nie dawał nad miarę schlebiać chęćce dłuższego bawienia za granicą.

Trudniejsze jest pytanie, czy roku 1557 do kraju powróciwszy, pozostał w nim poeta, czy téż jeszcze raz udał się za granicę. Ostatnie przypuszczenie znajdujemy w mowie Niemcewicza mianéj na pochwałę Jana Kochanowskiego (Dzieła XII, 131 Lips.). Utrzymuje Niemcewicz, że w roku 1557 dla śmierci matki powróciwszy do kraju i zatargi majątkowe niezwłocznie załatwiwszy, udał się poeta do Włoch. Dowodu na to twierdzenie nie podał Niemcewicz żadnego. Lecz ponieważ szczegóły życia opierał po części na mało innym biografom znanych pismach łacińskich poety: domyślam się, że nagrobek napisany Erazmowi Kretkowskiemu, kasztelanowi gnieźnieńskiemu, zmarłemu w Padwie dnia 6 maja<sup>41)</sup> 1558 stał się powodem Niemcewiczowi do przyjęcia, że w tymże czasie musiał Kochanowski w Padwie się znajdować, gdyż Kochanowskiego ręki jest epitafium Kretkowskiego w kościele Św. Antoniego w Padwie, znajdujące się w Foricoeniach

<sup>41)</sup> Ten dzień podają podług Starowolskiego i Przeddzieckiego (O Polakach str. 24); Scardeoni l. c. pag. 404 napisał 16 maja.

str. 133 (1612).<sup>42)</sup> Za przypuszczeniem tém i za pobytym Kochanowskiego w Padwie w r. 1558 mówi rychłe, jak się zdaje, wystawienie nagrobka. Kretkowski zmarł w maju 1558; w roku 1560, czyli dwa lata później, wydał Scardeoni dzieło pod tytułem: *De antiquitate urbis Patavii*, drukowane w Bazylei. W dziele tém już jest umieszczone owo epitafium Kretkowskiego, napisane przez Kochanowskiego. Ponieważ wykończenie rękopismu oraz druk folianta Scardeonięgo zapewne przeszło rok czasu wymagały, wypada ztąd, że nagrobek sam zapewne jeszcze w roku 1558 a najpóźniej w początku roku następnego musiał być w kościele umieszczony, z kąd go wziął Scardeoni. Podług tego sądzićby można, że Kochanowski był właśnie w tym czasie w Padwie, zwłaszcza że, ile wiem, nie mamy śladu jego pobytu w kraju. Jednakże nie zbywa na równie mocnych powodach do przypuszczenia, że Kochanowski po roku 1557 nie opuścił kraju. Widzieliśmy, że dla śmierci matki i dla zawikłań spadkowych wrócił w r. 1557 do kraju z Francyi. Popiéranié spraw dziedzicznych wymagało szczególniejszych zachodów, gdyż o tém świadczą własne słowa poety. Jeślić chodziło o utrzymanie się przy cząstce majątku rodzicielskiego zagrożonego przez dalsze może rodzeństwo, toć Jan przed załatwieniem téj rzeczy, już dla braku zasobów pieniężnych, nie mógł opuścić kraju. Wszakże w czasie tych zatargów tak był zajęty poeta, że nawet przyjaciela Andrzeja Dudycego nie mógł odwiedzić, jak to sam opowiada.<sup>43)</sup> A ponieważ zatargi majątko-

<sup>42)</sup> Tekst Scardeonięgo i Starowolskiego zgadzają się z sobą, lecz różnią się oba nieco od tekstu znanego z Foricoeniów.

<sup>43)</sup> Foric. pag. 147.

we nie w roku 1557, jak się domyśla Niemcewicz, lecz dopiero w roku 1560 ukończone zostały działem, którego dokument wedle świadectwa Tańskiej<sup>44)</sup> ma się znajdować w archiwach radomskich, toć jest popobieżstwem do prawdy, że przed rokiem 1560 nie mógł Kochanowski wyjechać za granicę. Sądzę, że rychle przesłanie owego epitafium napisanego w Polsce dla ciągłych stosunków pomiędzy Polską a Padwą, nie było wcale rzeczą trudną. Wiedziano też w Padwie imię Kretkowskiego, gdyż wyryto je na kamieniu, lecz nie wiedział go, jak się zdaje, Kochanowski, bo wbrew swemu zwyczajowi w napisie nie umieścił imienia, kładąc tylko słowa: *Epitaphium N. Cretcovii*.<sup>45)</sup> Gdyby Kochanowski był w Padwie w tym czasie, byłby zapewne dowiedział się o imieniu zmarłego i byłby je nad epitafium umieścił.

Że nie mamy śladów pobytu Kochanowskiego w r. 1558 w kraju, jest rzeczą czysto przypadkową; może ich się jeszcze kto w archiwum radomskim pomiędzy dokumentami działu dopatrzy, a może się i gdzie indziej ukażą. Powszechne nakoniec jest mniemanie, że elegia 8 księgi III. jest napisana do Karóla Sygoniusza i że zawiera wzmiankę podróży odbytej z Włoch do Paryża, której owocem było zapoznanie się z Ronsardem. Jeśli tak jest, to pobyt we Włoszech przypada przed zwiedzeniem Paryża. Trudno przypuścić, aby Kochanowski po siedmiu latach pobytu za granicą miał w r. 1558 powtórnie jechać do Włoch. Nie sądę też,

<sup>44)</sup> Jan Kochanowski w Czarn. t. I, str. 320.

<sup>45)</sup> Ztąd też Niesiecki (II, 705) nie poradziwszy się w tej mierze Starowolskiego (Monum. Sarmatarum) nie był pewnym, czy epitafium umieszczone w Foricoeniach odnosi się do Erazma, czy do innego Kretkowskiego.

aby we Francyi siedm a we Włoszech jeden tylko rok miał bawić, a jeden rok wypadnie nam, jeśli przyjmiemy, że w roku 1559 napisał elegią pierwszą księgi III, w której opiewa przygotowania wojenne Zygmunta Augusta przeciw Moskwie, kiedy stany inflanckie uciekły się po obronę przeciw moskiewskiemu do króla polskiego; działo się to w roku 1559.<sup>46)</sup> O przygotowaniach tych wyraźnie mówią słowa tej elegii:

Ecce parat bellum Riphacis flebile Moschis  
Et pia pro sociis rex meus arma movet.

Nie masz wątpliwości, że elegia ta pisana jest w kraju, co dalszy ciąg jej tém dobitniej okazuje, bo miłością uwikłany poeta przypomina sobie, że czas zaprzestać lekkich miłostek, czas inny obrać życiu kierunek.

Mógłby kto myśleć, że po takiej rozprawie z własnym sumieniem zagrzany wspomnieniami bohaterskiej przeszłości przypasze poeta nasz miecz i będzie podzielał trudy wojenne z rycerskimi hufcami. Tymczasem poeta w dalszym ciągu przytoczonej elegii wymawia się, że nie potrzeba mu szukać zewnętrznego nieprzyjaciela, gdyż najzaciętszy nieprzyjaciel — miłość zagnieździła się w jego piersi i godzi w samo serce:

At mihi non opus est externum quaerere bellum  
Intus adest hostis, qui mea corda ferit.

Sądziłbym jednakże, że zwrot ten poetyczny naśladowany z elegików rzymskich, nie upoważnia do przypuszczenia, że Kochanowski rzeczywiście nie brał udziału w przygotowaniach do tej wojny, i jeśli jakieśkolwiek znaczenie przywiążemy do własnych słów poety, gdzie się nazywa *przypasany do miecza rycerzem*, przyjąć będziemy musieli, że tylko około tego czasu

<sup>46)</sup> Bielski, kron. pol. str. 608.

może być mowa o jego wysługach wojskowych. Jest to czas, w którym po ukończeniu wykształcenia za granicą nasz wieszcz nie obrał jeszcze żadnego zawodu. Przypuszczenie to stwierdza także następstwo, w jakim koleje swego życia kręśli w *Fraszce* 1 księgi III:

Gdziem potem nie był, czegom nie kosztował?

Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy

Jażem nawiedził Sybilline lochy.

Dziś żak spokojny, jutro przypasany

Do miecza rycerz: dziś między dworzany

W pańskim pałacu, jutro zasię cichy

Książd w kapitule, tylko że nie z mnichy.

Oto krocziuteńko przez poetę samego skreślony obraz życia, a z niego widzimy, że jeśli kiedy bawił się rycerskim rzemiosłem, to tylko po ukończeniu nauk a przed przyjęciem obowiązków sekretarza królewskiego. Lecz że wówczas już jakoś niesporo nam było, bo król pokoju jał smakować,<sup>47)</sup> Litwa tylko i to dopięro w początku r. 1560 ruszyła się przeciw Moskwie, tak że tylko do kilku utarczek z tylną strażą moskiewską przyszło. Może więc i nasz rozmiłowany poeta skończył boje przypasaniem miecza. Około tego czasu napisał w kraju elegią ósmą księgi trzeciej, do Karóla, jak niektórzy mniemają, Sygoniusza, jeśli się nie mylę, w roku 1559, gdyż wspomina świeżo zaszłą śmierć Henryka II, króla francuzkiego, podczas igrzysk (*ludicra bella*) oszczepem zabitego; śmierć ta przypada na rok 1559.

Okazawszy, że Jan Kochanowski w r. 1557 wrócił do kraju; okazawszy, że z Francyi wracał do kraju; dowiódłszy, że nie opuścił kraju po roku tym, nadmienwszy, że w roku 1560 działem ukończył zatargi spad-

<sup>47)</sup> Bielski, kron. pol. str. 607.

kowe: przystępuję do rozważenia dalszych kolei jego życia.

Podług słów Starowolskiego wezwał naszego poetę po powrocie do kraju na dwór Zygmunta Augusta Padniewski, biskup krakowski, któremu także pieczęć mniejsza oddaną była, a poznavszy jego zdolności, zalecił Zygmunтови Augustowi i wyrobił wpisanie w album sekretarzy królewskich. Pieczęć mniejsza, oznaczająca władzę podkanclerską, dostała się Padniewskiemu w roku 1559, lecz zbyt krótki czas musiał pełnić obowiązki podkanclerskie, gdyż następca jego na podkanclerstwie Piotr Myszkowski, już w roku 1559 jako kanonik krakowski wezwany do dworu, objął dla nieobecności Padniewskiego sekretaryą wielką wraz z nową kwadratową pieczęcią, którą to pieczęcią dla Myszkowskiego zrobioną, wszystkie odprawy koronne aż do sejmu piotrkowskiego (w roku 1562) pieczętowano.<sup>48)</sup> Widać z tego, że Padniewski już od r. 1559 nie sprawował poruczonego sobie urzędowania, chociaż pieczęć mniejsza w jego rękę pozostała, chociaż po jej skradzeniu przez Bartka, chłopca ze wsi Śluziny,<sup>49)</sup> nową ją zastąpiono i chociaż ją Padniewski dopiero po rozpoczęciu sejmu piotrkowskiego w roku 1562 Myszkowskiemu puścił.<sup>50)</sup> Podług tego sędzę, że nasz poeta przed rokiem 1560 nie miał sposobności zbliżyć się do Padniewskiego, dla pozoru tylko pieczęć piastującego. Kiedyż więc dał się poznać Padniewskiemu nasz Jan?

Wjazd Padniewskiego na biskupstwo krakowskie

<sup>48)</sup> Bielski, kron. pol. str. 608.

<sup>49)</sup> Tamże, str. 609.

<sup>50)</sup> Tamże, str. 612.

w r. 1560 opiewa Kochanowski w elegii piątej księgi III, sam na tę uroczystość do Krakowa zjechawszy. W elegii téj nie masz żadnego śladu dziękczynienia za doznane względy, czego by przecieź nie zaniechał był Kochanowski, gdyby Padniewski poprzednio już jego losem był się zajął. Prawda, że Kochanowski znając swą godność i czując do siebie wyższość nad niejednego wojewodę, dalekim był od podlenia się przez pochlebstwo, co dopiero za nikczemnego Zygmunta III skaziło umysły naszych poetów:<sup>51)</sup> jednakże, choć daleki od widoków osobistych, wielbi zasługę i cnotę, a przyjacielskie usługi Myszkowskiego nie waha się głosić przed światem. Byłby przeto zapewne choć jedném słowem wspomniął o względach doznanych od Padniewskiego, gdyby ich rzeczywiście był doznał przed wjazdem na rzezzone biskupstwo. Lecz Kochanowski, jak się zdaje, nie był jeszcze osobiście znany Padniewskiemu, gdyż o jego ludzkości i łaskawości słyszał tylko od ludzi, którzy te przymioty w nim poznali. Na ten domysł naprowadzają wiersze pomienionej elegii:

Quam vero humanum, quam te mitem atque benignum  
 Fortunae summa celsus in arce geras,  
 Expertos audire juvat —

Śmiało więc twierdzić można, że Kochanowski dopiero przez powitanie na biskupstwie krakowskiem przytoczoną wyżej elegią dał się bliżej poznać Padniewskiemu i że napisaniu téj elegii, równie jak sławie niejakiéj poetyckiej, która go uprzedziła przed kilku laty do kraju wracającego, zawdzięczał względy Padniew-

<sup>51)</sup> Wszakże przesadzone jest zdanie Kondratowicza (Dzieje Lit. tom I, str. 330), że Kochanowskiemu ani koronacya lub wesele a tém mniej urodziny monarchy nie były przedmiotem dla pieśni. Zob. Foricoen. pag. 139: In natalem Augusti.

skiego a następnie i urząd sekretarza królewskiego, torujący pospolicie drogę do wyższych dostojęństw. Wywodowi temu, opartemu na słowach wieszczki samego, nie sprzeciwia się świadectwo Starowolskiego, że Jan nasz zalecony był Zygmuntovi Augustowi przez Padniewskiego, biskupa, który zarazem urząd podkanclerski sprawował, t. j. w tym czasie, kiedy Padniewski był zarazem podkanclerzem i biskupem.

Śród zgrai dworzan, Kochanowski nasz znany już z dość licznych utworów szczególnież łacińskich, zapewne znalazł serca otwarte przyjaźni a znajomość świata oraz koleje, które przechodził bawiąc za granicą, gromadziły bez wątpienia około niego orszak najprzód ciekawych słuchaczów, a później życzliwych i przywiązanych towarzyszków. Gdy się przebrało przygód zagranicznych, rozweselał Fraszkami po większej części w czasie pobytu u dworu pisanemi,<sup>52)</sup> które dla nas, śród całkiem innych stosunków, zajmujące, wówczas z ust poety wyszedłszy zapewne obiegały cały kraj. Nie poprzestał wszakże na dowcipach: niepowodzeniem strapionych pocieszał, bez winy może upośledzonym dodawał otuchy, żartował z rozmiłowanych, w świat jadącym dawał nauki na drogę, a zmarłych pamięć uwieczniał wierszami nagrobkowemi. Aleć to tylko jedna strona życia, strona serca i poezyi; z drugiej strony prace urzędowe, myśl mimowolna o dotkli-

<sup>52)</sup> Że w tym czasie najwięcej Fraszek powstało, na to dowodem chronologiczne oznaczenie niektórych z nich a prócz tego słowa Januszowskiego w przedmowie do Jana Kochanowskiego: „Nie wiem, przeczby i te chociaż fraszki przy drugich ujęć nie miały, obejrzawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał, nie w które to wydał.“ Niesłusznie przeto ubolewa Niesiecki S. J. (t. II, str. 549), że tak zacny poeta pracę swoją na fraszkach skończył, boć on ją właściwie od Fraszek zaczął.

wój może obecności i o przyszłości niepewnej, rzucały poetę w zamęt prozaicznej rzeczywistości. Tam nie zbywało na towarzyszach wesółych pogadanek i weselszych nieco biesiad; tu trudniej było o prawdziwego przyjaciela, jak zazwyczaj w życiu. Równie Starowolski jak i my, przywykli widzieć w Kochanowskim wielkiego poetę i znakomitego człowieka, wystawiamy sobie, że i współcześni nieledwie od kółki cenili jego zdolności, że obsypywany zaszczytami, wymawiać się musiał z dostojęstw mimo jego chęci nań zlewanych. Maciejowski zdumiewa się<sup>53)</sup> z ówczesną społecznością polską, że Kochanowski zdobył się na tyle odwagi, iż pogardził dostatkami i wysokimi dostojnościami, któremi go częstowano i porzucił świetność i wygodę dworu. A wszakże nikt jeszcze nie spojrział, rzec śmiało mogę, w jego serce, nikt nie nadstawił ucha na rozstrojone dźwięki lutni dolatujące nas z tego czasu: urojeniem nazwaćby można owe wygodę, owe dostatki porzucane, owe łaski Zygmunta Augusta,<sup>54)</sup> bo nie opierają się na świadectwie poety, ale pochodzą z czystych domysłów. Przysłuchajmy się tylko jego własnym słowom, a przyjdziemy do przekonania, że czas dworactwa, czas zależności był nader dotkliwym dla poety przywykłego przez długi pobyt za granicą do swobodniejszego życia. Mamy niezaprzeczone dowody w pismach poety, że nie czuł się szczęśliwym w czasie sekretarstwa: jedyne może i prawdziwego przyjaciela znalazł Kochanowski u dworu w osobie Piotra Mysz-

<sup>53)</sup> Piśmiennictwo polsk., tom I, str. 485.

<sup>54)</sup> Za domysł uważać muszę zdanie Kondratowicza wyrzeczone na str. 301 tomu I Dziejów Literatury, jakoby Kochanowski był lubiony od Zygmunta Augusta, gdyż ani Kondratowicz dowodu na to nie podaje, ani ja go w pismach poety nie znalazłem.

kowskiego, który sam w dobrém piérzu siedząc,<sup>55)</sup> mógł poufne rozrywki z wesołym Janem wynagradzać przy-  
 sługami przyjacielskiemi. Myszkowski ustąpił Kochanowskiemu dość znacznych dochodów probostwa poznńskiego, Myszkowski wyjednał i inne beneficia u króla, jeśli na słowach Starowolskiego polegać można.<sup>56)</sup> Ale gdyby nie Myszkowski, poeta już wówczas ceniony dla swych pięknych tworów, możeby na polewce dworskiej<sup>57)</sup> żyjąc, nie miał czém głodu opędzić. Nie masz w tych słowach najmniejszej przysady: osiadłszy na skromnej swój dziedzicznej wiosce, szczęśliwym się mieni, że nie potrzebuje o głodzie wyczekiwać, aż się panu jeść zachce; przytaczam jego własne słowa odnoszące się do pobytu u dworu:<sup>58)</sup>

*Nec votis exopto famem incoenatus herilem.*

Na inném miejscu<sup>59)</sup> przypominając Myszkowskiemu przy wjeździe na biskupstwo jego i swoją przeszłość, wynurza nadzieję, że miłą mu będzie pieśń śród

<sup>55)</sup> Świadczy Łubieński, że Myszkowski na podkanclerstwie tak się dorobił, iż wjeżdżając na biskupstwo plockie 15 marca 1570, miał z sobą przywieść sto tysięcy ówczesnych złotych. Zob. Łubieński, *Opera Posthuma*. Antwerpiae 1643, pag. 380.

<sup>56)</sup> Był także plebanem zwolenkim lubo święceń nie miał, jak okazuje *Visitatio ecclesiae parochialis Zwolenensis* z r. 1565 umieszczona przez Tańską w tomie I, str. 320; wszakże dochody te pobięrał pewnie nie z łaski króla, lecz z przychylności własnego rodzeństwa, do którego należało *ius patronatus* w Zwoleniu.

<sup>57)</sup> Rękopism bezimiennego poety z czasów Zygmunta III tak się wyraża o zawodzie dworaków:

*Non opatrzenia żądam, głodnus nec za to starostus  
 Esse velim, nie dbam dworskam lizare polewkam  
 Est fatuus quisquis regum pochlebiat in aures,  
 Est miser, obłudna qui se zabawiat in aula.*

Jest to tylko odgłos własnych słów Kochanowskiego w *Carmen Macaronicum*.

<sup>58)</sup> *Eleg.* ks. III, 15.

<sup>59)</sup> *Eleg.* ks. III, 10.

dni wesolych, co nią nie gardził niegdyś w przykrém położeniu:

Quas autem caras habuisti tempore duro  
Aequum est ut laetis nunc quoque rebus ames.

Mówiąc o tym przykrzym czasie pewnie nie tyle miał na myśli niedolę Myszkowskiego, gdyż on majątek w tym czasie zbił, ile swe własne koleje. Po sumienném bowiem rozważeniu pism Jana, zdaje się rzeczą niezawodną, że mniej był szczęśliwy w pozyskaniu względów króla Augusta, gdyż nie byłby potrzebował żalów rozwodzić, jakie napotykamy w Fraszcze 18 ks. II.

Janie mój družba  
Jeślić się służba  
Dobrze nie płaci  
Nie jużci traci  
Cnota swe myto.

Słowa te stosuje poeta do siebie samego, jak tego dowodem Fraszką 30 księgi III również z napisem Do Jana, chociaż w Katulu,<sup>60)</sup> z którego jest przełożona, znajdujemy napis Ad se ipsum.<sup>61)</sup> Nie myślano znać o wynagrodzeniu jego wysług, w czém poeta widzi srogie obejście się szczęścia, jak w téjże Fraszcze czytamy. Dopiero po rozpatrzeniu się sumienném w położeniu poety podczas życia dworskiego, pojmiemy, czém się działo, że wieszcz, ile razy mu przyszło mówić czy to wręcz do Augusta, czy o Auguście, przybiera ton uroczysto obojętny, odważając każde niemal słowo i ziębiąc na wskrós nic nie znaczącemi frazesami; poj-

<sup>60)</sup> Catulli Carm. 84, pag. 186 ed. Raczyński.

<sup>61)</sup> Podobnie w Fraszcze 73 księgi I do Jana napisanej, w końcu wy daje się poeta sam, że właściwie do siebie pisze, gdyż naraz w wierszu ostatnim mówi: Pomścij się *moich* łez. I Fraszką 20 księgi III z napisem: Do Jana, widocznie do poety samego się odnosi. Czyby w tém maskowaniu się nie można widzieć Labiryntu dziwnego, o którym mówi w Fraszcze 29. księgi III? Zob. jeszcze Fraszkę II, 98.

miemy, czém się działo, że wieszcz czujący do siebie prawo przemawiania imieniem całego narodu, nie uroził ani jednej łzy na grobie ostatniego Jagiellończyka; ztąd naostatek wytłumaczyć się dadzą wyraźne przymówki Zygmunтови Augustowi, boć sądzę, że nikt nie zaprzeczy, że w słowach wyrzeczonych krótko przed opuszczeniem dworu:<sup>62)</sup>

Qui volet observet cunctantum limina regum

cierpko poeta przymawia królowi, co rzeczywiście od narodu dojutrzkiem był nazywany, gdyż w każdym nieomal kroku zwykł był ociągać się i przynajmniej do dnia następnego odwłóczyć.<sup>63)</sup> Podobnie widzę przymówkę w Fraszce 11 księgi I, w słowach:

Takżeć nie wiem z kim wszystko drudzy zjedzą

A ludzie godni gdzieś na stronie siedzą.

Z położenia naszego Jana u dworu, z stosunku jego do Zygmunta Augusta, powstało w poecie z czasem niezadowolenie i niechęć do dworu, usprawiedliwiona zapewne zawiedzionymi nadziejami, gdyż nie byłby tak otwarcie występował z swym żalem, gdyby powodów do niego nie miał słusznych. Tylko Myszkowski wstrzymywał jeszcze zagniewanego wieszczę: z niejakim wyrzutem prosi go Kochanowski,<sup>64)</sup> aby stęsknionego za swobodniejszém życiem nie zatrzymywał już dłużej swemi napomnieniami:

Tum tu aspirantem ad segnis otia vitae

Myscovi monitis parce tenere tuis.

Na inném miejscu<sup>65)</sup> wyraźnie powiada, że tylko

<sup>62)</sup> Eleg. III, 2.

<sup>63)</sup> Zob. Heidenstein, Vita Joannis Zamoscii, pag. 12, ed. Działyński, gdzie opowiedziano rzadki przykład odstąpienia od tego zwyczaju.

<sup>64)</sup> Eleg. III, 13.

<sup>65)</sup> Foricoenia pag. 145.

dla tego wahał się porzucić dwór, że powodować się dał przywiązaniu Myszkowskiego i że za grzech poczytałby sobie oddać się swobodom życia, dopóki by znoje przygniatały Myszkowskiego:

Sed me Myscovii tulit arcta compede virtus  
Et longe nostris major amor meritis;  
Duxerim ut esse nefas, curis dum carpitur ille  
Otia me interea dulcia velle sequi.

Na témże samém miejscu wzywa Muz, aby mu dozwoliły schronić się do swych świętych gajów, skoro Myszkowskiego prace koniec wezmą.

Spero equidem fore, ut optatum tandem ille laborum  
Finemque inveniat, praemiaque ampla ferat;  
Me quoque *tum* sacris abreptum condite lucis.

Mimo tę niechęć do dworu wyraźnie wszędzie występującą, mimo postanowienie poety ani chwili dłużej nie bawić u dworu po oddaleniu się Myszkowskiego, każą biografowie Janowi naszemu bawić u zwodniczego dworu aż do roku 1575, to jest przez lat piętnaście, a Starowolski najdalej zaszedł, gdyż podaje, że Stefan Batory odchodzącego Kochanowskiego usiłował zatrzymać u dworu, wyznaczając mu 1200 złotych ówczesnych rocznej płacy. Niedorzeczność tę powtórzyli wszyscy nieomal<sup>66)</sup> biografowie Jana: u jednego z nowszych L. Kondratowicza<sup>67)</sup> Stefan Batory przybywszy do Polski 22 kwietnia 1576 zastał jeszcze na dworze i pokochał wkrótce poetę, chociaż tenże wedle słów tegoż Kondratowicza już w roku 1575 osiadł w ojczystej wsi Czarnolesie. Podług Starowolskiego musiałby Kochanowski jeszcze w roku 1576 być dworzaninem,

<sup>66)</sup> Ile wiem, jeden tylko Majorkiewicz (Liter. str. 142, wyd. II) powiada, że Kochanowski bardzo krótki czas zostawał u dworu.

<sup>67)</sup> Dzieje Liter. tom I, str. 315.

gdyż tylko wtenczas możnaby mówić o chęci Stefana zatrzymania (*retinere*) Jana u dworu. Trudno jest wytłumaczyć pomyłkę Starowolskiego, a jeszcze trudniejsza pojąć silną wiarę koryfeuszów naszej literatury. Stefan Batory nie zastał Kochanowskiego u dworu, Kochanowski nie doczekał się u dworu śmierci Zygmunta Augusta, jak się widziało Syrokomli, a owa anekdotka o 1200 złotych, jeśli nie jest wymysłem płodnej głowy Starowolskiego, musi być zepchniętą do roku 1567 lub około tego czasu z zamianą Stefana Batoręgo na Zygmunta Augusta.<sup>68)</sup> Jeślić nie w r. 1576 i nie w roku 1575 a nawet i nie w roku 1572, kiedyż więc opuścił Kochanowski dwór, zapytają nieufni dotychczasowi biografowie Jana. Widzieliśmy, że dworactwo ze zwodniczemi nadziejami oprzykrzyło się naszemu poecie; widzieliśmy, że tylko przyjaźń Myszkowskiego zniewalała go do dalszego pobytu: wnosić z tego możemy, że usunięcie się Myszkowskiego było poecie hasłem do porzucenia dworu i przeniesienia się do ojczyzstego Czarnolasu.

Domysł ten oparty na prawdopodobieństwie, stwierdzają słowa Starowolskiego, który fałsze wyżej wytknięte z prawdą pomieszawszy, powiada, że Kochanowski wtenczas opuścił dwór, kiedy i Myszkowski oddalił się od niego, aby spokojniejszego życia zażyć na biskupstwie. Idzie o wykazanie czasu, w którym Myszkowski osiadł na biskupstwie plockiem. Stanisław Łubiński kładzie<sup>69)</sup> wjazd Myszkowskiego na

<sup>68)</sup> Całkiem mylnie utrzymuje Brodziński (Dzieła tom II str. 134) że nasz poeta jako sekretarz pobięrał 1200 złotych. Zręcznie ominął tę trudną kwestyę K. Bogusławski w *Życiach sławnych Polaków* (Warsz. 1788) str. 93 mówiąc o królu, lecz nie wymieniając go po imieniu.

<sup>69)</sup> *Opera Posthuma*. Antverpiae 1643 pag. 380.

biskupstwo pod dniem 15 marca 1570. Jednakże niepodobna przyjąć, aby Myszkowski dopiero w tym roku opuścił dwór, gdyż pieczęć mniejszą złożył już w roku 1566,<sup>70)</sup> a zanim został biskupem, przybrał go sobie za koadjutora Noskowski, poprzednik jego na biskupstwie plockim,<sup>71)</sup> co oczywiście przed śmiercią Noskowskiego nastąpić musiało; śmierć Noskowskiego zaszła w roku 1567,<sup>72)</sup> a to dowodem jest, że Myszkowski złożywszy pieczęć w roku 1566, zapewne niezwłocznie opuścił dwór i udał się do Płocka. Podług tego i Kochanowski pewnie jeszcze w roku 1566 a przynajmniej nie wiele później opuścił dwór, mimo uszu puszczając obiecanki, jak o tém mówi w elegji 15 księgi trzeciej, w której ze wsi już żegna królewskie progi. Oto początek tej elegji:

*Patria rura colo: nunc fallax aula valebis  
Nil promissa equidem magna tua illa moror.*

Nie masz też żadnego śladu, aby Kochanowski po roku 1566 miał się znajdować u dworu. Dokumenta przyłączenia do korony Wołynia, Podlasia i Kijowskiej ziemi z roku 1569, opatrzone dość licznymi podpisami dworzan i sekretarzyw królewskich,<sup>73)</sup> nie wymieniają nazwiska naszego poety, lubo z szczegółowego opisu hołdu księcia pruskiego w Proporcju wnosiłby można, że Kochanowski znajdował się w tym czasie w Lublinie: wszakże mógł zjechać na tę uroczystość jako ziemianin z niezbyt oddalonego Czarnolasu. — Co Starowolski o posłowaniu Kochanowskiego tak na sejmiki

<sup>70)</sup> Niesiecki, Korona Polsk, tom III str. 327 pierwszego wydania.

<sup>71)</sup> Niesiecki, tamże tom III str. 327.

<sup>72)</sup> Niesiecki, tamże tom III str. 375.

<sup>73)</sup> Zob. Konstytucye, Statuta i t. d. wydane w Krakowie u Piotrkowczyka 1637, str. 155, 162.

stanu rycerskiego, jak do postronnych dworów powiada, trzeba będzie odnieść do poselstwa na zjazd stężycki w roku 1575, przynajmniej dopóki prócz słów Starowolskiego inne dowody się nie ukaza.

Pobył u dworu nastęrczył Kochanowskiemu raz poraz sposobność do uderzenia w struny lutni: miejsca przytoczone dotąd na poparcie mych zaciekań wyjęte są po większej części z utworów powstałych pomiędzy rokiem 1560 a rokiem 1567. Winieniem wzmiankę uczynić o innych pismach w tym czasie dokonanych. W roku 1561 oplakuje śmierć Jana Tarnowskiego, zmarłego dnia 16 maja tegoż roku, raz w elegii drugiej księgi IV, drugi raz w znanym wierszu o śmierci Jana Tarnowskiego. W roku następnym pisze Pamiątkę Janowi Tęczyńskiemu, zmarłemu w Danii w więzieniu;<sup>74)</sup> w r. 1563 pisze dwa nagrobki<sup>75)</sup> Mikołajowi Trzebuchowskiemu, dworzaninowi zmarłemu podczas sejmu w Piotrkowie;<sup>76)</sup> w tymże roku ogłasza dwa znaczniejsze utwory poetyczne, Satyra i Zgodę; z tegoż roku pewnie są dwa epigramata polskie położone na czele słownika Mączyńskiego, wydane w r. 1564 w Królewcu. W roku 1564 pisze dwa nagrobki<sup>77)</sup> Zofii Bonarównie, żonie Jana Firleja, wojewody wileńskiego. W roku 1566 pisze dwa nagrobki<sup>78)</sup> Wojciechowi Kryskiemu, dworzaninowi Zygmunta Augusta. W tymże czasie, a może i wcześniej, jak z niewyrobionego języka sędzę, dokonał przekładu Szachów, który najpóźniej w roku 1567 wyszedł z druku u Wierzbęty, a przypisał go poeta Ja-

<sup>74)</sup> Bielski, Kronika polska str. 611 wydania z r. 1597.

<sup>75)</sup> Fraszka 65 i 66 księgi II.

<sup>76)</sup> Starowolski Monumenta Sarmatarum pag. 604.

<sup>77)</sup> Fraszka 66 i 67 księgi III.

<sup>78)</sup> Fraszka 59 i 60 księgi I.

nowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, zmar-  
 łemu w tymże roku.

Z rokiem 1567, jeśli się nie mylę, zerwał poeta bez-  
 pośrednie stosunki z dworem i dworzany: to téż nie  
 znalazłem w pismach jego żadnego śladu pobytu  
 u dworu po roku tym. Przyznaję, że przypuszczenie  
 moje w oznaczeniu czasu zerwania stosunków z dwor-  
 em opiera się tylko na podobieństwie do prawdy, je-  
 dnakże twierdzenie moje bliższém jest prawdy saméj,  
 aniżeli mniemania wszystkich tych, którzy utrzymują,  
 że Stefan Batory zastał jeszcze Kochanowskiego na se-  
 kretarstwie. Gdyby nam Tańska zamiast listów Resz-  
 ki<sup>79)</sup> podała była w zupełności listy Kochanowskiego,  
 które miała pod ręką, możebyśmy z większą pewno-  
 ścią tę epokę życia poety byli skręśli. Tańska przy-  
 wodzi listy Jana z r. 1571, nie nadmieniając, zkądby  
 były pisane. Wszakże i z tych szczupłych wyjątków  
 pokazuje się, że przynajmniej w roku 1571 żył Kocha-  
 nowski już na wsi, w pierwszym bowiem tomie Jana  
 Kochanowskiego w Czarnolesie na stronie 309 czytamy  
 następujące słowa z listu pisanego do przyjaciela pod  
 dniem 6 października 1571: „Tak my sam na wsi, kiedy  
 już zasiejemy, komin wkoło obsiedziemy, a lada co mó-  
 wiemy i piszemy.“ W tych słowach jedna rzecz jest  
 oczywistą, to jest, że pole obsiewając, nie szukał pia-  
 sku do posypywania skryptów sekretarskich, a druga  
 prawdopodobną, że mówiąc *my obsiedziemy*, rozumiał  
 siebie, swoją ukochaną Hannę i kogoś trzeciego, choćby  
 dla towarzystwa, na którym u poczciwego ziemianina  
 naszego nigdy nie zbywało.

<sup>79)</sup> Jan Kochanowski w Czarnolesie II, str. 317, 333 — 341.

Powiada Starowolski, że poeta nasz po oddaleniu się od dworu zrzekł się niezwłocznie beneficjów duchownych<sup>80)</sup> i pojął żonę ze szlchetnego rodu Podlodoskich. Podług naszego wyrozumienia tego miejsca Starowolskiego, gdzie mowa o porzuceniu dworu i przeniesieniu się do Czarnolasu, nastąpić mogło zaślubienie Doroty Hanny Podlodoskiej około roku 1568. Może sumienne przejrzanie ksiąg kościelnych w Przytyku, powiatu radomskiego, dokładniej oznaczy rok ten, gdyż Dorota Podlodoska, od naszego poety Hanną zawsze nazywana, pochodziła z Przytyka,<sup>81)</sup> miasteczka leżącego o dwie mile od Radomia, około 9 mil od Czarnolasu, założonego przez Jana z Podlodoska, kasztelana żarnowskiego, który przywilej na to miasto uzyskał od Kazimiérza Jagiellończyka w r. 1488.<sup>82)</sup> Była ona, jak się domyślam, prawnuczką założyciela Przytyka.

Jak porzucenie dworu epokę stanowi w życiu poety, dzieląc je na dwa okresy, różne widokami i dążnościami: tak poślubienie Hanny jest początkiem szczęścia, za którym się przez najpiękniejszą połowę życia daremnie ubiegał. Sześćioletni pobyt u dworu dowodem jest, że myślał na wysługach krajowi zapewnić sobie z czasem życie niezawisłe i swobodne, a z tegoż samego czasu dolatują nas utyskiwania na zawiedzione nadzieje i skargi na niełaskawe szczęście. W drugim dopiero okresie po

<sup>80)</sup> Jeszcze w roku 1571 podpisał się praepositus Posnaniensis; zob. Tańsk. tom I. str. 323, jednakże sędzę że uczynił to dawnemu zwyczajowi kwoli; poszukiwania moje w tym względzie w Poznaniu samym były daremne.

<sup>81)</sup> Zob. Januszowskiego przedmowę do wydań „Jana Kochanowskiego“ z lat 1600 i 1604.

<sup>82)</sup> Lipiński w dodatku do Siarczyńskiego opisu powiatu Radomskiego.

zrzeczeniu się widoków, znajdujemy w wszystkich jego utworach to piętno błogiego spokoju duszy, poprzedzającego z zadowoleniem na swój chudobie, które nam go stawia przed oczy jako prawdziwego poetę i czyni go ulubieńcem narodu. Zwiastunem tego szczęścia była cnotliwa żona, która serce zrażone przez świat umiała z światem znów pogodzić. W ukochanej żonie skarb znalazłszy, pogardził tém, co ludzie zwykle skarbami zowią, powziął wstręt do dawniejszych swoich zamiarów, a zamiłowawszy skromną wiejską zaciszę, gardził dostojenstwami. Kasztelanią połaniecką byłby przyjął, gdyby mu ją dano, zanim opuścił dwór; zanim przyszedł do uznania siebie w swój rzeczywistój godności. Ale osiadłszy już w Czarnolesie, z dość cierpką uprzejmością podziękował za dyplom na też kasztelanią wyrobiony u króla i przesłany mu przez Zamojskiego.<sup>83)</sup> Znane jest podanie Starowolskiego, że za przyczynę nieprzyjęcia kasztelanii podał Kochanowski, iż poprzedzając na swój chudobie, wystawnego kasztelana do swego domu nie wpuści, aby nie strwonił tego, na co zapracował Kochanowski.

Odtąd życie naszego poety płynęło spokojnie, zdala od zgiełku życia publicznego i nicbyśmy o nim z tego czasu nie wiedzieli, gdyby wśród skromnych przysług obywatelskich i przyjacielskich nie była zabrzmiała od czasu do czasu pieśń pełna chwały dla Boga lub życzliwości dla ludzi. Przyjąwszy urząd wojskiego sandomirskiego, który nie pociągał za sobą trudów innych urzędowań, żadnemi innemi obowiązkami wiązać się nie chciał. Przyczyną tego usuwania się od usług pu-

<sup>83)</sup> Dla braku materiałów nie mogłem dojść w którym roku około tego czasu wakowała kasztelania połaniecka.

blicznych było zamiłowanie życia swobodnego, niezbędnego przy pracach umysłowych, za którym tak bardzo tęsknił, dopóki bawił u dworu; było nadto przyczyną i zdrowie niepewne, o którym raz mówi w liście do Zamojskiego umieszczonym na czele Odprawy Posłów, drugi raz w pieśni 20 księgi II, bawiąc u biskupa Myszkowskiego, gdzie obawę wyraża, że żona

niesposobnego będąc świadoma  
 Zdrowia mego frasuje swe serce doma,  
 Żebych jakiej choroby nagłej nie użył,  
 Nie mając ktoby mi w tém jęj sercem służył.<sup>84)</sup>

Cisza życia czarnoleskiego przeplatana bywała pracą około ojczystej grzędy i ważniejszymi pracami około oświecenia narodu, chwałą Boga i przysługami świadczonemi sąsiedztwu, a nadobna Hanna pociechą była w strapieniu, słodyczą zaprawiała chwile wesołości i jaśniała cnotami przywiązanej żony, pieczołowitej matki i skrzętniej gospodyni, jeżeli zażyły jaki Górnicki,<sup>85)</sup> Myszkowski<sup>86)</sup> lub Mielecki<sup>87)</sup> nawiedził progi poety.

Przypatrzwszy się nieco naszemu wieszczowi w potoczném życiu wśród wiejskiej zagrody, zwróćmy się teraz do jego prac poetyckich i śledźmy wątku jego myśli: przekonamy się, że im uboższe było w wypadki pamięci godne potoczne życie w epoce szczęścia Jana Kochanowskiego, tym znamienitszymi są jego utwory z tego czasu. Przebłagawszy Muzy,<sup>88)</sup> którym przenie-wierzył się poeta swym zawodem publicznym, z nowym zapałem oddał się poezji. Pominąwszy powitanie

<sup>84)</sup> W przypisaniu trzech pieśni w r. 1580 wymawia się Zamojskiemu brakiem dobrego zdrowia.

<sup>85)</sup> Foricoenia pag. 156.

<sup>86)</sup> Eleg. lib. III, 2.

<sup>87)</sup> Fraszka 44 księgi I.

<sup>88)</sup> Foricoenia pag. 144.

Myszkowskiego na biskupstwie plockim w r. 1570,<sup>89)</sup> widzimy go w r. 1571 zajętego pracą czarującą natchnieniem i zadziwiającą wykonaniem, przekładem Psalterza Dawidowego. W wyjątku z listu pod tym rokiem do przyjaciela Stanisława Fogielwedra pisanego<sup>90)</sup> donosi poeta, że na sejm przyszedł warszawski (1572?) nie oracyą przywiezie, ale o trzydzieści psalmów się postara. Sejm ten dla powietrza nie doszedł,<sup>91)</sup> a okoliczność ta tylko przyspieszyć mogła dokonanie przekładu, które przynajmniej pod rokiem 1575 kładę, jak o tém obszerniej w wiadomości bibliograficznej mówić mi przyjdzie.

Chwaląc Boga, nie zapominał o ojczyźnie; sprawom jój nie chciał dopuścić zamierchnąć w dawnych wiekach,<sup>92)</sup> jak tego dowodem rozpoczęty utwór epiczny, mający za przedmiot Władysława Warneńczyka; ale i chwilą obecną zajmował się z gorącym udziałem: przemawiał już to imieniem narodu, już to do narodu. W roku 1573 wzywa do Polski Henryka Walezyusza, z narażeniem się na niechęć obiorców w Francyi ociągającego się;<sup>93)</sup> przybyłego i do Krakowa wjeżdżającego wita wierszem łacińskim<sup>94)</sup>; w tymże roku siecze zjadliwym wierszem<sup>95)</sup> Francuza, co za gościnność doznana w Polsce, zmuszony z niój uchodzić, odwzięczył się obelżywymi wierszydlami.<sup>96)</sup>

<sup>89)</sup> Eleg. lib. III, 10.

<sup>90)</sup> Tańska, Jan Kochanowski, tom I, str. 336.

<sup>91)</sup> Bielski w Kron. polsk. str. 649.

<sup>92)</sup> Zob. Omen Jana Kochanowskiego, str. 200.

<sup>93)</sup> Lyricorum Libellus. Ode 1.

<sup>94)</sup> Foricoenia pag. 158.

<sup>95)</sup> Lyricorum Libellus p. n. Gallo crocitant.

<sup>96)</sup> Desport (Philippe des Portes 1546 — 1606).

W roku 1575 po ucieczce Henryka poeta nasz bierze gorący udział w sprawach rzeczypospolitej: widzimy go najprzód na zjeździe stężyckim, a następnie i na sejmie warszawskim. Będąc tego przekonania, że król z grona szlachty obrany nie zdoła okiełznać rozpasanej swawoli szlacheckiej i upatrując potrzebę silnego wędzidła, głosował za młodszym synem cesarza niemieckiego lub za synem wielkiego kniazia moskiewskiego.<sup>97)</sup> Nie przypadli do myśli kandydaci przez poetę podani, przemogło jednakże zdanie Piastowi przeciwne, a Stefan Batory odpowiedział chęciom Kochanowskiego. Pamiętka zjazdu stężyckiego i sejmu warszawskiego pozostała w dwóch odach łacińskich<sup>98)</sup> i jednej pieśni polskiej.<sup>99)</sup>

W kwietniu roku 1576 przybył Stefan Batory do Krakowa; początki panowania dały już w pierwszych dwóch latach poznać w nim męża zdolnego wyrwać Polskę z toni rozprężenia. W myśl to było naszemu Janowi, i ztąd wielbi dzielnego króla przy sposobności zwiedzenia Zamchu dnia 8 maja 1578,<sup>100)</sup> nie czekając, ażby rękojmię waleczności dał w odzyskaniu Połocka, jak się to zdawało Kondratowiczowi.<sup>101)</sup> W tymże roku ujrzał swój Psalterz już może po raz trzeci wychodzący z druku, a pod dniem 12 grudnia przesłał Zamojskiemu utwór swój dramatyczny, Odprawę posłów greckich. W r. 1579 opiewa Kochanowski wzięcie

<sup>97)</sup> Niemcewicz Pamiętniki, tom I.

<sup>98)</sup> Lyricorum Libellus, Ode 3, 6.

<sup>99)</sup> Pieśń 8 księgi II.

<sup>100)</sup> Dryas Zamchana, Pan Zamchanus w Lyricorum Libellus; tamże dzień odwiedzin.

<sup>101)</sup> Dzieje Literatary, tom I, str. 330.

Połocka, dla narodu po polsku <sup>102)</sup> a po łacinie Stefanowi kwoli.<sup>103)</sup> Komu się zdaje, że Kochanowski był ulubieńcem Zygmunta Augusta i uwielbiał tego króla, niechaj zechce porównać serdeczną szczerość dla Stefana z zimną czcią dla ostatniego Jagiellończyka.

W roku 1579 stał Kochanowski na szczycie sławy i napawał się szczęściem, do którego napróżno piał się po królewskich progach. Satyr, Zgoda, Szachy niegdyś przed laty wydane, poszły już może w zapomnienie, ile że jako pierwsze prace w języku polskim na większy rozmiar, nie wszędzie zalecają się językiem tyle co inne jego twory. Natomiast ogłoszenie prac nowszych, jako Psalterza przed tym rokiem kilka razy całkowicie, a w tym roku w wyjątku psalmów pokutnych drukowanego; ogłoszenie Odprawy posłów w r. 1578, zjednały wieszczowi chlubne imię pomiędzy współczesnymi. Otoczony dość liczną rodziną, odbierał szczere uwielbienia przyjaciół i cieszył się powodzeniem króla Stefana; jego najgorętsze życzenia spełniać się zaczynały: pogoda nad rodzinną strzechą — przez ciemne chmury, na które z przerażeniem patrzył przez lat kilkanaście, zaczęły się przedzierać promienie zwiastujące lepszą przyszłość dla narodu. Ale szczęście to miało być zakłócone na resztę dni życia; swobodnie w koło siebie i w przyszłość patrzącego dotknął cios nieprzewidziany, śmierć wydarła mu Urszulkę, dziecinę nadobną, rokosz rodziców. Im wyżej stawiało naszego wieszca dotychczasowe szczęście, tym głębiej pograżyła go w smutku strata Urszuli. Żalem wezbrane serce ulgi zaczęło szukać w cichych skargach, z któ-

<sup>102)</sup> Pieśń 13 księgi II.

<sup>103)</sup> De expugnatione Polottei. Varsaviae 1580. 4to.

rych powstało dziewiętnaście trenów zadziwiających rzewnością uczuć i prawdziwością łez i żalu. Strata Urszuli spotkać musiała Jana około tego czasu, gdyż pierwsze wydanie trenów posiadamy z roku 1580. Jeśliby kto życie poety do powrotu z zagranicy chciał nazwać czasem swobodnej nauki, pobyt u dworu czasem zawodów, a dotychczasowe życie w Czarnolesie czasem szczęścia: pozostałych lat kilka życia od śmierci Urszulki musiałby nazwać czasem cichego smutku. Strata ukochanej córki nad miarę rozbudziła uczucia w sercu wieszczka; ktoby go jednakże chciał pomawiać o zbyteczną tkliwość, ba nawet zniewieściałość, ten niech nie zapomina, że człowiek ten niepospolity musiał posiadać hart duszy, kiedy go przez całe życie na niezawisłym widzimy stanowisku, a przytém niech i o tém pamięta, że są ludzie, którzy raz dotknięci żelazną ręką nieszczęścia, tracą otuchę lepszej przyszłości, żegnają nadzieję<sup>104)</sup> i już tylko pasmo klęsk widzą przed sobą. W tém położeniu widzimy naszego ulubionego poetę: zniknęło dla niego szczęście, a żale nad grobem córki i nad grobem szczęścia są ostatnimi harmonijnymi pieśniami jego Muzy.

Prawda, że w r. 1581 opisywał wtargnięcie Krzysztofa Radziwiłła do Moskwy: ale jakże tam już czuć brak myśli swobodnej i natchnienia; opiewał jeszcze zwycięstwa wojsk polskich w Epinicionie, zdobył się nawet na pieśń godową na wesele Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną w r. 1583,<sup>105)</sup> aleć i jedno i drugie

<sup>104)</sup> Zob. Tren 12 i 17.

<sup>105)</sup> Mylnie tej okoliczności Kondratowicz (I, 330) i inni, przypisują Odprawę Posłów, która grana była na weselu Zamojskiego z drugą żoną, Krystyną Radziwiłłówną r. 1578.

tylko niejako z obowiązku Stefanowi kwoli napisał, przez co wyjaśnić się da, czemu nie zabrzmiała geśl polska przy téj sposobności. Wyobraźnia wieszczka przyćmiona żalem po Urszuli nie zdołała się uwolnić od smutnych wspomnień ukochanej dzieciny i trwożliwego uczucia smutnej przyszłości. Śpiewał hymny zwycięskie Batoremu, nad którym może się w duszy litował, ale nie zdobył się na to, aby wbrew przekonaniu i polska jego Muza stała się wyrazem radości; pokój zawarty za pośrednictwem ławowiernego Possewina nie był w myśl naszemu wieszczowi: widział on w nim drugie ogniwo nieszczęść swoich i dla tego głos jego zamilkł w obec narodu. Jeśli się nie mylę, Fraszka 49 księgi III powstała w tym czasie, odnosi się do Possewina i jest prawdziwym obrazem myśli naszego Jana. Kładę ją tutaj, aby czytelnik bez zwłoki mógł sam o tém sądzić.

#### Do posła papieżkiego.

Pośle papieżki, rzymskiego narodu,  
 Uczysz nas drogi, a sam chybiasz brodu;  
 Nawracaj lepiej niżli twój woźnica,  
 Strzeż nas tam zawieść, gdzie płacz i tęsknica.

Nową klęską dla czułego serca poety była śmierć Jakóba Podlódowskiego, brata, jak sądzę, żony Jana, zabitego w Turcezech w listopadzie roku 1583, dokąd z urzędu jako podkoniuszy od króla dla zakupu koni był wysłany.<sup>106)</sup> Zniewaga wyrządzona krajowi w osobie urzędnika królewskiego depeca prawa narodów, boleść nad niemocą króla Stefana dochodzenia prawa orężem, strata nakoniec blizkiego krewnego i przyjaciela, zakrwawiły serce poety znękanego już po-

<sup>106)</sup> Bielskiego Kronika Polska str. 795.

przedniemi nieszczęściami. Przerażeni stratami osobistemi liczymy zwykle na większy udział ogółu, aniżeli go się w zwykłym biegu rzeczy ludzkich spodziewać można. Liczył nań i uczuciowy nasz Jan, a w rozjątrzoném sercu wojny z Turcyą, której domagało się w tym czasie niemal całe chrześcijaństwo, nie uważając za niepodobieństwo, zajął się sprawą zabitego Podlowskiego, gdyż znać nie poprzestawał na wybiegach cesarza tureckiego, który winę tę składał na łotrostwo, a w rzeczy samój powodował się tylko prawem odwetu, gdyż obiecywał wymierzyć karę na zabójcach Podlowskiego, jeśliby król Stefan pozwolił również dochodzić krzywd w tym czasie przez kozaków w państwie tureckim poczynionych.<sup>107)</sup> Inaczej ta rzecz przedstawiała się czulemu naszemu Janowi: zjechał w tej myśli na konwokacyą złożoną w Lublinie w miesiącu sierpniu przeciw Zborowskiemu,<sup>108)</sup> lecz zanim otrzymał posłuchanie, apoplexyą tknięty, z wielkim żalem wszystkich zszedł z tego świata dnia 22 sierpnia 1584.<sup>109)</sup> Śmierć na usłudze przyjacielskiej, może nawet usługą tą spowodowana, gdyż podjęcie sprawy zabitego przeciw całej Turecczyźnie gwałtownie musiało wstrząsnąć duszę poety; śmierć taka stawia nam Jana przed oczy jako zacnego człowieka i gorliwego obywatela. Jeśliby kto w utworach piérszej epoki jego życia przed usunięciem się na wieś chciał dopatrywać zasad Horacego, goniącego za wygodami życia swobodnego: zaprzeczyć nie będzie mógł, że prze-

<sup>107)</sup> Bielskiego Kronika Polska str. 795.

<sup>108)</sup> Bielski, tamże str. 797.

<sup>109)</sup> Klonowicz w Żalach nagrobnych na Jana Kochanowskiego podaje dzień śmierci 16 sierpnia 1584.

kład Psalterza, uwielbienie Batorego przed zawarciem pokoju i śmierć nakoniec sama malują go nam jako wieszczka na wskrós przejętego chwałą Boga, jako obywatela szczerze miłującego kraj i jako człowieka życie kładącego za przyjaciela. Te same rysy ukazują nam się, jeśli go ujrzymy płaczącego na grobie Urszuli, karzącego zbytki rodaków i wielbiącego jeszcze za granicą wszechmocność Boga, w jednej z najwznioślejszych na wiele wieków pieśni. Kogo rażą małe wybryki przeciwnych duchowieństwu w jego Fraszkach, kogo razi zażyłość z różnowiercami, ten niechaj sobie przypomni, że tenże Kochanowski szczycił się przyjaźnią biskupów Myszkowskiego, Padniewskiego i Konarskiego; niech sobie przypomni, że pieśń: *Kto się w opiekę*, przez cały naród do dziś dnia z największą skruczą powtarzana, jest jego pióra; ten niech naostatek porówna naszego Jana z Krzyckim lub Gamratem: Kochanowski był dobrym katolikiem, ale nie był Jezuitą, jak słusznie nadmienia Kondratowicz.

Pozostaje nam jeszcze zajrzeć do Czarnolasu żalobą pokrytego. Zwłoki Jana Kochanowskiego złożono w grobie familijnym w Zwoleniu i wzniesiono pomnik dotąd zachowany.<sup>110)</sup> Z sześciu córek poety Urszula i Anna zmarły za jego życia; syna, pogrobowca, nie oglądały już jego oczy a i matka nie zbyt długo się nim cieszyła. Całkiem mylnie podaje Maciejowski<sup>111)</sup> wiadomość, że syn naszego Jana, również Jan i to z Baryczy miał córkę Zofią, która poszła za Jana Wielopolskiego. Nie wchodząc w to, czyją córką była ta Zofia, poprzestaję na nadmienieniu, że pogrobowy i jedyny syn Jana poety

<sup>110)</sup> Umieszczony w Przyjacielu Ludu z roku 1835, Nr. 23 str. 180.

<sup>111)</sup> Piśmiennictwo polskie, tom I, str. 511 następn.

więcej jak dwa lata nie żył: umarł bowiem przed 15 maja 1587, jak się przekonać można z przedmowy Januszowskiego do osobnego wydania Wrózek pod tym dniem napisanej, a przeze mnie w następującej rozprawie zamieszczonej. Drugi raz jako o zmarłym, mowi o tymże pogrobowcu Januszowski w przedmowie do wydań „Jana Kochanowskiego“ z lat 1600 i 1604. Z téjże przedmowy wnosić można, że Dorota Kochanowska, żona naszego poety, w roku 1604 żyła jeszcze.

Tyle po sumienném roztrząśnieniu źródeł powiedzieć się dało o mężu, który od współczesnych wysoko ceniony, po zgonie natchnął wszystkich nieomal celniejszych poetów i wywołał nigdy niezaprzeczoną cześć dla swego imienia. Gdzie przyszło odstąpić w kręśleniu obrazu jego życia od dotychczasowych mniemań, starałem się opierać moje zdanie na sumiennie wybadywanych jego własnych słowach: zmienił się poniekąd przez moje badanie jego stósunek do współczesnych, jednakże mém zdaniem tylko na korzyść ulubionego naszego wieszca. Być może, że praca moja wzięta pod rozagę ludzi z zamiłowaniem prawdy rozpatrujących się w tworach wieszca czarnoleskiego, i mnie tu i owdzie z czasem poprowadzi do innego przekonania, zwłaszcza gdydy nowe źródła wskazano: chętnie zrzekę się mego zdania, jeśli badacze dziejów naszego piśmiennictwa więcej zechcą zadać sobie pracy przy zestawianiu szczegółów tyjących życia Jana Kochanowskiego, aniżeli sobie dotychczas zadawali.

*Wojciech Pruski i Januszowski*  
*Januszowski*



## I. Vita Joannis Cochanovii.<sup>1)</sup>

JOANNES COCHANOVIVS, gente Corvinus, Patre Petro, qui Terrestris (ut vocant) Judicis officio in Palatinatu Sendomiriensi fungebatur: matre Anna de Bialaczow Odrowążowna, spectatae pudicitiae priscique moris femina, Siczynaë in villa paterna natus est, anno reparatae salutis 1532. Post patris obitum, quem puer amisit, in severissima matris disciplina, una cum quinque fratribus educatus, cum prima litterarum rudimenta, insigni cum profectu in patria deposuisset, miro comparandae eruditionis flagrans desiderio, in Germaniam primo, deinde Lutetiam Parisiorum se contulit. Ubi cum Philosophiae, Historiae, linguarum cognitioni studioque poetico, ad quod a natura totus ferebatur, et id genus elegantioribus litteris septennium fere impendisset, in Italiam transiit. Quam cum totam lustrasset, Romae atque Patavii aliquot annis substitit, virorum doctorum, quorum illic magna tum erat copia, praesertim vero Robertelli atque Manutii conversatione illectus. Atque ibi prima illi cum Jo. Samoscio, Andrea Patricio, Stanislao Fogelwedrio, Luca Gornicio, viris eruditis, contracta amicitia, qui poetica illa ejus ubertate mirifice capiebantur et velut Christianum Apollinem in Martiali nostra Sarmatia omine quodam natum, suspiciebant. Reversum in patriam Philippus Paduevius, qui Episcopus Cracoviensis Cancellarii quoque munus obibat, sola fama notum ad aulam regiam accersivit: et delectatus amoeno atque eleganti hominis ingenio, cum genus etiam Latinae descriptionis, quo non publica modo, sed privata etiam tunc

<sup>1)</sup> Życie wyjęte z Starowolskiego, Scriptorum polonicorum Hecaton-tas. Vratisl. 1734. pag. 41 sq. Umieszczone także na czele wydania Arata z r. 1612.

tractabantur negotia,<sup>2)</sup> probavisset, regi Augusto commendavit, et in album secretariorum referri curavit. Quo in officio cum ad particulares nobilitatis conventus, tum ad externos principes saepius legationes obivit. Multa deinde Padnevio cura, ut ad sacerdotale officium eum pertraheret, sed frustra. Vir enim, omnis prorsus ambitionis expers et liberiori ingenio praeditus, quod severitati sacerdotali, cui forte impar erat, simulare vero eam nefas ducebat, cum moribus aulicis parum belle convenire animadverteret, ideoque potioem sibi conscientiae, quam rei familiaris augendae parandaeque dignitatis rationem habendam existimaret, quietam vitam litterarumque otium facile purpuris atque infulis anteponebat. Non destitit tamen Petrus Miscovius, qui Padnevio successerat, sed validioribus iam machinis, idem urgere propositum. Praepositura enim Posnaniensi satis lauti redditus, quam ipsemet obtinebat, illi cessit, et alia quaedam beneficia a liberalitate regia impetravit. Quae, ut patrono de se optime merito morem gereret, acceptavit ille quidem, ut tamen sacris initiaretur, adduci nunquam potuit. Caeterum posteaquam Miscovius ad tranquilliorem vitam in episcopatu agendam, ab aula se subduxit: licet Rex Stephanus stipendio mille ducentorum florenorum in regia retinere eum percuperet, tempus venisse ratus, quo non alieno arbitrio, sed suo jam ingenio obsecundaret, et sacerdotiorum molestiis, quae invito obtrudebantur (jam enim Siciechovienses quoque, curante Jo. Samoscio, ad nominationem regiam, in abbatem eum postulaverant) animum exsolveret, Czarnolassium rus paternum rediit: nihilque cunctatus dimissis beneficiis ecclesiasticis, uxorem ex nobili Podlodoviorum familia duxit. Quod ubi Samoscio compertum, nolens hominem, quem summa complectebatur benevolentia, in tenebris vitae privatae delitescere, Castellani (ut vocant) Polanecensis dignitatem a rege Stephano impetratam, diplomate regio transmissa, illi obtulit. Quam tamen ille, utrique pro egregia

<sup>2)</sup> Olim maximus fuit linguae Latinae in Polonia usus. Sed nunc jam non item; antea enim et rei familiaris oeconomi regestra causasque non nisi latine scribere solebant, aliter a servitiis excludebantur.

in se voluntate actis gratiis, ab omni ambitione longe remotus, acceptare recusavit: praefatus sua se mediocritate contentum, sumptuosum illum et decoctorem castellanum in villam aedesque paternas non admissurum, qui omnia, quaecunque Cochanovius sibi parasset, absque ullo respectu, per fastum atque ambitionem esset absumpturus. Et haec quidem ille prae se ferebat, vera tamen obfirmati animi causa fuit, perpetuum vitae tranquillae desiderium litterarii que otii dulcedo. Quod vel hinc liquet, quod repudiata dignitate senatoria, equestrem tamen, Sandomiriensem nimirum tribunatum, non aspernatus est: nullam aliam ob rationem, nisi quod tribuni, sub tempus expeditionis bellicae, a caeteris militiae oneribus immunes, arcium tantum asservandarum domi curam gerunt. Hoc igitur pacto privatae vitae, quam ardentissime semper concupiverat, redditus, ad studium poetices, quo naturalis impetus eum invitabat, animum appulit. Et in patrio quidem sermone ita excelluit, ut hactenus neque parem, neque secundum habuerit, primusque rem nullis antea calcatam vestigiis aggressus ostenderit, venustatem atque leporem, quo caeterae cultiores se jactant, nostrae quoque linguae minime deesse, [qua descripsit Psalterium Davidicum, Phaenomena, Latrunculos, Apophtegmata, Satyrum, Threnos, Epigrammata, Cantilenas, Epithalamia, Jocos, Epitaphia et id genus alia];<sup>3)</sup> Latinis vero poematibus pangendis ad veteres illos, qui tersioris notae gloriam consecuti sunt, quam proxime accesserit [reliquitque M. T. Ciceronis Aratum, Orpheum Sarmaticum, libros Elegiarum, Epithalamiorum, Lyricorum, Foricoeniorum et carmen de expugnatione Polottei].<sup>4)</sup> Hoc in genere vitae, sex filiabus filioque posthumo, ex uxore susceptis, cum omnibus tam publicis, quam rei familiaris molestiis ablegatis suavissime vixisset, summorumque in republica virorum amicitia flourisset: Lublini, Jacobi Podlodovii, contra jus gentium

<sup>3)</sup> Frater vero suus Aeneida Virgilio. Rotulas seu Cantica de virtutibus scripsit (sic). Alter vero Petrus Cochanovius Gotisfredam seu expugnationem Hierosolymae.

<sup>4)</sup> Miejsce nawiasem oznaczonych nie masz na czele wydania Arata z r. 1612.

a Turcis interfecti, causam apud regem Stephanum amicorum nomine acturus, non sine magno omnium dolore, apoplexia extinctus est anno aetatis suae 52. Tumulatus in municipio Zwolenensi, in paterno gentiliumque suorum sepulchro.

II.<sup>5)</sup>

## D. O. M.

Avete animae unanimae.

Petro Kochanovio Terr: Sandom: Judici, et Annae Bialaczowie ejus conjugii, cum extinctis beneficii auctoribus tenuis admodum referendae gratiae supersit ratio, Joannes Kochanovius parentibus indulgentisq<sup>6)</sup> hunc lapidem jugibus rigatum lacrimis, p(osuit). Obierunt, alter anno Chri. XLVII supra MD. aetatis suae anno LXII altera decimo post quinquagenaria VI filiis et filiabus III<sup>or</sup> superstilibus.

IIIa.<sup>7)</sup>

Petro Kochanowski secretario Regio ad Divum Franciscum Cracoviae sepulto, qui cum hoc Sacellum argentea supellectili et acu pictis Tabellis, ac multa veste sacra ornavisset censu-  
que annuo in perpetuum de suo auxisset,  
ut ubi exstant ejus pietatis monumenta,  
ibi et ipsius exstet memoria

Adamus Kochanowski judex terrae Lublinensis

Fratrī optimo posuit eodem, quo ex  
hac vita excessit anno 1620 aetatis 54.

<sup>5)</sup> Napis ten wziąłem z Biblioteki Warszawskiej 1853 gruzdzien. Za dokładność jego nie ręczę, gdyż autor wycieczki nie umiał przetłumaczyć *decimo post*, a redakcyja Biblioteki przeoczyła. Znajduje się też ten napis u Tańskiej, tom I, str. 275, u Krasickiego tom III, lecz *decennio*.

<sup>6)</sup> Tańska czyta indulgentissimis, równie jak Krasicki.

<sup>7)</sup> Nagrobek Piotra Kochanowskiego, tłumacza Jerozolimy, znajdujący się w Zwoleniu, ogłoszony w Bibliotece Warszawskiej z roku 1853 gruzdzien, str. 447.

## III b.

Napis grobowy znajdujący się w kościele Św. Franciszka w Krakowie, podług Starowolskiego Monumenta Sarmatarum.

Petrus de Sycyna Kochanowski Secretarius Regius

HIC

Mortales exuvias deponens

Illam sine morte vitam sperat

Apprecare

Quisquis eodem aspiras.

Moritur die 2 Mensis Augusti

Anno Salutis, 1620, Aetatis suae 54.

## IV

## IV.

## Summa Privilegii.

Cautum est Privilegio Sacrae Regiae Majestatis, ne quis Opera Joannis Cochanozii, tam Latina, quam Pol: praeter voluntatem Christophori, Vexilliferi Sandomirien: Adami, Judicis Terrestris Lublinensis: Joannis Canonici Cracoviensis: Secretarii Regii, Cochanoziorum, excudat, aut alibi excusa in ditiones Regni importet, distrahat venaliter habeat. Qui secus faxit, poena quingentorum florenorum Ungaricallium mulctabitur, ut latius patet in Privilegio dato Varsoviae 22 Decembris, Anno 1611.

Sigismundus Rex.

Locus Sigilli.

Jacobus Zadzik

Secr. S. R. M.

## V.

Nagrobek żony Mikołaja Kochanowskiego, znajdujący się w Zwoleńniu, ogłoszony w Bibliotece Warszawskiej z r. 1853.

Catarinae

De Jasieniecz Nicolai Kochanowski

De Syczyna conjugii Adamus et Petrus ex decem liberis superstites filii, Matri optimae Memoriae ergo posuerunt.

Obiit anno salutis

1603 Aetatis 53 die

15 Junii.

## VI.

Nagrobek Andrzeja Kochanowskiego, dziedzica Grodka, wyjęty z opisu powiatu radomskiego, ogłoszonego przez Tym. Lipińskiego.

Sanguine et ingenio generoso cultor avite

Virtutis, pura religione pius

Editus Andreas, claro Cochano ortu,

Qui vir spectatae nobilitatis erat

Dumque patriae charisque inservit amicis

Virtutis partes officiosus obit.

Dignaque gente sua facit, et dignissima Christo,

Dexteritate, fide, strenuitate gravis.

Evocat in medio extinctum mors invida cursu,

Mortuus hac tegitur, quam sibi legit humo.

Condedit hanc aedem,<sup>8)</sup> sed in illa conditor ipse

Conditur, ast animam conditor orbis habet.

Natalium splendore et propriarum virtutum accessione,

<sup>8)</sup> Z domysłu poprawiłem aedem, gdyż isdem, jak wydrukował Lipiński, nie może stać na nagrobku samym.

clarissimo viro et generoso Domino Andreae Kochanowski, Dobieslai filio, in Grodek haeredi, homini dum viveret, insignibus Dei donis apprime ornato, prudenti, strenuo, moderato, pietate in Deum et humanitate in amicos, liberalitate in egenos eximio, qui cum magno suorum et omnium bonorum desiderio et luctu, anno aetatis suae quinquagesimo quarto sublatus est ex hac mortalium societate, anno Domini 1596 die 24 martii, et in hac nova, quam nomini et cultui Divino excitari fecit ecclesia, eodem quo semper vixit Catholico ritu sepultus. Cui hoc praesens monumentum generosus Dominus Andreas Kochanowski filiaster ex fratre Joanne ipsius germano, Vice-Capitaneus Stenżycen. amoris ergo posuit.

---

 VII.

Nagrobek Jana Kochanowskiego w kaplicy familijnej w Zwoleńiu, podług Biblioteki Warsz. r. 1853 grudzień.

Joannes Kochanowski Trib. Send.

Hic requiescit.

Ne insalutata praeteriret<sup>9)</sup> hospes eruditus

Ossa tanti viri,

Cujus apud mentes elegantiores memoria

Vigebit sempiterna,

Hoc marmor indicio esto.

Obiit anno 1584 die 22 Augusti

Aetatis 54.

---

<sup>9)</sup> W Bibliotece Warszawskiej: *praeterit*.

## VIII.

Nagrobek Jana Kochanowskiego, Syna Andrzeja z Grodka, wyjęty z Starowolskiego Monumenta Sarmatarum.

Joanni Kochanovio

Gnesnen. Crac. Canonico, S. M. Regiae Secretario, qui dum a Collegio Ecclesiae hujus ad Judicia Tribunalis Regni missus, sedulo munus suum exsequitur, contracta ex imbecillitate valetudine morbo Lublini moritur. Anno 1613 die 16 Mensis Julii. Venerabile Capitulum Cracoviense Confratris amantissimi memoriae poni curavit.

## IX.

Nagrobek tegoż Jana wraz z bratem, podług Starowolskiego; znajduje się w Lublinie.

Joanni Cochanowski

Gnesnensi, Cracoviensi Canonico  
S. Regiae M. Secretario

Atque Eremiano Kochanowski Fratribus  
Quorum mentes ex hac mortalium statione  
in coelestem patriam  
vitam sine morte victurae

Lublini excesserunt

Exuviae autem hic depositae piorum  
deposcunt suffragium.

Obierunt

Ille quidem anno Domini 1613 die 16 Julii

Hic autem anno D. 1604 die 13 Octob.

II.  
WIADOMOŚĆ BIBLIOGRAFICZNA

O PISMACH

JANA KOCHANOWSKIEGO.



II

WŁADYŚLAWSKA BIBLIOTEKA

W WARSZAWIE

WYDAWACTWO KRAJOWE

Zabrawszy się do skrócenia wiadomości o pismach Jana Kochanowskiego, sądziłem że niekoniecznie bezużyteczną i niewdzięczną będzie moja praca, jeśli zadanie moje uchwyćę ze strony bibliograficznej i zamiast wiadomości o pismach, podam raczej wiadomość o wydaniach. Spowodowały mnie do tego dwie rzeczy: jedna, że do wiadomości o pismach zabięra się u nas każdy, ktokolwiek czy to historią literatury, czy cokolwiek o literaturze pisze; mamy już podostatkiem owych spisów, rozbiórów pism naszego poety; mamy dość tkliwych uniesień i pompatycznych wykrzykników nad ich pięknoscią, dość przyrównań do Sofoklesów, Eschylosów, Szekspirów, przyczęm to jedno najbardziej zadziwia, że krytycy i niekrytycy dla wykazania szczytności wieszczą zrozumiałego i przystępnego każdemu, powołują pisarzów obcych, mało komu u nas znanych, i to pewnie tylko z przekładów.

Drugim powodem podjęcia niniejszej pracy była niedostateczność wiadomości bibliograficznej o wydaniach Psalterza Kochanowskiego, podanej przez Jochera pod przekładami pisma św. Można wytłumaczyć i uniewinnić bibliografa, jeśli nie wie o tęp, że Koszutskiego przekład Cycerona wyszedł po raz pierwszy w Łosku w roku 1575,<sup>1)</sup> jeśli nie wie, że Groickiego Ustawa pła-

<sup>1)</sup> Posiadam to wydanie i mówiłem o niem w Gazecie Poznańskiej na rok 1856, Nr. 18.

céy wyszła może nie piérwszy raz wr. 1558:2) bo poznanie druków piérwotnych jest poniekąd rzeczą szczęścia i przypadku. Lecz jeśli Jocher poprzestaje przy wyliczeniu wydań Psalterza Kochanowskiego na gołym podaniu lat z Bentkowskiego lub Sobolewskiego i tylko ostatnie wydanie z roku 1641 nieco dokładniej opisuje: to już pomówiby go można o lekceważenie bibliografii największego poety dawniejszych wieków.

Podając niniejszą pracę chciałem z jednej strony, ile siły i zasoby pozwolą, dorzucić cośkolwiek do bibliografii Jana Kochanowskiego, z drugiej strony pobudzić innych po zajęciu się przysposabianiem materiałów czy to do dalszego ciągu Jochera, czy do nowych prac Stanisława Przyłęckiego lub kogośkolwiek innego. Prace te nie są bynajmniej ukończone ani téż zbyt cenne, jakby się przy mniejszej znajomości rzeczy zdawać komu mogło<sup>3</sup>). Do jasnego obrazu literatury zygmunto-wskiej chodzi koniecznie o wykazanie gorącego udziału, jaki brała publiczność wieku XVI w pojawiających się pracach literackich; chodzi o wykazanie, o ile wyżej stała w tym względzie ówczesna publiczność czytająca od naszej publiczności, chodzi nakoniec o wyświecenie rozpowszechnionych mylnych mniemań, jakiem n. p. jest mniemanie, za Tańską powtarzane przez znamienitych literatów,<sup>4</sup>) że wszystko to, co Kochanowski przed ogłoszeniem Psalterza pisał, było w obiegu, ale nie drukowane, że dopiero roku 1578 poczęto wytłaczać jego dzieła, Psalterzem rozpoczynając.

Względem na naprawę tekstu, przekreśnane już przez

<sup>2</sup>) Posiadam to wydanie Ustawy.

<sup>3</sup>) Zob. Majorkiewicza Literaturę, str. 142.

<sup>4</sup>) Maciejowski w Piśmiennictwie, tom I, str. 486.

wydania Łazarzowe a jeszcze więcej Piotrkowczykowe i nielitościwie sponiewieranego przez wydawców nowszych, naglił mnie także do przeziérania wydań, abym przy naprawie téj nie potrzebował się uciekać do własnych domysłów a zarazem publiczności dał rękojmią konieczności i zasady tych poprawek, co tylko przez ścisłe zdanie sprawy z mego postępowania osiągnąć się da; ku temu posłużyć ma ocenienie szczegółowe wszystkich wydań Łazarzowych i Piotrkowczykowych, o ile mi się je zdarzyło widzieć. W przedsięwzięciu tém utwierdziła mnie ważność pism Kochanowskiego w literaturze żygmuntowskiej; jeśli o drobiazgowych rozprawach, mających prawie li tylko znaczenie bibliograficzne, można się széroce rozpisywać, dzieła najznakomitszego wieszczą zapewne na to zasługują, aby je wyciągnąć z pomroku, który je dotąd osłania i stać przed oczyma publiczności takimi, jakimi były pod ręką samego twórcy.

Alisci przyganiając innym czuję, że i mnie samemu trzeba uderzyć w pokorę i prosić o wyrozumienie i pobłażanie, jeśli praca moja nie we wszystkiém okaże się dostateczną; o załatwieniu wszystkich wątpliwości ani marzyć nie mógłem dla braku czasu i materyałów: bo jeśli nikt chlubić się nie może, żeby znał wszystkie wydania pism Kochanowskiego, to i ja ich wszystkich poznać nie mógłem; należą one w wielkiej części do osobliwości bibliograficznych, a ktoby się o ich rzadkości chciał przekonać, niech przejrzy biblioteki publiczne. W Poznańskim jedną, ściśle biorąc, mamy bibliotekę publiczną, to jest bibliotekę Raczyńskich; wyczytałem w Wspomnieniach Wielkopolski zasłużonego założyciela biblioteki rzeczonój, że znajdować się tu mają

wszyscy klasycy polscy od Reja począwszy aż do Mickiewicza;<sup>5)</sup> ale kiedy zapalony ciekawością chciałem te bogactwa zobaczyć, znalazłem z licznych n. p. dzieł Grochowskiego, tylko Ścieżkę pobożnego Chrześcianina, a z dawniejszych wydań Jana Kochanowskiego tylko Psalterz z roku 1606 i Epinicion z roku 1583; Eneidy Andrzeja Kochanowskiego nie znalazłem wcale, chociaż podług spisu umieszczonego we Wspomnieniach<sup>6)</sup> ma się tutaj znajdować edycja Łazarza. Mówiąc o bibliotece Raczyńskich, nie mogę się powstrzymać od przyczepienia tutaj dwóch uwag dotyczących jej urządzenia i zarządu; dwie rzeczy mnie w tej bibliotece zadziwiają: że książki nie są opatrzone żadnym napisem, znakiem lub pieczęcią i że biblioteka odbierając i tak mały zysk czytelnikom poznańskim, zapycha swe półki niezliczonymi romansami i powieściami, drogo pewno w stosunku do ich wartości opłacanymi, a nie troszczy się o niedostatek w pisarzach zygmunto-wskich.

Prócz biblioteki Raczyńskich mamy w Poznańskim kilka bibliotek przy zakładach naukowych, jako to przy seminarjum duchowném w Poznaniu i przy trzech gimnazjach katolickich, gdzieby Kochanowski w starożytnéj szacie powinien znaleźć przytułek: jednakże prócz Psalterza z r. 1606 nie się tam jeszcze samo nie zabłąkało i nigdzie znać nie dopatrzono potrzeby obarczania się podobnemi zwierzałemi starożytnościami; ba, nawet skwapliwie ich się pozbywano, jeśli prawdziwą jest powiastka krążąca po Poznaniu, że przed kilkunastu laty starozakonni zakupowali na trąbki stósy dawnych druków niełacińskich piętrzące się pod oknami biblioteki

<sup>5)</sup> Dodatek do tomu II, str. XXII.

<sup>6)</sup> Tamże, str. XVIII.

seminaryum duchownego, gdzie dzieci wieku szesnastego na trzywiekowym śnie zdybane, oknem się wynosić musiały. Wszakże wiedząc jak smutne poniekąd koleje przechodzą biblioteki publiczne, zbiera u nas ten i ów i chowa pod sercem to, czém się podarzają biblioteki publiczne. Trzeba nam się więc wybrać do bibliotek prywatnych i liczniejszych nieco biblioteczek; lecz któż nam o nich udzieli wiadomości, kto przystęp wyrobi? Trudna to często droga wprawdzie, ale biblioteki jednakże są, a na ich czele biblioteka kurnicka dla uprzejmości właściciela i zamożności swój już teraz zasługująca na miano biblioteki publicznej.

Innych bibliotek prywatnych nie wymieniam, gdyż nie miałem do nich przystępu. Ludzie posiadający osobliwości bibliograficzne są niekiedy sami osobliwymi: mamy w Poznańskim miłośnika dawniejszej literatury, który niepospolite skarby zbierane skrzętnie w kraju i za granicą przechowuje w skrzyniach nieodbitych, tak jak je sprowadził, a zaufańszym tylko powiada, że li dla tego nie ustawia biblioteki, aby się nie przekonano, że właściwie nic nie ma. Aleć podobno zacny bibliofil i do zaufańszych nie ma tyle zaufania, aby przed nimi wyznać, że rzeczywistym powodem tajemniczości jest obawa przed bibliomanami prawdziwymi i podszywanymi, to jest takimi, którzy ubiegają się za osobliwościami na to, aby je z czasem na wagę złota sprzedać. Biblioteczek tych, z których korzystałem, dla krótkości wymieniać tutaj nie będę; dowie się o nich czytelnik pod szczegółowym opisem wydań, a zarazem przekona się, że w Poznańskim przechował się jeszcze nie jeden zabytek szesnastego i siedmnastego wieku. Jest ich zapewne więcej, aniżeli dowiedzieć się o nich

było można; od jednych cenione, od drugich poniewierane. Na nieszczęście mało znajdujemy dawniejszych wydań naszych pisarzy, któreby nie były uszkodzone ani z początku ani na końcu: dowód poniewierki w dawniejszych czasach, a często lekceważenia w nowszych; kto bezpiecznie nie obdzięra, ten przez znane nasze niedbalstwo dozwala ginać z uszkodzonej książki tytułowi a za nim i dalszym kartom dzieła. Miłośnik pomników literatury często nie wie, co począć z tymi obdartusami zbieranėj drużyny, bo nie mając dotychczas dokładnych opisów bibliograficznych, nie wie często, co za pisarza ma w ręku, a jeszcze częściej roku wydania oznaczyć nie może. Złorzeczy przeto owym niedbalcom, co dozwalają ginać pojedynczym kartom nieoszacowanych dzieł; złorzeczy świętokradzcom, co lekkomyślnie niweczą; nakoniec serce żalem mając wezbrane, gnięwa się na bibliografów i literatów, że mu nie podają znamion bibliograficznych tak dokładnych, iżby po nich mógł poznać i uczcić swych obdartych Zygmuntowezyków. Wszakże i najbardziej sponiewieranego dzieła zygmuntowskiego nie należy zatracać: czas bowiem już zaprzestać owęj tatarszczyzny niweczającėj zapamiętałe wszelkie ślady świetnej przeszłości; czas wyrzec się obojętności zakamieniałej na wszystko, co było chlubą wieków dawniejszych; czas ocalać i szczątki coraz oszczędniej się ukazujące, byśmy przez nasze niedbalstwo nie zasłużyli na złorzeczenie pokoleń następnych!

Trudności te tamujące bibliografowi drogę za każdym krokiem przez niedostatek bibliotek publicznych, przez nieprzystępność bibliotek prywatnych, przez sponiewieranie tych exemplarzów, które mu się zebrać

udało; trudności te pomnaża wątpliwość, czy obok prawowitych wydań nie napotyka podrobionych swego czasu z zachowaniem oznaczenia miejsca, drukarza i roku wydań przywilejem obdarzonych. Trudno tutaj żądać wyjaśnienia od bibliografów, bo co swego czasu było tajemnicą, tego za dni naszych prawie niepodobna wysledzić. Lecz i w potocznych rzeczach dzieła bibliograficzno-historyczne nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom; winienem poświęcić im kilka słów, aby wykazać, ilem z nich miał pomocy. Ojcem naszej bibliografii równie jak historii literatury jest po przygotowawczych pracach Załuskiego, jak wiadomo, Felix Bentkowski. Na nim też polegają wszyscy późniejsi a rzecby prawie można, że po Bentkowskim nie złył daleko o własnych siłach zaszliśmy. Aliści przy ogromie pracy, jaki wziął na się Bentkowski, nie można po nim wymagać szczegółowych opisów pojedynczych wydań: pracę tę zostawił pokoleniom następnym i dla tego też mojem zdaniem źle go zrozumieli ci, którzy sądzą, że wypisywać z Bentkowskiego znaczy to samo, co z niego rzetelnie korzystać. Prawda, że Bentkowski podaje głównie wiadomość o pismach, a wiadomość o wydaniach ogranicza do liczby lat: jednakże nasi bibliografowie ani tego wszystkiego nie widzieli, co on widział i często nim się tylko zasłaniają; jednakże już u Bentkowskiego znajdujemy ważną wiadomość, że „Jan Kochanowski“ wydany w roku 1585 u Łazarza, w tymże roku przedrukowany został u Piotrkowczyka; ubolewać tylko należy, że nie podał różnicy tych dwóch wydań.

Po Bentkowskim przychodzi mi wymienić J. S. Bandtkiego, który w swęj historii drukarń umieścił

pierwszy wiadomość o pierwotnych wydaniach Szachów, Odprawy Posłów i Trzech pieśni. Wiszniewski podał spis wydań na stronach 78 i 79 tomu VII swój Historyi Literatury: spis ten jednakże pod żadnym względem nie zadowalnia, podaje bowiem po większej części rzeczy już z Bentkowskiego znane, przemilcza niektóre znane zkądinąd a nakoniec nie uchronił się pomyłek. Że publiczność jest u nas poniekąd obojętną na płody piśmiennicze, jest rzeczą znaną, lubo trudną do pojęcia; lecz że i pisarze są często obojętni na najbliższych swych poprzedników, jest rzecz mniej znana a nieco trudniejsza do pojęcia. Wiszniewski nie wie czy nie chce wiedzieć, że niedawnymi czasy pracował niez mordowany J. S. Bandtkie; nowsi często zdają się nie chcieć znać Wiszniewskiego: a przecież nie uznając czyjego układu lub sposobu widzenia, nie mamy jeszcze prawa do nieufności w proste podanie wydań oparte na własnem przekonaniu tam, gdzie się o nich po raz pierwszy donosi. Oto choć jeden przykład: pisze Wiszniewski na stronie 78 tomu VII o wydaniach Kochanowskiego tak: Za życia jego wyszły były tylko Psalm pokutne, cały Psalterz dwa razy, wtargnienie do Moskwy Radziwiła i trzy Treny. Przemilczał, jak widzimy, pierwotne wydania znane nam z Bandtkiego, a pomylił się co do liczby Trenów, bo sam nieco niżej powiada, że wydanie Trenów obejmuje stron 26 a przecież trudna z trzech Trenów Jana, o ile je znamy, ukrećć 26 stron! Nadto pomiędzy wydaniami wygotowanymi za życia poety nie umieścił Fraszek, inne pomyłki pomijam. — Tak więc zasłużony Bandtkie nie umiał zjednać sobie zaufania ani u Wiszniewskiego, ani u Maciejowskiego. Mojem zdaniem

lepiej jednakże było podług Bandtkiego przytoczyć pierwotne wydania Szachów i Odprawy posłów, aniżeli na słowo Tańskiej przypisywać Kochanowskiemu Hymny kościelne, które podług tytułu przez Tańską (t. I, str. 302) podanego tylko Grochowskiego pracą być mogą.<sup>8)</sup> Odnosi się to do Maciejowskiego, który niepotrzebnie szukał<sup>9)</sup> owego *trzeciego* wydania Hymnów kościelnych Kochanowskiego, zamiast wywieść publiczność z błędu przez proste uznanie pomyłki. Wszakże Maciejowski z większą już dokładnością zwraca uwagę na wydania i o tyle przechodzi na pole bibliograficzne, lubo w wiadomości podanej przezeń o wydaniach Kochanowskiego z jednej strony nie widzę przynależnej jasności,<sup>10)</sup> z drugiej strony życzyłbym, aby jakkolwiek był opisał nieznaną zkadınąd osobliwość bibliograficzną, które widział i czytał, jakoto: Siedm psalmów pokutnych, Satyra i Zgodę i Jezdę do Moskwy. Lecz jakież prawo żądać od Maciejowskiego opisów wydań, jeżeli wydawca Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury polskiej poprzestaje przy wyliczaniu wydań Psalterza, tego najszczytniejszego arcydzieła wieku XVI, na gołym wypisaniu lat z Bentkowskiego lub notat Sobolewskiego?! Co nam

<sup>8)</sup> Oto słowa Tańskiej: „Prócz Psalterza są jeszcze: Hymny kościelne Kochanowskiego, cokolwiek się ich w Breviarzach rzymskich teraz znajduje i niektóre inne z dawniejszych co przedniejsze z łacińskiego przełożone i za tém trzecim wydaniem na niektórych miejscach od Autora poprawione.“ Tytuł Grochowskiego w drugim wydaniu z r. 1599 leżącym przede mną taki: Hymny, Prozy i Cantica kościelne. Cokolwiek się ich w Breviarzach i we Mszalech rzymskich teraz znajduje y niektóre insze z dawniejszych co przedniejsze, zwłaszcza Prozy i Hymny. Przekładania Księdza Stanisława Grochowskiego.

<sup>9)</sup> Zob. Pismien. tom I, str. 494 dołem.

<sup>10)</sup> Np. w uwadze 1 strony 487 w tomie I Piśmiennictwa.

po tém, że Jocher ubolewa, iż Bentkowski nie opisał mniemanego pierwszego wydania Psalterza z roku 1578?<sup>11)</sup> Trzeba raczej samemu było pokrzętać się i dopełnić, czego Bentkowskiemu niedostaje.

Oto wszystka pomoc, którą miałem z dotychczasowej bibliografii; ile z niej korzystałem, okaże porównanie méj pracy z pracami poprzedników: zamiast upragnionego wsparcia w méj pracy, dałem się nieraz uwieść na bezdroża, z których z nieodżałowaną stratą czasu przychodziło na nowo szukać drogi odrębnej i niezawisłej. Wyliczywszy może z zbytniem utyskiwaniem przeszkody, w części jak sobie podchlebiam, szczęśliwie pokonane, winienem zarazem z czcią wymienić męża, który mało dotąd poznany, był mi w téj części méj pracy przewodnikiem i któremu przynależy zasługa, jeśli ją sobie w jakimkolwiek względzie praca moja zjedna. Mężem tym jest Jan Januszowski, a podstawą méj pracy jego przedmowa do wydania „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, gdyż w niej rozwiązana jest jedna z trudniejszych kwestyi bibliograficznych, przez wykazanie, które pisma jeszcze za życia naszego Jana wyszły z druku, a które po nim pozostały w rękopiśmie. Przedmowa ta, powtarzana we wszystkich wydaniach, wszystkim téż była znana; czerpał z niej ten i ów, czego mu właśnie było potrzeba. Wiszniewski przywodzi słowa Januszowskiego<sup>12)</sup> na dowód, jak wysoko Kochanowskiego cenili współcześni; Jocher w przedmowie Januszowskiego znalazł dowód na swe twierdzenie, że Psalterz był pierwszą pracą, która na widok wyszła

<sup>11)</sup> Obraz bibliograficzno-historyczny, tom II str. 23 i Nota na str. 149.

<sup>12)</sup> Historia Literatury, tom VII, str. 71.

za życia Jana; <sup>13)</sup> Maciejowski znalazł tu historią *wydania*, <sup>14)</sup> lecz nie znalazł historyi wydań, której w przedmowie téj szukać winniśmy. Ponieważ w tym kierunku dalej poszedłem od Maciejowskiego i ponieważ w wiadomości bibliograficznej na słowach Januszowskiego polegając znacznie się odstrześliłem od uczonych bibliografów, wypada mi obszerniej nieco rozwieść się o treści teje przedmowy.

Wszystko to, co podaje Januszowski w przedmowie nader ważnem jest dla każdego, kto bliżej chce się obeznać z Kochanowskim. Dla mnie na tém miejscu najważniejszą jest historia wydań przez Januszowskiego opowiedziana; znajdujemy bowiem w przedmowie rzezonéj wyliczenie pism Jana; bliżej się słowom Januszowskiego przypatruwszy, dostrzegamy widoczny podział ich na dwie kategorie: do piérwszej kategorii należące wymienił na stronie trzeciej, jak następuje: 1. *Lyrica*, *Elegiae*, *Foricoenia*, 2. *Aratus*, 3. *Psaltérz*, 4. *Treny*, 5. *Odprawa Posłów Greckich*, 6. *Dryas Zamechska*, 7. *Zgoda*, 8. *Satyr*, 9. *Szachy*, 10. *Fraszki*.

Te pisma wymieniwszy pyta Januszowski: „Aza w tych nie nalazł każdy, coby godnie pochwalić mógł?” Z słów tych widać oczewiście, że tu tylko o pismach już dawniej ogłoszonych mowa być może, bo jakżeby Januszowski mógł *każdego* o sąd pytać, gdyby pisma te w zbiorze jego po raz piérwszy świat dopiéro ujrzeć miały?

Do wyliczenia pism drugiej kategorii przechodząc od *Fraszek*, mówi tenże Januszowski: „Gdzieby się kto wszystkimi *Fraszki* bawić nie chciał, otóż teraz

<sup>13)</sup> *Obraz bibl.-histor.*, tom II, str. 149.

<sup>14)</sup> *Piśmiennictwo*, tom I, str. 490, uwaga 2.

mieć będzie insze rzeczy, *ku tym co już przed laty wyszły.*“ Mojem zdaniem rozróżnienie to jest tak wyraźne, samo wysłowienie się Januszowskiego tak jasne, że wątpliwości żadnej nie masz co do różnicy, jaką pomiędzy pismami jednej a drugiej kategorii wytknął. Pismami, które przed laty wyszły, są oczywiście wszystkie te, które na stronie trzeciej swęj przedmowy wliczył, zaczawszy od Lyrików a skończywszy na Fraszkach; przez *insze zaś rzeczy*, które do tamtych w zbiorowém swém wydaniu przyłącza, tylko rozumieć można rzeczy nieogłoszone, pozostawione w rękopiśmie. Jesliby zaś kto zarzucić chciał, że przez pisma przed laty wyszłe rozumiał Januszowski twory w rękopiśmie pomiędzy ludźmi w obiegu będące: to przyjęciu temu opiera się najprzód oświadczenie Januszowskiego nieco niżej, że Jéj Mość Pani Kochanowska zebrawszy część Jana rzeczy pisanych i tych *co już w druku przedtém były*, do rąk jego je przesłała; niemniej opierają się temu przypuszczeniu i exemplarze kilku z owych pierwotnych druków, które dotąd odgrzebać się udało. Dowiedzieliśmy się przeto od Januszowskiego samego, ile pism wytłoczono za życia poety.

Zachodzi teraz pytanie, czy porządek, w jakim wymienił Januszowski pisma przed laty drukiem ogłoszone, odpowiada chronologicznemu ich pojawieniu się z druku. Porządek ten jest pomięszany, gdyż Arata wydane w roku 1579,<sup>15)</sup> Elegie i Foricoenia wydane w roku 1584,<sup>16)</sup> umieścił przed Psalterzem. Lecz można na to odpowiedzieć, że Januszowski chciał osobno wymienić najprzód jedno przy drugim pisma łacińskie,

<sup>15)</sup> Jochera *Obraz bibl.-histr.*, tom I, str. 7.

<sup>16)</sup> Bentkow. *Histr. Liter.*, tom I, str. 270.

a potem polskie. Aliści na to się zgodziwszy widzimy, że znów pomiędzy łacińskimi pracami osobno wziętemi chronologiczne następstwo nie jest zachowane. Aratus wydany r. 1579 stoi po Elegiach wydanych r. 1584. Wydania polskich utworów są wedle mniemania dotychczasowego zestawione chronologicznie, gdyż na czele stoi Psalterz wydany podług mego zdania około roku 1575, na końcu Fraszki z roku 1584. Pozór ten uwiódł Jochera do przypuszczenia, że Psalterz stojący tutaj na czele, był pierwszą pracą, która na widok wyszła za życia Jana. Przypuszczenie to bynajmniej nie jest uzasadnione, lubo wiadomo mi jest, że Kochanowski Psalterz nazywa pierwszym snopem swęj pracy. Januszowski mojęm zdaniem sumiennie odróżnił pisma za życia Kochanowskiego wydane od pozostałych w rękopiśmie, lecz w wyliczaniu pism tak jednę jak drugiej kategorii zaniechał porządku chronologicznego i wymienia je podług ważności: jak pomiędzy łacińskimi Lyrica jako pracę oryginalną postawił przed Aratem, chociaż prędej ogłoszonym, tak pomiędzy polskimi tworamı Psalterz za najważniejszy uważając umieścił na czele.

Przywróciwszy Januszowskiemu powagę nie uznawaną dotąd przez nikogo, ale też przez nikogo nie obaloną, przyjmuję trzy okresy bibliograficzne w historii dawniejszych wydań Jana:

- a) Wydania osobne pojedynczych utworów dokonane za życia autora do roku 1585.
- b) Wydania pośmiertne drukarni Łazarzowej od r. 1585 — 1610.
- c) Wydania Piotrkowczyka 1610 — 1641.

Przy wyliczaniu jednakże wydań dla związku wy-

α

mienie przy każdym dziele ogłoszonym za życia, zarazem wydania jego dokonane przez Łazarza i Piotrkowczyka.

Dzieła Kochanowskiego za życia ogłoszone wedle mego zdania w następującym chronologicznym porządku ustawić należy:

1. Satyr i Zgoda, 2. Szachy, 3. Proporzec, 4. Psalterz, 5. Odprawa Posłów Greckich, 6. Dryas Zamechska, 7. Treny, 8. Trzy pieśni, 9. Jezda do Moskwy, 10. Fraszki.

### 1. Satyr i Zgoda.

Satyr i Zgoda należą niezaprzeczenie do najpięrszych publikacyi Kochanowskiego, napisał je bowiem w czasie Concilium trydenckiego, tj. pomiędzy 15 stycznia 1562 a 4 grudnia 1563. Pokazuje się to widocznie z kilku miejsc, na których twórcom nowych wierzeń poeta jechać do Trydentu i tam się popisywać z swym rozumem. Można nawet ściślej oznaczyć, że Satyr powstał pomiędzy 12 lutego 1563, jako dniem wzięcia Połocka a 4 grudnia tegoż roku, gdyż i o wzięciu Połocka jest tam mowa. Chodzi tylko o dowiedzenie, że napisawszy poeta w tym czasie te dwa utwory, niezwłocznie i z druku je na świat wydał. Wszakże mniemam, że i to nie podlega wątpliwości: dwa te utwory tchną duchem, z którego napewne wnosić można, że były przeznaczone na rozpowszechnienie i działanie na umysły całego narodu, gdyż traktują rzeczy obchodzące cały naród. Z rzeczami takimi nie ociągano się w ogłoszeniu, jak tego dowodzi Odprawa Posłów drukowana zaraz po odegraniu jój w roku 1578, wiész De expugnatione Polottei, drukowany w roku

1580, i Jezda do Moskwy przedsięwzięta przez Radziwiłła w roku 1581 i w tymże roku napisana i drukiem ogłoszona. Widząc z tych przykładów, że utwory ówczesnych pisarzy nie wylegały lat dziewięciu, ażby dojrzały; widząc z licznych przedruków powtarzających się nawet w jednym roku, że umysłowe potrzeby narodu innego rodzaju były, jak u nas; zważywszy na koniec, że niepotrzebowałby Kochanowski *kwapionej święj pracy* (zob. przedmowę do Satyra) oddawać publiczności, gdyby mu jój nie wydzierano z rąk do ogłoszenia: jestem przeciw wszelkim nowszym powagom literackim tego przekonania, że Satyr i Zgoda, jeśli nie w roku 1563, to przynajmniej w następnym ogłoszone zostały. To przynajmniej pewna, że wieleby straciły na ważności i wziętości w swoim czasie, gdyby w kilkanaście dopięro lat po Concilium trydenckiem ogłoszone być miały. Że Kochanowski ogłosił Satyra za panowania Zygmunta Augusta, któremu go przypisał, nie widzę potrzeby dowodzić. Domysł mój stwierdza poniekąd wiadomość podana przez Maciejowskiego o osobném wydaniu Satyra i Zgody, którego obdarty exemplarz widział.<sup>17)</sup> Żałować tylko należy, że Maciejowski nie przypatrzył się bliżej znamionom bibliograficznym tego oddzielnego wydania, gdyż może nam się nie tak prędko, a może i nigdy nie uda z nióm spotkać; moje przynajmniej starania podjęte w téj mierze, były daremne.

## 2. Szachy.

Nie mając początkowo najdawniejszych wydań Kochanowskiego pod ręką, oparłem się z niezachwianą

<sup>17)</sup> Piśmiennictwa tom I, str. 489, uwaga 2.

pewnością na przedmowie Januszowskiego i twierdziłem, że wszystko to, co Januszowski przed Fraszkami wymienił, ogłoszone było drukiem za życia jeszcze Kochanowskiego. Jednakże nie mając poparcia w wydaniach z niejaką obawą brałem na się wojnę z wszystkimi naraz. Lecz przekonawszy się z czasem, że nawet mężowie, których imiona z chlubą wspominąć zwykliśmy, nie ze wszystkiego korzystali, z czego korzystać byli powinni, przypatrzwszy się nadto pilnie kilku dawniejszym wydaniom: postanowiłem usilnie popierać to, com początkowo nieśmiało jako hipotezę myślał postawić. Znamy już dawno, a i literaci znać je byli powinni, Szachy wydane u Wierzbicy. Gdyby wydanie to nowszem było od wydania Psalterza, musiałyby się Kochanowski przenieść znanemu jeszcze z Włoch Januszowskiemu, do czego po pięknym pierwszym wydaniu Psalterza nie było powodu. Wszakże Szachy o wiele dawniejsze są od Psalterza; przypisał je bowiem poeta Janowi Krysztofowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, owemu młodzieńcowi suchotami dotkniętemu, któremu słabe zdrowie, jak pisze Niesiecki,<sup>18)</sup> było przeszkodą do wielkich i heroicznych dzieł, a któremu Kochanowski chciał cierpienia osłodzić niekrwawemi bojami.

Tenże Niesiecki powiada, że Jan Krzysztof Tarnowski zakończył życie w roku 1567, nie mając więcej lat trzydziestu. Szachy przeto dla przypisania temuż kasztelanowi wojnickiemu, musiały wyjść przed rokiem 1567, bo *sprawy ludzkie nie zmarłemi lecz żywymi podpierane bywają*, jak się wyraża Januszowski

<sup>18)</sup> Wydanie pierwsze, tom IV, str. 329.

przypisując „Jana Kochanowskiego“ z roku 1600 Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Za tym czasem wyjścia mówią także wszelkie znamiona bibliograficzne. Pierwotne to wydanie znalazł już J. S. Bandtkie, gdyż na stronie 358 *Historii drukarni krakowskich* tak pisze: „Szachy Jana Kochanowskiego, bez daty, 3 arkusze, 4<sup>o</sup> na końcu dopięro: „Z drukarnie Macieja Wierzbęty.“ Wydanie to znajduje się pomiędzy skarbami biblioteki kurnickiej i leży przede mną. W exemplarzu tym jest tylko 11 kart nieliczbowanych, dwónasta obejmująca 2 ostatnie wiersze Szachów i wymienienie drukarni, jak to podał Bandtkie, jest oddarta. Sygnatura karty drugiej **A 2**, jedenastej **C 3**. Filigran w papierze przedstawia herb Przegonię. Na wierzchniej stronie karty tytułowej u góry wśród czworobocznej ozdoby gockim drukiem: *Szachy*; pod czworobokiem znów gockim drukiem: *Jana Kochanowskiego*; pod nazwiskiem autora obrazek cokolwiek większy od Dawida na tytule Psalterza, przedstawiający dwóch graczy siedzących przy okrągłym stole, na którym szachownica z figurami szachowemi; z obu stron stoją i leżą pojmani i pobici drewniani rycerze. Na stronie odwrotnej wśród ozdób tarcz z Leliwą, herbem Tarnowskich, a pod nią te cztery wiersze:

Nastań szczęśliwie ty miesiącu nowy,

S taką pogodą, y tak ludziom zdrowy,

Jako ten przeszły, po którym thy wschodzisz,

A niech się cieszym, że nie rychło schodzisz.

Na stronie wierzchniej karty A 2 u góry czytamy: „Szachy J. K. Do Jego Miłości Pana Jana Krisztopha, Hrabie s Tarnowa, Kasztellana Wojnickiego etc.“ Przypisanie obejmujące 26 wierszy nie jest oddzielone od poematu samego nowym napisem, jak w wydaniach późniejszych.

Co do pisowni nadmienić mi wypada, że w pierwotnym tym wydaniu, gdzie *ie* stać powinno, widzimy samo *i* (pirwszy mnimam); *é* i *ó* wcale nie napotykamy; przyimek *z* przed mocnymi spółgłoskami zawsze pisany *s* (*s* płaczem, *s* kusze, *s* toba, lecz *z* *gospody*); *i* jeśli ma służyć do miękczenia spółgłosek prawie zawsze pisane *y* (*lepyey*, *gdzye*, *dzyewkę*); wydrukowano też wszędzie *być*, *miedzy*, *ty*, *samy*, *iechać*, gdzie wydanie z r. 1585 drukuje *bydź*, *między*, *te*, *same*, *iachać*.

Że Szachy wydania Wierzbęty należą do najpińszych publikacyi Kochanowskiego, można i ze znacznych zmian wnosić, którym poemat ten uległ w wydaniu z r. 1585. Późniejsze prace tak wykończone słał Kochanowski do drukarni, że pierwotne wydanie Psalterza na jednym tylko miejscu w drugim wydaniu uległo zmianie. Do wykazania zmian poczynionych w wydaniu Łazarza, przytaczam redakcyą wydania pierwotnego:

- więrsz 207. Ów nędznik baczy, w jakie przyszedł błędy.
- 310. Zabiła z proce, iako mogła nędza.
- 327. Na oceanie północnym bałwany  
Do krzywych brzegów wałą na przemiany.
- 331. Sprzątnęła popu.
- 372. Po chwili poyrzysz, alic ono wstało,
- 439. Krom Rochu, bo ten mężnie się zastawił,  
A król na tenczas królową sie bawił.
- 470. Ten miał nad sobą Popa ku obronie.
- 475. Na tymże rzedzie téż królowa była  
A iednym okiem na księdza patrzyła.
- 480. Często poziewa; wieręby się spało.
- 500. Snadźby jéy ieszcze nieco mógł pogodzić.
- 516. Nie każdyé iednę dzyeń fortunę niesie.
- 571 i 72 wydania Łazarza nie znajdujają się tutaj.

## Pomyłki pierwotnego wydania Szachów.

wiersz 90 to go	czytaj tego,
· 200 s koniem . . . . .	z słoniem,
· 201 na czarnego . . . . .	na białego,
· 279 nauduie . . . . .	nayduie,
· 307 placha . . . . .	blacha,
· 433 rozny pędem . . .	równym pędem
· 548 darować . . . . .	durować.

**3. Proporzec.**

W Proporcju opiewa Kochanowski hołd złożony Zygmuntowi Augustowi z księstwa pruskiego przez Albrychta Fryderyka podczas sejmu lubelskiego, w dniu 19 lipca 1569. Wypadek ten odświeżający poprzysiężoną wierność koronie polskiej i przypominający dobrodziejstwa zlewane na Prusy przez opiekuńcze rządy polskie, był dla współczesnych dowodem potęgi narodowej.

Ołsniony blaskiem berła polskiego, przed którym książęta zginały kolana, chwycił Kochanowski za pióro i skrzęślił dla współczesnych i potomnych piękny obraz tego hołdu; dla współczesnych tym bardziej zajmujący, że w nim odbiły się nieco wydatniej dogorywające promienie blasku majestatu Jagiellońskiego: z dumą narodową rozpatrywano się zapewne w każdym szczególe podanym przez natchnionego wieszczą. Zanim się przeto na to zgodzę, że Proporzec dopiero w zbiorowym wydaniu z roku 1585 został ogłoszony, musi mnie wprzód kto przekonać, że przedmiot Proporcja był dla współczesnych tak obojętnym, jak np. przekład jakiejś pieśni Horacego; zanim to nastąpi, nie masz dle mnie pytania, czy Proporzec wyszedł kiedy w oddzielnym



wydaniu <sup>19)</sup> i bynajmniej nie wacham się uwierzyć Leonowi Borowskiemu, <sup>20)</sup> że znał wydanie oddzielne z r. 1569.

Nie sprzeciwia się to bynajmniej mojemu twierdzeniu, że Januszowski nie umieścił Proporca pomiędzy tworami ogłoszonymi za życia poety, gdyż tak samo nie umieścił Jezdy znanéj nam w dwóch oddzielnych wydaniach z r. 1581 i 1583 a Proporca nie umieścił téż pomiędzy rzeczami w rękopiśmie pozostałemi.

Proporzec przez Jana samego przypisany jest Hetmanowi Wielkiemu koronnemu, którym w owym czasie był Jerzy Jazłowiecki; prócz tego w wydaniu Łazarzowém z r. 1585 znajdujemy drugie przypisanie Mińskiemu przez Krzysztofa Kochanowskiego, synowca naszego poety, który już w r. 1585 nieco się opiekując pozostałemi dziełami, później w r. 1611 wraz z dwoma innymi synowcami Jana przywilej na ich ogłaszanie uzyskał.

#### 4. Psalterz Dawidów.

Jednym z najważniejszych dzieł wieszczą czarnoleskiego jest przekład Psalterza, który słusznie nie przekładem, lecz dziełem natchnienia nazwany został. Podjął pracę tę Kochanowski zapewne na zachęcenie którego z biskupów a najprędzej Myszkowskiego, naówczas biskupa płockiego, lubo i inni do tego może go nakłaniali, ile że mu dostarczali materyałów do téj pracy potrzebnych (Zob. Fragm. str. 28).

Naszém zdaniem praca ta nie wśród zgiełku dworskiego życia, lecz w świętém zaciszu wiejskiej ustroni

<sup>19)</sup> Inaczéj Maciejowski w Piśm. t. I, str. 493, uwaga 4.

<sup>20)</sup> Zob. Wojcickiego Album Literackie t. I, str. 262.

dokonaną została. Domyślamy się przeto, że poeta już osiadł był w Czarnolasie, a zaniechawszy praktyk dworskich, zwrócił swą myśl głównie do Boga i do pracy umysłowej. W liście Kochanowskiego pisanym do uczonego Stanisława Fogelwедера, kanonika krakowskiego<sup>21)</sup> pozostał nam ślad, kiedy przekład ten był rozpoczęty. List bowiem ten pisany jest w r. 1571, a z niego dowiadujemy się, że w roku tym 30 już psalmów było ukończonych. Mimo to jednakże bibliografowie nasi przyjmują powszechnie, że pierwsze wydanie Psalterza mamy dopiero z roku 1578, a przyjmują opierając się na podaniu Bentkowskiego. Pytanie zachodzi, na czém się opierał Bentkowski: jeśli tylko na tém, że nie widział wydania starszego, natenczas wolnoby nam było nie ubliżając bynajmniej jego pamięci, twierdzić, że Kochanowski wykończywszy już w roku 1571 trzydzieści psalmów, zapewne cały Psalterz około roku 1575 przynajmniej, przygotował i oddał do druku.

Nie byłbym się nigdy ośmielił wystąpić z tą hipotezą przeciw najnowszym powagom bibliograficznym, gdybym widział że bibliografowie nasi nie poprzestają na pracy Bentkowskiego, sami starają się poznać wydania tego arcydzieła literatury Zygmunto-wskiej. Lecz przekonawszy się że nawet wydawcę Obrazu bibliograficzno-historycznego na więcej nie stało, jak na ubolewanie, że Bentkowski opisem mniemanego wydania pierwszego z r. 1578 nie przyszedł mu w pomoc: śmiałość moję posuwam dalej i twierdzą, że przed rokiem 1578 Psalterz Kochanowskiego przynajmniej dwa razy wydano. Przy niejakięj bowiem skrętności udało mi

<sup>21)</sup> Tańska, Jan Kochanowski tom I, str. 336.

się odgrzebać kilka nieznanych dotąd wydań Psalterza, z pomiędzy których dwa umieszczone na czele mego spisu uważać muszę za dawniejsze od mniemanego pierwszego wydania z roku 1578. Pan Jocher raczy wybaczyć, że roku tych wydań nie podam a zarazem przyjąć zapewnienie, że i ja jeszcze wszystkich wydań Psalterza nie poznałem, gdyż jestem przekonany, że z czasem, bodaj w skutek mojej pracy, więcej nieznanych dotąd wydań wyjdzie na jaw.

Ztąd téż oznaczenie wydań liczbą następstwa jest u mnie czysto względném i o tyle tylko prawdziwém, o ile porządek ten przez nowo wykryte wydania nie zostanie przerwany.

**I.** Wydanie pierwsze i zapewne pierwotne Psalterza Dawidowego, którego roku podać nie mogę, gdyż i tytuł i ostatnia karta rejestru są oddarte, jest w ćwiartce jak wszystkie inne dawniejsze wydania i zawiera stron 216, licząc w to tytuł zajmujący z przypisaniem stronę pierwszą i drugą. Po stronie 216 następuje rejestr podający początki psalmów nie po polsku, jak w innych wydaniach, lecz po łacinie według Wulgaty i to antykwą; rejestr ten obejmował zapewne ośm ćwiartek, gdyż domyślam się, że po rejestrze łacińskim, podobnie jak w wydaniu drugim, następował rejestr polski. Przywilój, który zacząwszy od roku 1578, stoi na stronie odwrotnej czwartej ćwiartki rejestru, w tém wydaniu umieszczony jest na czele rejestru, jak tego dowodzi kustosz *Za przywi-* zamieszczony u dołu strony 216, oraz wydanie II, w którém ten przywilój ocalał. Zatytułowanie na czele każdej części Psalterza drukowane antykwą a wyrazy *Przekładania J. Kochanowskiego* kur-

sywą. Tytuliki drukowane głoskami gockimi, początki Wulgaty nad psalmami kursywą, tekst sam drukiem gockim. Filigran, czyli znak wodny w papierze pierwszego wydania przedstawia herb Jelita czyli 3 oszczepy na krzyż położone na tarczy pokrytej wielką koroną.



Właściwością pisowni pierwotnego wydania jest, że *szcz* wszędzie zupełnie wydrukowane, nie *szc* jak w wydaniu III; często czytamy tutaj *i* zamiast *ié* (śirola), *y* zamiast *é* (szczyry), a spółgłoski *c*, *s*, *z*, przed *i* zawsze opatrzone znakiem miękczenia (wieczności). Słowo *się* przez cały Psalterz jednostajnie pisane jest *sye*; że pisownia ta dawniejsza jest, przekona się każdy, ktokolwiek przejrzy dawniejsze publikacye drukarni Łazarzowej: i tak w pierwszym wydaniu Ustawy Płacey Groickiego (Lazarus Andreae impressit Craccoviae. Anno Domini. 1558.) znajdujemy wszędzie *szcz* i *sye*. Dalej znajdujemy w wydaniu niniejszém na dwóch miejscach apostrofowany przyimek *do*, to jest w wierszu 19 psalmu 43

Tam d' ołtarza świętego

tudzież w wierszu 34 ps. 90

Duży, kto trwa d' ośmidziesiąt;

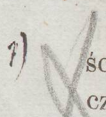
prócz tego znajduje się jeszcze w psalmie 119, wierszu ostatnim: *iak' owca*; w późniejszych wydaniach, gdzie wypisano *do ołtarza*, *iako owca* jest zawiele zgłosek w wierszu i należy przy czytaniu użyć wyrzutni.

Najbardziej uderzające znamię wydania pierwotnego znajduje się w psalmie 107, wierszu 12 od końca, gdyż odmiennie od wszystkich innych wydań czytamy tutaj:

Za czasem przeginęli że ich barzo mało.

Nadto pierwsze to wydanie od wszystkich innych znanych wydań tém się różni, że początkowa głoska każdego psalmu jest uncjalną, czyli że wysokością swoją zajmuje 4 wiersze druku; tylko w psalmach 70, 87, 93, 97, 99, 111, 149 początkowa głoska jest mniejszą, tak, że wyrównywa początkowym innym wydań. Uncjalne początkowe w innych wydaniach znajdujemy tylko na początku każdej części Psalterza. Na stronach 104, 105 tytułik mylnie wytłoczono: *Część wtóra. Psalterza Dawidowego* zamiast odwrotnie *Psalterza Dawidowego Część wtóra*. Jako znamiona pierwszego wydania przytaczam nakoniec błędy, nadmienając, że liczba rzymska w nawiasie oznacza wydanie Psalterza, którego powagą przy poprawianiu zasłaniam się.

Ps. 19 w. 15 z sprawą,	czytaj sprawą (IX),
· 27 · 30 z swym gniewem,	· swym gniewem
· 34 · 25 posłuchacie,	· posłuchajcie (II),
· 37 · 62 drugiego pożyczca,	· drugiemu pożyczca (XIV itd.),
· 41 w. ost. kołom,	· kołem (X),
· 56 · 13 Co wiodę,	· Co wyrzekę (III),
· 58 · 22 wyrosta,	· wyrosta (III),
· 72 · 31 dań,	· dań (II),
· 80 · 26 imo nie,	· imo nię (III),
· 106 · 80 kładać	· kładąc (III),
· 145 · 37 Ciebeie	· Ciebie.

1)  Exemplarz wydania niniejszego jest moją własnością; znajduje się także w bibliotece F. Węzyka w Mroczeniu, lecz tylko str. 43 — 190.

**II.** Wydania drugiego exemplarz jest niemniej sponiewierany od pierwszego, gdyż z początku niedostaje tytułu oraz stron 24, a lubo koniec jest zupełniejszy, to jednakże i tu braknie przynajmniej trzech ćwiartek; roku przeto jego wyjścia oznaczyć nie mogą: porównanie tylko szczegółowe z wydaniem poprzedzającym oraz z wydaniem III prowadzi do przekonania, że wydanie niniejsze środek zajmuje pomiędzy dwoma rzeczonymi. Dla uderzającej zgodności z wydaniem I możnaby tylko postawić pytanie, czy czasem nie niniejsze należy uważać za pierwsze: powody opierające się temu pokażą się przy bliższym opisie.

Wydanie drugie Psalterza jest w ćwiartce i liczy stron 216 i jak się domyślam 8 nieliczbowanych, lecz dalszą sygnaturą opatrzonych ćwiartek rejestru; w exemplarzu bowiem udzielonym mi przez Dr. Szuldrzyńskiego z biblioteki w ~~Lubasz~~, tylko 4 pierwsze ćwiartki rejestru ocalały; na wierzchniej str. pierwszej ćwiartki stoi następujący przywilej:

„Za przywileiem Jego Królewskiéy Mczi, nikomu „zgoła nie iest wolno psalterza tego przekładania JAna „Kochanowskiego, bez dołożenia samego autora, na „potym drukować: ani gdzie indziéy drukowanego „w państwach Jego Królewskiéy Mczi do Korony nale- „żących przedawać: Ktoby inaczéy uczynił, wszystkie „księgi traci, y winę do skarbu Jego Królewskiéy Mczi „w przywileiu mianowaną przepada.“

Na odwrotnej stronie pierwszej ćwiartki czytamy u góry: *Registr Psalmów wedle tytułów Łacińskich rzędem obicadła*; registr ten łaciński zajmuje sześć stron, tak, że dopiéro na odwrotnej stronie czwartej ćwiartki

u góry czytamy: *Registr Psalmow wedle tytułów Polskich rzędem obiecadła*; rejestru polskiego tylko jedna strona ocalała, a niedostaje, jak się zdaje, pięciu.

Drugie to wydanie tak wielkie ma podobieństwo do pierwszego, że na pierwszy rzut oka za tożsamo uważaćby je można: tak samo na początku każdego psalmu użyto głosek uncyalnych; tak samo w siedmiu owych psalmach wytkniętych pod wyd. I, użyto mniejszych początkowych; tak samo dołem stronic, równie jak w wydaniu I, obwódkę składa jedna linia, a nie dwie jak w wszystkich innych wydaniach; zatytułowania i tytułiki takie same jak w wydaniu I, a nawet błędy niektóre obydwóm wydaniom wspólne.

Różnicę od wydania pierwszego znalazłem najprzód w papierze, który jest grubszy i żółciejszy aniżeli w wydaniu pierwszym, a znak wodny przedstawia topór, do którego górą przyczepione jest poł księżycy tym kształtem:



Apostrofu użyto podobnie jak w wydaniu pierwszym, lecz w wierszu 34 psalmu 90 zamysłano go znieść, gdyż psując wiersz wydrukowano

Duży kto trwa d' ośmdziesiąt.

Lecz najważniejsza różnica znajduje się w 12 wierszu od końca, psalmu 107, gdyż wytłoczono:

Bóg odwrócił swe oko, aż ich barzo mało.

Zmiany tej zapewne dopuścił się sam Kochanowski, czy to, że wyrażenie pierwszego wydania zdało mu

się za słabém, czy téż że taki sam początek wiérsza już się znajdował w Satyrze (w. 197). Dla téj téż szczególnej poprawki, przyjętej potem przez wszystkie wydania, niniejszego nie można uważać za pierwsze. Naostatek znamionują wydanie to następujące pomyłki:

Ps. 41	w. ost. kołom,	<i>czytaj</i> kołem,
46	przedost. Bbramów,	Abramów,
58	22 wyrosta,	wyrosta,
72	39 lichfę,	lichwę,
78	43 Thléb,	Chléb,
80	26 imo nie,	imo nie,
81	17 dległości,	dóległości,
97	20 sprawcę,	sprawce,
106	80 kładać,	kładąc,
107	76 stąd,	stad,
117	2 w okrąg,	w krąg,
144	28 zdradliwe,	sprawy zdradliwe.

**III.** Trzecie wydanie Psalterza z roku 1578 leży przede mną, lecz niestety i to nie całe! gdyż niedostaje mu tytułu i 40 stron z początku, natomiast koniec przynajmniej jak najzupełniejszy. Nie chcąc na siebie ściągnąć jakiegokolwiek zarzutu, że wiadomość o wydaniach pierwotnych Psalterza podaję podług tak znacznie nadwerezonych exemplarzów, winienem czytelników, którymby przedmiot ten mniej był znany, uprzedzić, że wydania te należą do tak wielkich osobliwości bibliograficznych, iż skrzętnemu p. Maciejowskiemu nie udało ich się wysledzić w żadnej ani publicznej ani prywatnej bibliotece, ni w kraju ni za granicą.

Wydanie trzecie jest w ćwiartce i liczy stron 216; po stronie 216 następuje zaraz: *Reyestr Psalmów wedle tytułów Polskich rzędem obiecadła*. Rejestr ten zajmujący 4 ćwiartki, podaje jak w wszystkich następujących

wydaniach, początki psalmów, tak jak stoją w przekładzie Kochanowskiego; opuszczono zatem w niniejszym wydaniu, równie jak w następnych rejestr łaciński, któryśmy widzieli w dwóch poprzednich wydaniach, przez co niniejsze znacznie się od nich różni. Na wierzchniej stronie czwartej ćwiartki rejestru ku dołowi czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy. Roku Pańskiego. 1578.“ Na stronie odwrotnej tejże ćwiartki wytłoczono przywilej znany nam już z poprzedniego wydania, z opuszczeniem wyrazów: *bez dołożenia samego autora*. Zatytułowania i tytułiki takie same jak w wydaniu poprzedniém; łaciński początek Wulgaty nad psalmami tutaj drukowany antykwą.

Znak wodny w papierze wydania trzeciego przedstawia herb Jelita, na tarczy owalnej przyozdobionej arabeskami, bez korony, tym kształtem:



Właściwością pisowni wydania trzeciego jest, że *szcz* zamienione wszędzie na *szc*; sposób ten pisania wziął początek z pomysłu samego Kochanowskiego o ortografii polskiej, wypracowanego na żądanie Jana Zamojskiego, jak się o tém dowiadujemy z dziełka Januszowskiego, które wydał w roku 1594 pod tytułem:

Nowy Karakter Polski z Drukarnie Łazarzowéy y Orthographia Polska Jana Kochanowskiego. Słówko *się* w trzeciém wydaniu od ps. 30 do końca już tylko na 40 miejscach wydrukowano *sye*, jak np. w psalmie 106 dziewięć razy; na wszystkich innych miejscach stoi *sie*. Zamyślano także znieść apostrofowanie przyimka *do*; zmiana, podobnie jak w słówku *się*, nie całkiem się udała, gdyż w ps. 43 wypisano *do* nic w wierszu nie zmieniwszy, przez co o jedną zgłoskę stał się za długim. W ps. zaś 90 apostrof zatrzymano, lubo go chciano uniknąć, gdyż dla zrównania liczby zgłosek wyrzucono *i* z *ośmidziesiąt*.

Znamionują wydanie to następujące pomyłki:

Ps. 37 w. 62	drugiego,	<i>czytaj</i>	drugiemu,
34 . 25	posłuchacie,		posłuchaycie,
41 . ost.	kołóm,		kołem,
72 . 43	wszycy,		wszyscy,
72 . 31	dań,		dań,
83 . 31	z sobą,		sobą,
107 . 76	stąd,		stad,
118 . 21	pczoły,		pszczoły,
136 . 7	preciw,		przeciw,
140 . 17	czowiek,		człowiek,
str. 87 tyt.	Część czwarta		Część wtora.

Exemplarz niniejszego wydania z szczodrobliwości zacnego ks. Sumińskiego, na teraz proboszcza w Lusowie pod Poznaniem, jest moją własnością.

**IV.** Czwarte wydanie Psalterza z muzyką Mikołaja Gomołki wyszło pod tytułem: *Melodiae na psalterz polski przez Mikołaja Gomołkę uczynione*. W Krakowie w Drukarni Łazarzowéy: Roku Pańskiego 1580. Listów czyli kart w éwiartce 167; na odwrotnéj stron-

nicy ostatniej karty napisano: Koniec melodi. Dzieło to przypisane Jego Mści Księdzu Piotrowi Myszkowskiemu, z Bożej łaski Biskupowi Krakowskiemu. Praca ta Gomołki obejmuje nuty na cztery głosy, pod którymi text psalmów, z tym u góry napisem: Melodie Psalmów przekładania J. Kochanowsk.<sup>22)</sup>

**V.** Piąte wydanie Psalterza z roku 1583 wedle notat L. Sobolewskiego miało się znajdować w bibliotece Puławskiej; wedle tychże notat umieścił je Jocher w swoim spisie wydań Psalterza.

Nieznane ono Bentkowskiemu, Borowskiemu, Maciejowskiemu a i mnie się z ni~~m~~ spotkać niezdarzyło.

**VI.** Szóste wydanie Psalterza z roku 1585 znajduje się w mojej bibliotece, lubo z początkiem obdarytym. Tytuł podług Maciejowskiego<sup>23)</sup> jest: Psalterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego. Po cz~~em~~ winietka Dawida grającego na arfie przedstawiająca, pod którą stoi: Wszystko pod rozsądek kościoła powszechnego niechay podleże. W Krakowie, w Drukarni Łazarzow~~éy~~. Roku Pańskiego M.D.LXXXV (1585). Na odwrotnej stronie tytułu przypis Piotrowi Myszkowskiemu, Biskupowi krakowskiemu. W ćwiartce, włącznie z tytułem<sup>24)</sup> stron 216 i cztery ćwiartki rejestru. Na pierwszej stronie czwartej ćwiartki rejestru wydrukowano: „W Krakowie, w Drukarni Łazarzow~~éy~~. Roku Pańskiego. 1586.“ Druk gocki, zatytułowanie i tytułiki jak w wyd. I, początek Wulgaty antykwą. — Ma-

<sup>22)</sup> Wyjąłem opis ten z Piśmiennictwa Maciejowskiego tom 3. str. 251.

<sup>23)</sup> Pism. I, str. 487. Uw. 2.

<sup>24)</sup> Mylnie podaje Maciejowski, że prócz tytułu.

ciejowski (Pism. I, str. 487 uw. 2) wydanie to nazywa wydaniem z r. 1586, stósując się zapewne do liczby stojącej na końcu: a wszakże na témsamém miejscu mówi o wydaniu z r. 1612, które podług tego powinienby był nazwać wyd. z r. 1614, gdyż ten rok stoi na końcu; czy nie dogodniej trzymać się liczby stojącej na tytule? Przez to unikniemy przynajmniej zawińkiania z wyd. VII. — Pisownia ta sama, co w poprzedniém, lecz *sy*e już tylko na dwóch miejscach się utrzymało. W ps. 90 zniesiono apostrof przyimka *do* a dla zrównania wiersza zamieniono *ośmidziesiąt* na *ośmdziesiąt*.

Znamionami bibliograficznemi wydania tego są na koniec następujące błędy:

Ps.	56	w.	5	wdeptali,	czytaj	wdeptali,
.	58	.	22	wyrasta,	.	wyrosną,
.	59	.	11	ludzy,	.	ludzi,
.	59	.	15	ślychać,	.	śluchać,
.	72	.	5	rozplodą,	.	rozplodzą,
.	80	.	26	imo nie,	.	imo nie,
.	80	.	38	żywlł,	.	żywił,
.	83	.	31	z sobą,	.	sobą,
.	88	.	30	odwracay,	.	odwracasz
.	94	.	31	oddał swey,	.	oddał sam swéy,
.	95	.	8	wszytki,	.	wszytki,
.	100	.	4	nawiedzici,	.	nawiedźcie,
.	103	.	13	swéy,	.	swe,
.	107	.	22	O to, że,	.	A to, że.
.	109	.	67	niechay hańbę,	.	niech hańbę,
.	119	.	13	usty swoimi,	.	usty swymi,
.	138	.	23	przywieź,	.	przywieść.

**VII.** Siódme wydanie Psalterza drukowaném być musiało zaraz po ukończeniu poprzedniego, gdyż jest

i rozpoczęte i ukończone w roku 1586, a poprzednie tylko ukończone w tymże roku. Tytuł jak w wyd. VI; pod tytułem: W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego, MDLXXXVI (1586); na stronie odwrotnej tytułu oznaczonej liczbą 2 przypisanie Myszkowskiemu.

W ćwiartce, stron 216 i cztery nieliczbowane ćwiartki rejestru; strona wierzchnia czwartej ćwiartki rejestru górą zajęta końcem rejestru, dołem napisem: Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego, 1586. Na odwrotnej stronie tejże ćwiartki wydrukowano znany przywilej; zatytułowania i tytułiki jak w wydaniu I.

Piękny exemplarz wydania tego nieznanego porównywałem w bibliotece uniwersyteckiej w Wrocławiu, gdzie zapisany jest pod numerem *Bibl. IV. Qu. 115*. W pisowni wydanie VII nie różni się od poprzednich najbliższych a znamionami jego najpewniejszymi są następujące pomyłki drukarskie:

Ps.	7 w.	33	nagotuie,	<i>czytaj</i>	gotuie,
.	9	24	piękne,	.	pięknie,
.	10	48	podległym,	.	podległy,
.	19	7	nieustawiony,	.	nieustanowiony,
.	34	10	bronił,	.	obronił,
.	37	22	zginąć,	.	zaginać,
.	40	30	twéy litości,	.	twe litości,
.	40	31	iawnie,	.	iawne,
.	41		ost. kołom,	.	kołem,
.	46	9	Hucze,	.	Huczcy,
.	51	6	łaskawy,	.	łaskawie,
.	58	22	wyrasta,	.	wyrosta,
.	59	11	ludzy,	.	ludzi,
.	59	15	słychać,	.	sluchać,

ps. 80 w. 26 imo nie,	<i>czytaj</i> imo nie,
· 91 · 15 nieuchroniony,	· nieuchronny,
· 94 · 31 dodał swéy,	· dodał sam swéj,
· 102 · 37 znowy,	· znowu,
· 103 · 13 swéy,	· swe,
· 107 · 22 O to, że,	· A to, że,
· 109 · 67 Niechay,	· Niech,
· 118 · 44 na kąd,	· na ką,
· 119 · 13 swoimi,	· swémi,
· 119 · chłodzić,	· ochłodzić,
· 119 · mierzy,	· mierzi,
· 126 · 19 źli,	· szli,
· 132 · 29 moie,	· moi,
· 139 · 6 postęków,	· postępków,
· 140 · 24 w swoichże,	· w swoieyże,
str. 197 mylnie oznaczona,	· 179.

**VIII.** Osme wydanie Psałterza w tymże roku rozpoczęte zapewne było co poprzednie, gdyż pod zwycajnym tytułem czytamy: „W Krakowie, z Drukarnie Łazarzowéy. Roku Pańskiego, M.D.LXXXVI“ (1586). Na ostatniej karcie rejestru czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1587;“ na odwrotnej stronie tejże karty znany przywilej. Druk gocki, w ćwiartce, stron 216 i 4 ćwiartki rejestru.

W pisowni nie masz różnicy od wydań poprzedzających, a znamionami bibliograficznymi są następujące błędy, dostrzeżone przy czytaniu exemplarza prof. Stanisława Węciewskiego w Chełmnie:

Ps. 16 w. 19 czuie ia,	<i>czytaj</i> czuie ia,
· 22 · 10 mój mieszkaniec,	· on mieszkaniec,
· 41 · ost. kołom,	· kołem,
· 55 · mylnie oznaczony LX.,	

ps. 58 w. 22	wyrasta,	<i>czytaj</i>	wyrosta,
- 60 - 4	życzliwości,		życzliwszy,
- 80 - 26	imo nie,		imo nię.
- 82 - 23	Jeno,		Jedno,
- 83 - 31	Niech z sobą,		Niech sobą,
- 86 - 36	tobie,		a tobie,
- 90 - 34	d'osmdziesiąt,		d' ośmidziesiąt,
- 103 - 28	dzień znikomy,		cień znikomy,
- 107 - 76	stad,		stad,
- 137 - 10	Niechay moia,		Niech moia,
str. 157	kustosz: Psalm,		Potym,

*Sye* na czterech czy pięciu miejscach się znalazło.

**IX.** Dziewiąte wydanie Psalterza z roku 1587 udzielone mi zostało do porównania przez p. A. Goreckiego w exemplarzu z oddartą ćwiartką tytułową.

Jest w ćwiartce, stron 216 i cztery ćwiartki rejestru, dołem czytamy: „W Krakowie, Z Drukarnie Łázarzewey, Roku Pańskiego. 1587.“ Z porównania z wydaniem poprzedzającym wypada, że wydanie niniejsze uważać należy za tożsamo, które Jocher umieścił pod rokiem 1587, a które i Maciejowski snadź widział, gdyż nie widział tylko wydań z lat 1583, 1607, 1609 z pomiędzy tych, które umieścił Jocher w swym spisie.

Zatytułowania i tytułiki jak w wydaniach poprzednich; lecz tytułik *Część piąta* na stronach 165, 175, 181, 191, 199, 201, 207 wydrukowano *Część Piąta*.

Pisownia nie różni się od wydań poprzedzających; słówka *sy*e już nie masz ani śladu, a do znamion bibliograficznych policzyć można następujące pomyłki:

Ps. 16 w. 19	czuię ia,	<i>czytaj</i>	czuię ia,
41 - ost.	kołóm,		kołem,
56 - 31	liczbie,		w liczbie
58 - 22	wyrasta,		wyrosta,

ps.	80 w. 26	imo nie,	<i>czytaj</i>	imo nie,
.	90 . 34	d'osmdziesiąt,		d'osmdziesiąt,
.	94 . 31	dodał swéy,		dodał sam swéy,
.	106 . 14	w Aegycie,		w Aegypcie,
.	107 . 22	O to, że,		A to, że,
.	107 . 76	stad mnożyli,		stad rozmnożyli,
.	123 . 9	obciążone,		obciążone,
.	129 . 24	nosarzowi,		nosarzowi.

Str. 39 i 40 mylnie oznaczone, 37 i 38.

Po roku 1587 przyjmowano dotąd dziewiętnasto-letnią przerwę w wydawaniu Psalterza: nie zgodziłbym się na to nawet gdybym nie miał exemplarza pod ręką, gdyż nie wiem, czémby się ta przerwa wytłumaczyć dała; podając wiadomość o mało znaném wydaniu z r. 1601, którego exemplarz posiada biblioteka kurnicka, nie wątpię, że pomiędzy 1587 a 1600 musiał wychodzić Psalterz, a Skalski przynajmniej jedno wydanie puścił w obieg.

**X.** Dziesiąte wydanie Psalterza z roku 1601 jest w éwiartce, liczy stron 216 i 4 éwiartki rejestru, z których ostatnia na wierzchniej stronie koniec rejestru bez oznaczenia miejsca i roku, na stronie odwrotnej zwykły przywilój zawiera. Pod zwyczajnym tytułem czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy: Roku Pańskiego, 1601.“ Filigran w papierze przedstawia herb Lubicz na tarczy ozdobionéj floresami. Co do pisowni nie różni się od wydania IX; pomyłki znalazłem następujące:

Ps.	3 w. 15	w gębę,	<i>czytaj</i>	w gęby,
.	7 . 33	nagotuje,		gotuje,
.	8 . 2	sprawów,		sprawom,
.	27 . 30	z swym		swym,
.	37 . 62	drugiego,		drugiemu,

ps.	43 w.	19 do ołtarza,	<i>czytaj</i>	d'oltarza,
.	51 .	6 łaskawy,	.	łaskawie,
.	55 .	31 panie mój,	.	panie mój, do ciebie,
.	58 .	21 wyrasta,	.	wyrosną,
.	73 .	26 Proznom ia,	.	Proznom,
.	80 .	15 niezgwałcony,	.	niezwalczony,
.	83 .	23 y myślami,	.	z myślami,
.	83 .	31 niech z sobą,	.	niech sobą,
.	89 .	50 tyrannem,	.	tyrannom,
.	109 .	67 Niechay hańbę,	.	Niech hańbę,
.	123 .	3 oczy twoie,	.	oczy swoje,
.	145 .	18 nieprzestaną,	.	nieprzestają,
.	148 .	12 imieniowi,	.	imieniu.

Strona 117 mylnie oznaczona, 171.

Znał to wydanie Wiszniewski i umieścił o niém wiadomość na str. 521 tomu VI historyi literatury.

**XI.** Jedenaste wydanie Psalterza pojawiło się w roku 1606; poznałem dwa różne wydania z tego roku: exemplarze niniejszego znajdują się jeden w bibliotece Raczyńskich, drugi w bibliotece Seminarium duchownego w Poznaniu. Papier wydania tego jest mięszany, gdyż jako filigran w piérwszej połowie najczęściej znajduje się herb Gozdawa, w drugiej połowie herb Jelita; herbu Odrowąż w tych dwóch exemplarzach wcale nieznalazłem. U dołu zwyczajnego tytułu czytamy: „W Krákwie, w drukárni Lázárzowey: Roku Pańskiego, 1606.“ W ćwiartce, stron 216 i 4 ćwiartki rejestru; na ostatniej ćwiartce rejestru stoi tylko znany przywilej; miejsce, drukarnia i rok nie są na końcu powtórzone, jakeśmy to w poprzednich wydaniach znajdowali. Znamionami tego wydania są następujące pomyłki drukarskie:

Ps.	10 w.	24 inni,	<i>czytaj</i>	inny,
.	10 .	48 podległym,	.	podległy,

ps.	19 w.	15 z swą sprawą,	<i>czytaj</i>	swą sprawą,
·	34 ·	25 posłuchanie,	·	posłuchaycie,
·	27 ·	30 z swym gniewem,	·	swym gniewem,
·	37 ·	62 drugiego,	·	drugiemu,
·	41 ·	ost. krolom,	·	kołem,
·	43 ·	19 do ołtarza,	·	d'ołtarza,
·	55 ·	31 Je się,	·	Ja się,
·	58 ·	21 wyrasta,	·	wyrosta,
·	60 ·	5 ziemię,	·	ziemie,
·	95 ·	21 położyć,	·	przyłożyć,
·	75 ·	2 A twoje,	·	I twoie,
·	83 ·	31 z sobą,	·	sobą.
·	86 ·	41 łasta,	·	łaska,
·	90 ·	32 słoma,	·	słowa,
·	96 ·	38 królestwie,	·	królestwo,
·	103 ·	3 duszu,	·	duszo,
·	106 ·	8 znawali,	·	znawali,
·	107 ·	7 Aquilonow,	·	Aquilonom,
·	107 ·	22 O to że,	·	A to że,
·	107 ·	66 niewymaczanym,	·	niewymaczanym,
·	107 ·	76 ztąd,	·	stad,
·	109	lichwik,	·	lichwnik,
·	149 ·	51 póki będą,	·	póki będę,
·	149 ·	13 się nie mścili,	·	się mścili.

**XII.** Dwunaste wydanie Psalterza przygotowała drukarnia Łazarzowa w tymże roku 1606. Porównywałem wydanie to w exemplarzu królewskiej biblioteki uniwersyteckiej w Wrocławiu, gdzie w katalogu zapisane jest pod liczbą *Bibl. IV. Qu. 116*. Dla zużytych znacznie czcionek wydanie to wielkie ma podobieństwo do druków kaliskich z końca XVII wieku, a i papier nie lepszy od tego, który znajdujemy w Miscellaneach Twardowskiego z roku 1681.

Wydanie niniejsze, w ćwiartce, liczy stron 116 i na końcu cztery ćwiartki, z których trzy obejmują rejestr,

czwarta na wierzchniej stronie tylko przywilój, bez oznaczenia miejsca druku, drukarni i roku. Tytuł zwyczajny, a pod nim: „W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej: Roku Pańskiego, 1606.“ Filigran w papierze przedstawia herb Odrowąż. Strona 129 mylnie oznaczona 126. W wydaniu tém znaczne już widać zaniedbanie w króskowaniu głosek *o* i *e*; pisownia ta sama co w wydaniach poprzedzających a pomyłki znalazłem na następujących miejscach:

Ps.	10 w.	24 inni,	czytaj inny,
.	10	48 podległym,	podległy,
.	35	45 chasa,	chaska,
.	58	22 wyrasta	wyrosta,
.	64	14 Abyś,	Aby,
.	107	7 Aquilonów,	Aquilonom,
.	107	22 O to,	A to,
.	107	76 ztąd,	stad,
.	117	2 w okrąg,	w krag,
.	144	32 Kzezane,	Rzezane,
.	148	13 święto,	święte.

**XIII.** Trzynaste wydanie Psalterza z roku 1607 wymienia Jocher podług notat L. Sobolewskiego, bliżej nie jest znane.

**XIV.** Cztórnaste wydanie Psalterza z roku 1609 wymienia tenże Jocher w Obrazie bibliograficzno-historycznym Literatury polskiej (II, 23); tego i poprzedniego wydania nie zdarzyło mi się widzieć; nieznane także Bentkowskiemu, Leonowi Borowskiemu i Maciejowskiemu. Dwa te tak mało znane wydania kończą szereg wydań Psalterza przysposobionych w drukarni Łazarzowej.

3. 7. 578  
2. 1. 1578  
1609

4 wydań z drukarni Łazarzowej

**XV.** Piętnaste wydanie Psalterza z roku 1610 rozpoczyna szereg wydań podjętych przez Andrzeja Piotrkowczyka. Psalterze Piotrkowczyka tém się różnią zewnętrznie od Psalterzów Łazarzowych, że Piotrkowczykowe stron 214 liczą, a Łazarzowe stron 216. Psalmi same tyleż stron zajmują w jednych co w drugich a różnica ztąd poszła, że w Łazarzowych karta tytułowa wchodzi w poczet stronnic tak, że psalm piérwszy we wszystkich Łazarzowych stoi na stronie 3; przeciwnie w Piotrkowczykowych tytuł nie należy do ciągu stronnic, a psalm piérwszy we wszystkich Piotrkowczykowych stoi na stronie 1. Jak w jednych, tak w drugich znajdują się prócz tego cztery nieliczbowane ćwiartki rejestru.

Psalterz z r. 1610 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowój i czterech ćwiartek rejestru polskiego; druk gocki. Tytuł: *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego. Środkiem winietka przedstawiająca Dawida; pod nią: Wszystko pod rozsądek Kościoła Powszechnego niech podleże. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1610.* Na końcu rejestru czytamy znów: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka Typographa K. J. M. Roku Pańskiego 1611.*

W wydaniach Łazarzowych począwszy od wydania III z r. 1578 znajdujemy pisownią Kochanowskiemu właściwą, znaną bliżej z pomysłu Kochanowskiego ogłoszonego przez Januszowskiego w dziełku: *Nowy Karakter Polski.*

W wydaniach Piotrkowczykowych pisownia ta ule-

gła zmianie: *szcz* Piotrkowczyk zmienił na *szcz*, zaniedbał króskowanie samogłosek *é, ó* a tym bardziej spółgłosek *w', m', b', p'*, które w wydaniach Łazarzowych sumiennie króskowano. Jako bliższe znamiona bibliograficzne podaję pomyłki dostrzeżone przy czytaniu exemplarów biblioteki kurnickiej i ob. Drojeckiego w Żabicy pod Wągrówcem.

Ps. 19 w. 15 z sprawą,	<i>czytaj</i> sprawą,
14 25 pożądana,	pożądana,
27 30 z swym gniewem,	swym gniewem,
41 36 kołom,	kołem,
45 8 twoiey,	swoiey,
45 53 Lecz ty panno,	Lecz y ty panno,
49 39 brzydkiey,	w brzydkiey,
52 21 on to w złocie,	on co w złocie,
58 21 ciernie,	w ciernie,
58 22 wyciska,	wyrosta,
62 31 Bóg nadał,	Bóg twój nadał,
63 21 upadku,	upadu,
68 35 Toć to iest,	Toć iest,
69 48 w pragnieniu,	w upragnieniu,
75 9 Stworzona,	Strwożona,
95 4 trwałym,	trwałych,
103 40 sławne,	słowne,
106 53 pożądanym,	pożądnym,
119 przedost. iako owca,	iak' owca.

**XVI.** Szesnaste wydanie Psaltérza tytułem, formatem i liczbą stronnic nie różni się od poprzedzającego. Dołem ćwiartki tytułowój: „W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka K. J. M. Typographa. Roku P. 1612.“ Na końcu rejestru czytamy znów: Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, Króla Je° M. Typographa, Roku P. 1614.

Co się powiedziało o pisowni poprzedzającego wydania, tyczy się także wydania niniejszego; błędy wydania poprzedniego tutaj powtórzono, a prócz nich przyczyniono:

Ps.	37 w. 74	prawda,	<i>czytaj</i>	prawdą,
.	37 . 92	kwitną,	.	kwitnąć,
.	59 . 11	iawne,	.	iawnie,
.	72 . 47	głosów,	.	klósów,
.	79 . 43	sług twoich,	.	sług twych,
.	124 . 3	tak ku nam,	.	ta ku nam,
.	139 . 20	nieuchronna,	.	nieuchroniona.

Exemplarze tego wydania czytałem z biblioteki prof. Dr. Rymarkiewicza w Poznaniu i p. Chodoręskiego w Gnieźnie.

**XVII.** Siedmnaste wydanie Psaltérza z r. 1617 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowój i czterech ćwiartek rejestru; tytułu nie znam, pod rejestrem czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Króla Jego M. Typographa, Roku P. 1617.“

Czytając exemplarz Dyrektora Łożyńskiego w Chełmnie znalazłem następujące pomyłki prócz wytkniętych pod wydaniem XV i XVI:

Ps.	22 w. 56	zwierzętom,	<i>czytaj</i>	zwierzom,
.	28 . 8	twojemu,	.	twemu,
.	45 . 37	miłe rodziny,	.	miłéy rodziny,
.	55 . 27	sobie zwierzała,	.	sobie się zwierzała,
.	62 . 32	Strzeż być,	.	Strzeż byś,
.	79 . 45	krzyż,	.	krzyk,
.	94 . 36	ochłodziły,	.	chłodziły,
.	97 . 34	daiąc,	.	daią,
.	99 . 18	nad upornym,	.	nad upornymi,

ps. 105 w. 74	łup rozpalony,	<i>czytaj</i>	słup rozpalony,
· 107 · 76	stad,	·	stad,
· 119 · 18	ust moich,	·	ust mych,
· 123 · 7	odeymuje,	·	doymuie,
· 144 · 12	niehamowanemu,	·	niehamownemu.
· 147 · 18	kurczętom,	·	kruczętom.

**XVIII.** Ośmnaste wydanie Psalterza z roku 1629 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowej i czterech ćwiartek rejestru; druk gocki; dołem zwyczajnego tytułu czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1629.“ Przepisanie do Myszkowskiego na stronie odwrotnej karty tytułowej jest drukowane kursywą. Na końcu rejestru czytamy znów: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, Króla J. M. Typographa, Roku P. 1629“; na stronie odwrotnej zwyczajny przywilej.

Pisownia taka sama jak w poprzedzających wydaniach Piotrkowczykowych: prócz zmian tam już zaprowadzonych, starano się w niniejszem wydaniu powyrzucać archaizmy; i tak zamiast formy *wszystki* używanej przez Kochanowskiego obok rzeczowników wszystkich trzech rodzajów z zakończeniem słabém, zaprowadzono tutaj formę *wszystkie* lub *wszytkie* np. *wszytkie* syny, *wszytkie* wyroki, *wszytkie* strony, *wszytkie* pola, co w dawniejszych wydaniach drukowano: *wszytki* syny, *wszytki* strony, *wszytki* wyroki, *wszytki* pola. Zamiast dawniejszego: *jednowłaycy* (96, 28), położono *jednowładzcy*.

Z exemplarzów ks. Lewandowskiego w Lubaszu i ob. F. Wężyka w Mroczeniu pod Kępnem przekonałem się, że powtórzono tutaj błędy wydań poprzedza-

jących prawie bez wyjątku a prócz tego popełniono inne. Więrsz 3 od dołu psalmu 18 wydrukowano:

Wielką moc Dawidowi poważnemu.  
co w poprzedzających jeszcze wydaniach czytano

Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.

Ps. 18 w. 15	od dołu: tylo,	czytaj tylko,
22	8 Ni przednane,	Nie przednane,
24	11 święcy,	świętęy,
25	ost. ktczytwych,	którzy twych,
43	5 zostawić,	zastawić,
45	8 Hoynięy,	Hoynieć,
45	46 zacny,	zacnëy,
46	34 ług,	łuk,
48	11wielooki,	wielkooki,
48	29 w koło miasto,	w koło to miasto,
54	14 łakome,	łagodne,
60	5 podać,	padać,
60	14 będzie dzielił,	będę dzielił
61	15 będziesz,	będzie,
72	8 wytnie,	wytknie,
74	14 skałą,	stałą,
81	31 pomógł wyrzec,	pomógł: wyrzec,
81	48 sstali,	ssali,
92	29 rodnych,	rodny w,
97	34 daiąc,	daia,
105	42 mędrszej,	mędrszy,
118	ost. wieków,	wiekom,
136	47 kory,	który,
137	19 odmierzył,	odmierzy,
139	34 matki,	matka.

**XIX.** Dziewiętnaste wydanie Psalterza wyszło w roku 1639: nie znali go Bentkowski i Borowski, lecz wymienia Jocher w Obrazie Literatury tom II, str. 23 a Maciejowski wspominając je obok wydania z roku

1629, podaje, że liczy prócz karty tytułowej stron 214 i cztery ćwiartki rejestru; ja nie widziałem.

**XX.** Dwudzieste i ostatnie z dawniejszych wydań Psalterza jest z roku 1641; we formacie, tytule i stronicach nie różni się od wydań poprzednio opisanych. U dołu wierzchniej strony ćwiartki tytułowej czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1641.“ Tóż samo czytamy na końcu rejestru. Przypisanie do Piotra Myszkowskiego na stronie odwrotnej karty tytułowej drukowane kursywą, Psalterz drukiem gockim. Stronę ostatnią po rejestrze zajmuje przywilej, jak w wydaniach poprzedzających.

Czytałem w exemplarzu biblioteki kurnickiej; przekonałem się, że i to wydanie zeszpecone jest nieprzeznaczonymi błędami, lubo poprawiono niektóre miejsca mylnie w poprzednich wydaniach wydrukowane. Oto grubsze pomyłki:

Ps. 7 w. 8	po mnie,	<i>czytaj</i> do mnie,
· 8 · 14	wybornego,	· wybranego,
· 14 · 25	pożądana,	· pożądana,
· 18 · 3	od koń. moc,	· miłość,
· 19 · 15	niedostaynym,	· iednostaynym,
· 45 · 53	Lecz ty,	· Lecz y ty,
· 48 · 29	w koło,	· w koło to,
· 52 · 21	on to,	· on co,
· 54 · 14	łakome,	· łagodne,
· 57 · 28	na obłoki,	· nad obłoki.
· 58 · 22	wyciska,	· wyrosta,
· 59 · 17	goźba,	· groźba,
· 60 · 5	podać,	· padać,
· 61 · 15	na oku,	· na oczu,
· 61 · 15	będziesz,	· będzie,

ps.	62	w.	31	Bóg nadał,	<i>czytaj</i>	Bóg twój nadał,
	65		1	wysokim,		wielkim,
	65		10	w wtéy,		w twéy,
	69		4	wałmi,		wełny,
	72		47	głosów,		kłosów,
	74		14	skałą,		stałą,
	74		32	nieprzebite,		nieprzebyte,
	75		7	będzie,		będę,
	75		9	Stworzona,		Strwożona,
	75		22	składa,		zbaða,
	79		45	krzyż,		krzyk,
	92		29	rodnych,		rodny w,
	103		40	sławne,		słowne,
	105		42	mędrszy,		mędrszy,
	105		48	niszcząc,		niszczyc,
	105		73	nad nami,		nad nimi,
	106		53	pożądany,		pożądny,
	107		76	stad,		stad,
	108		10	nie! ba		nieba,
	124		3	tak ku nam,		ta ku nam,
	125		3	wierzchowię,		wierzchowi,
	136		47	kory,		który,
	137		19	odmierzył,		odmierzy,
	139		20	nieuchronna,		nieuchroniona,
	139		34	matki,		matka,
	139		37	berłę,		bryłę,
	140		16	abo,		aby,

Prócz wydań całkowitego Psalterza wcześniej za-  
brano się do osobnego wydania siedmiu psalmów po-  
kutnych pod następującym tytułem: „Siedm Psalmów  
Pokutnych: Jana Kochanowskiego. Cum Gratia & Pri-  
vilegio S. R. M. W Krakowie: W Drukarni Łazarzowéy  
Roku Pańskiego M.D.LXXIX“ (1579)

Wydanie to znane mi z exemplarza zamożnej biblio-  
teki kurnickiej, jest w ćwiartce, prócz karty tytułowej

*Zestawienie wszystkich ksiąg  
wydanych*

stron liczbowanych 10, bardzo podobne do wydania pierwotnego całkowitego Psalterza umieszczonego pod liczbą I: są tutaj w każdym psalmie takie same uncjalne głoski początkowe zajmujące wysokością swoją cztery wiérse druku; małych czcionek użyto tychże samych, co w wydaniu I; jest *syé* jednostajnie wszędzie, lecz papier nieco podlejszy; filigran przedstawia, ile dojrzyć mógłęm, herb Syrokomlę.

Tekst uległ niejakiéj zmianie, wyrzucono bowiem ostatnią wrotkę psalmu 51, którą jako anachronizm zawierającą uczeni teolodzy uważają za podrzuconą: może to posłużyć za dowód, jak umiejętnie i krytycznie rozpatrywano się u nas w piśmie świętém w wieku szesnastym. Prócz tego w wydaniu niniejszém dopuszczono się następujących zmian:

	Siedm Psalmów,	Psalterz I,
ps. 6 w. 5	ledwie,	ledwe,
. 32 . 11	u ognia,	w ogniu,
. 32 . 11	ledwo,	ledwie,
. 32 . 15	swych złości,	swéy złości,
. 32 . 34	zawsze,	zawždy,
. 38 . 6	Kościam,	Kościom,
. 38 . 6	występku,	występu,
. 38 . 14	wieżchu,	wirzchu,
. 38 . 30	nie day nic,	nie day mię,
. 51 . 27	w miłosierdziu,	w miłosierdziu twoim,
. 51 . 36	ukrocony,	ukorzony,
. 102 . 18	w pustyniéy,	w pustynią,
. 102 . 33	ku murom,	ku rumom,
. 102 . 35	wszytkie,	wszytki,
. 102 . 42	wieka,	wieku,
. 102 . 55	Przetsię,	Przedsię,
. 102 . 64	uczestniki,	uczesniki,
. 130 . 10	litościwy,	lutościwy,

ps. 130 w. 20 w Panie,	w panu,
· 130 · 23 gwoli,	kwoli
· 143 · 14 przetsię,	przedsię,
· 143 · 38 obróc,	okroć.

Z pomiędzy dzieł ogłoszonych za życia Jana Kochanowskiego po Psalterzu następuje,

### 5. Odprawa Posłów Greckich.

Dramat ten, znany wszystkim z wydań „Jana Kochanowskiego“ napisany był, jak się zdaje, na wezwanie Jana Zamojskiego; pod dniem 2 grudnia 1577 przesyła go poeta Zamojskiemu w rękopiśmie celem przedstawienia na scenie. Przedstawienie to nastąpiło dnia 12 stycznia roku 1578. na weselu Zamojskiego z Krysztyną Radziwiłłówną, drugą żoną Zamojskiego. Dawszy go poznać na scenie nie ociążano się z drukiem i wydano, zapewne staraniem Zamojskiego, jeszcze w roku 1578. Nie chcą o tém wiedzieć ani Wiszniewski ani Maciejowski; ja zaś nie wątpiąc ani na chwilę o wiarogodności i Januszowskiego i Bandtkiego, przytaczam dosłownie to, co ostatni o pierwotném tém wydaniu na stronie 170 tomu II Historji drukarni w królestwie Polskiem napisał:

„Pewnie u Mikołaja Szarfenbergera wyszło *Jana Kochanowskiego Odprawa Posłów w Warszawie 1578. 40.*“ Bandtkie, podług słów tych sądząc, musiał mieć pod ręką wydanie to pierwotne, z oznaczeniem roku i miejsca druku.

### 6. Dryas Zamechska.

Dotąd prócz świadectwa Januszowskiego popierałem twierdzenia moje exemplarzami widzianymi czy to

przeze mnie czy przez innych. Lecz Dryas Zamechska napisana na powitanie króla Stefana w Zamchu, dnia 8 maja 1578<sup>25)</sup> nigdzie jeszcze, ile wiem, nie ukazała się w pierwotnym druku i może się nie ukaże. Zajmując bowiem ledwie arkusz druku należał utwór ten do tych ulotnych pisemek, które szczególniejszém tylko sprzyjaniem losów mogły się przedrzeć do naszych czasów, podobnie jak Kochanowskiego wiersz De expugnatione Polottei. Ponieważ jednakże podobne ulotne wiersze mające uświetnić jakikolwiek wypadek, skrzętnie drukowano; ponieważ zwłaszcza Januszowski umieścił ten poemacik pomiędzy utworami, których wydania pierwotne z dochowanych exemplarów są znane: i tutaj zupełną wiarę pokładam w słowo Januszowskiego, i utrzymuję, że Dryas Zamechska wyszła w roku 1578.

Mam nadzieję, że p. Kondratowicz zawieszający uwielbienia Stefanowi przed odzyskaniem Połocka, nie będzie mi przeciwny. Wszakże lękając się, by mnie nie zaczepił o to, iż mówię o wydaniu Dryady na arkuszu i to z okładem, a polski utwór ledwie trzy strony zajmuje, winienem się z tego zawczasu uniewinnić; posłuży to może zarazem na poparcie mego domysłu o pierwotném wydaniu Dryady z r. 1578. Nieco niżej wymieniając wydania „Jana Kochanowskiego„ przywiode i opiszę pod liczbą III wydanie bibliografom dotąd całkiem nieznanne. Zadziwia w wydaniu tém najprzód, że Szachy zredagowano nie podług pierwszego Łazarzowego wydania z r. 1585, lecz podług Wierz-

<sup>25)</sup> W Lyricorum Libellus czytamy pod tym wierszem: „Cecinere ad Zamchum IIX die Maii Anno Domini M.D.LXXVIII (1578) Sub adventum Sereniss. Stepha: Regis Poloniae.“

bięty pierwotnego wydania. Druga rzecz nie mniej zadziwiająca jest, że po polskim utworze znanym pod napisem Dryas Zamechska następują wśród pism wyłącznie polskich, trzy utwory łacińskie, to jest Dryas Zamchana, Pan Zamchanus i Orpheus Sarmaticus, czego w żadnym inném wydaniu pism polskich nie znajdujemy.

Otóż domyślam się, że jak Szachy zredagowano w tém wydaniu podług pierwotnego wydania Wierzbęty, tak podobnie przełożono drukarzowi pierwotne wydanie Dryady i kazano podług niego polski wiersz tego napisu wydrukować. Lecz drukarz nie dobrze zrozumiał polecenie miasto samej polskiej Dryady wydrukował wszystko to, co w wydaniu pierwotném znalazł. Sądzę więc, że było pierwotne wydanie z roku 1578 i że obejmowało na sześciu mniej więcej cwiartkach cztery te utwory Kochanowskiego. Wielką przysługę wyświadczy bibliografii, kto domysł ten poprze istniejącym exemplarzem.

## 7. Treny.

W roku 1580 wyszły po raz pierwszy Treny Jana Kochanowskiego z godłem:

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse

Jupiter auctiferas lustravit lumine terras.

Po którym czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Łazarzowey: Roku Pańsk. 1580.“ — Stronnie numerowanych 26; znajduje się exemplarz w bibliotece ordynackiej Zamojskich, z kąd opisał Maciejowski, w Piśm. tom I str. 488.

Drugiego wydania Trenów z r. 1583 znajduje się exemplarz w bibliotece kurnickiej; tytuł:

## THRENY JANA KOCHANOWSKIEGO.

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse  
Jupiter auctiferas lustravit lumine terras.

Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie,  
W Drukarni Łazarzowéy: Koku (sic) Pańskiego 1583.  
W ćwiartce, stron liczbowanych 26, lecz ostatnia przez  
pomyłkę oznaczona 29, zamiast 26.

Drugie wydanie Trenów mocno przypomina Psal-  
térza wydanie I: tak samo, jak tam psalmy, tu każdy  
tren przyozdobiony uncyalną początkową; tak samo  
nie znajdujemy tu jeszcze wpływu ortografii przypisy-  
wanéj Kochanowskiemu, gdyż czytamy wszędzie *szez*;  
tak samo naostatek położono wszędzie *sye*, prócz jed-  
nego miejsca, gdzie wydrukowano *się* (tren 10 w. 10:  
wzięłaś na się postawę) odróżniając zaimek *się* (siebie)  
od *sye* służącego do utworzenia słów zwrotnych i za-  
imkowych.

Pod względem tekstów wydanie to ważnym jest po-  
mnikiem, gdyż tylko przy jego pomocy można popra-  
wić kilka miejsc, które we wszystkich innych wyda-  
niach błędnie są wydrukowane. Aby dać wyobrażenie  
o różnicy tekstu tego drugiego wydania od wydań z r.  
1585, przytaczam głównejsze warianty, stawiając  
w pierwszej kolumnie tekst wydania z roku 1583, w dru-  
giej i trzeciej dwa wydania Łazarzowe z roku 1585,  
z których jedno niżej Ł<sup>1</sup> drugie Ł<sup>2</sup> oznaczę.

1583	Ł <sup>2</sup>	Ł <sup>1</sup>
Tr. 1 w. 9 gniazdo . . . .	gniazdko . . . .	gniazdko,
· 2 · 27 oglądała . . .	nie oglądała . .	nie oglądała,
· 3 · 8 zasmęcony . .	zasmucony . . .	zasmucony,
· 3 · 11 iedno . . . . .	ieno . . . . .	iedno,
· 5 · 14 wielu łzam . .	wiele łzóm . . .	wiele łzóm,

tr.	6 w.	4	Tęś . . . . .	Tęż . . . . .	Tęż,
	7	16	Oćiec . . . . .	Oyćiec . . . . .	Oyćiec,
	7	16	bryłeczkę . . . . .	bréłeczkę . . . . .	bréłeczkę,
	8	8	zbytnim . . . . .	zbytniém . . . . .	zbytnim,
	9	6	przygodam . . . . .	przygodóm . . . . .	przygodóm,
	9	16	iedno . . . . .	ieno . . . . .	ieno,
	10	3	wszystki . . . . .	wsztyki . . . . .	wsztyki
	12	18	swoych . . . . .	swych . . . . .	swych,
	14	9	go łzami . . . . .	go tu łzami . . . . .	go to łzami,
	15	23	lutości . . . . .	litości . . . . .	litości,
	15	25	potkała . . . . .	podkała . . . . .	podkała,
	15	26	Niobe sama . . . . .	Niobe . . . . .	Niobe,
	16	11	po woléy . . . . .	powoli . . . . .	powoli,
	17	12	skryć . . . . .	skrić . . . . .	skryć,
	18	6	tak że . . . . .	także . . . . .	także,
	19	7	Jaka . . . . .	Jako . . . . .	Jako,
	19	19	oglądać . . . . .	oględać . . . . .	oględać,
	19	32	ukazała . . . . .	pokazała . . . . .	pokazała,
	19	52	że by . . . . .	żeby . . . . .	żeby.

## 8. Trzy Pieśni.

W roku 1580 wytłoczono w Warszawie bez wymienia drukarni trzy pieśni Jana Kochanowskiego, to jest o wzięciu Połocka, o statecznym słudze Rzeczypospolitej i o ucziwój małżonce. Pierwszą wiadomość o wydaniu tém podał J. S. Bandtkie (Hist. drukarni krakowskich str. 321) w następujących słowach podając tytuł: *Pieśni trzy Jana Kochanowskiego. O wzięciu Połocka i t. d. W Warszawie roku Bożego 1580. 4. typ. Goth. 1 arkusz.* — Maciejowski, który wydanie to widział (Piśm. 1,488) w bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, dodaje że z przypisania tych pieśni dowiadujemy się, iż poeta posłał je w miesiącu styczniu 1580 Janowi Zamojskiemu.

## 9. Jezda do Moskwy.

Pierwsze wydanie tego opisu wyprawy wojennej Krzysztofa Radziwiłła w r. 1581 przytacza Wiszniewski (Hist. Liter. tom VII, str. 79) w następujący sposób: „*Wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła, polnego hetmana W. X. Lit. 1581. 4. kart niel. 5.*“ Maciejowski z niewiadomych przyczyn nie uznaje tego wydania, gdyż tylko mówi o wydaniu z r. 1583, które rzekomo czytał w bibliotece gimnazjalnej w Toruniu (Piśm. I, str. 489). Wszakże zdaje się, że Wiszniewski lepiej się przypatrzył wydaniu z r. 1581, aniżeli Maciejowski toruńskiemu exemplarzowi, gdyż przynajmniej podaje liczbę kart, nadmieniając przytém wyraźnie, że są nieliczbowane, czego Maciejowski nie uczynił. Nie znam exemplarza toruńskiego i nie wiem, czy się tam jeszcze znajduje; dla tego tym bardziej żałuję, że p. Maciejowski nie podał liczby kart i nie nadmienił, czy exemplarz ten zawiera więcej od wydania trzeciego z r. 1617, czy też tylko tyle. W bibliotece kurnickiej znajduje się fac-simile wydania Jezdy z roku 1583, a podług tego drugi exemplarz fac-similowany u mnie. Dla mozolnej pracy, jaką podjął, ktokolwiek ten przepis sporządził, nie wątpię o jego autentyczności i dla tego winienem go opisać.

Wydanie drugie Jezdy znane z fac-similowanego exemplarza, obejmuje ćwiartek nieliczbowanych ośm, wierszy 410; różni się przeto znacznie od wydania trzeciego z r. 1617, które na pięciu ćwiartkach się mieści, a wierszy tylko 306 obejmuje. Z bliższego porównania przekonywamy się, że w wydaniu zbiorowém p. t. „Jan Kochanowski“ z r. 1617 wyrzucono od wiersza 87—151

wiérszy 64; od wiérsza 155 — 179, wiérszy 24; od w. 183 — 189 wiérszy 6; nakoniec od w. 400 — 410, wiérszy 10; wszystkiego zatém wyrzucono wiérszy 104, a toż samo uczyniono w wydaniu zbiorowém z r. 1629 i 1639.

Jezda nie weszła w poczet pism objętych zbiorowém wydaniem Januszowskiego: widzimy ją dopiero w wydaniu siódmém z roku 1617; nie musiał jój mieć Januszowski pod ręką, bo jój ani w przedmowie nie umieścił. Domyślam się, że Piotrkowczyk przysposabiając siódme wydanie zbiorowe, umieścił w niem Jezdę podług szczuplejszego piérwotnego wydania z roku 1581, opisanego przez Wiszniewskiego, a wydania drugiego z roku 1583 równie nie miał, jak Januszowski obu dwóch. Przyjawszy na słowo Wiszniewskiego szczuplejsze piérwsze wydanie w r. 1581, przypuścić będzie nam trzeba, że Kochanowski sam rozszerzył piérwotny druk do wydania drugiego, wtrącając już to nowe dodatki, już to ustępy z dawniejszój pracy: i tak wiérsze 155—169 wyjęte są z epitalamium na wesele Radziwiłła wiérz 47—60; wiérz 169—177 z tegoż utworu w. 71—79. Tytuł drugiego wydania Jezdy jest taki:

„Jezda do Moskwy y Posługi z młodych lat, az  
 „y przez wszystek czas przeszłéy woyny z Moskiew-  
 „skim, oczyźnie swéy y Pánom swym czynione Jego  
 „Książęcéy M. y Páná, P. Krisztopha Rádziwiłła, Książ-  
 „żęcia na Bierzách y Dubingách, Páná Trockiého,  
 „Podkanclérzego, y Hetmána Polnego W. K. Litew-  
 „skiego: Soleckiego y Boryszowskiego Starosty, etc.  
 „prawdziwie opisane przez Jana Kochanowskiego  
 „z Czarnolasu. Roku od Narodzenia Pańskiego 1583.“  
 Strona odwrotna éwiartki tytułowój czysta, na stronie  
 trzeciój oznaczonej Sygnaturą A<sup>II</sup> powtorzono cały

tytuł u góry, zaczawszy od *Jezda*, aż do z *Czarnolasu*. Na odwrotnej stronie ósmej ćwiartki stoi dziesięć wierszy, pod niemi: *Koniec. W Krakowie w Drukarni Łazarzowej. Roku Pańskiego, 1583. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Nie umiem sobie wytłumaczyć, z kąd poszło, że Maciejowski w dwóch widzianych exemplarzach nie znalazł wyrażenia miejsca druku.

We względzie tekstu oraz pisowni wydanie to do jednej kategorii należy policzyć z Psaltérza wydaniem I i II, oraz z *Trenami* z r. 1583, gdyż i ono nosi na sobie piętno starożytności tamtym właściwe i równie jak tamte odznacza się pisownią poprzedzającą reformę, którą zaprowadzono w skutek pomysłu Kochanowskiego samego. Wartość porównanych wydań okażą najlepiej następujące różnice:

	1583.	1617.
W.	3 albo . . . . .	abo,
	4 albo . . . . .	abo,
	5 nst. sye . . . . .	się.
	6 wszystek . . . . .	wszytek,
	12 z napierwszý . . . . .	za pierwszý,
	16 dordzała . . . . .	doyrzała,
	33 albo . . . . .	abo,
	63 Takies . . . . .	Takiesz,
	197 Już bo z Łuków . . . . .	z Wielkich Łuków,
	190 Widząc . . . . .	widzi,
	192 Dodałeś . . . . .	Dodawasz,
	236 Misukowi . . . . .	Misnikowi,
	237 służyli . . . . .	służyło,
	243 albo ani . . . . .	ale ani,
	255 wszystkie . . . . .	wszystkie,
	256 Uznorą . . . . .	Uzmorą,
	282 bracką (błąd) . . . . .	bracią,
	287 Jelcow . . . . .	Fekow,

293	Okowcy	okoney,
311	rubiezu	rubieszu,
324	strzelcy	syny,
333	go dziś	po dziś,
342	Sieieżey	Siereżey.
345	Kumeią a Sieieżą	Kumieia a Sieieża,
379	chwałebnych	fałeszných,
380	krotochwile	krotofile.

## 10. Fraszki.

Ostatniem dziełem ogłoszonym za życia Jana Kochanowskiego, są Fraszki wydane po raz pierwszy przez drukarnią Łazarzową w roku 1584. Format ćwiartkowy, stron 130. Tytuł w zupełności taki: *Fraszki Jana Kochanowskiego*; poczem następuje godło:

*Fraszki tym książkom dzieją: kto się puści na nie  
Uszczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie.*

Dołem: „*W Krótkowie, W Drukarni Łazarzowéy, Roku Pańsk. 1584.*“

Nie myślę się rozwodzić nad przedmiotem fraszek; kto je chce poznać, niechaj sam czyta. Że jednakże w ostatnich wydaniach Piotrkowczykowych, a mianowicie w nowszych wydaniach zaczawszy od Bohomolca, niektóre fraszki powyrzucano, winienem nadmienić, że Fraszki w wydaniach pierwszych dzielą się na trzy księgi, z których pierwsza obejmuje Fraszek 96, druga 105, trzecia 85. Prócz tego po zamknięciu dzieła przywilejem na stronie 126, przydano na wyraźne żądanie autora ośm Fraszek na dwóch ćwiartkach pod napisem: „*Dobrym Towarzyszom gwoli.*“ Dwa różne wydania Fraszek z roku 1584 porównywałem: jedno udzielone mi łaskawie przez p. Albina Góreckiego, drugie w exemplarzu królewskiej i uniwersyteckiej biblioteki w Wroc-

ławiu: formatem, tytułem i liczbą stronnic nie różnią się; w druku ta sama różnica zachodzi, co pomiędzy dwoma wydaniem „Jana Kochanowskiego z r. 1585, o których mi niżej mówić przyjdzie: czcionki exemplarza wrocławskiego wydatniejsze, mniej zużyte. W tekście dwóch tych wydań pierwotnych znalazłem małe różnice na każdej stronie. Oto kilka przykładów:

	<b>Góreckiego.</b>	<b>Wrocławskie.</b>
Ks. I fr. 26 w.	4 uydzie wszeteczny,	uydzie y wszeteczny,
· 1 · 45	7 pszczoła . . . . .	pczoła,
· 1 · 48	1 rzecz . . . . .	rzec,
· 1 · 61	9 starszy . . . . .	starzy,
· 1 · 75	4 krtusi . . . . .	krztusi,
· 1 · 80	3 wirsch . . . . .	wirzech,
· 1 · 96	9 albo . . . . .	abo,
· 2 · 26	8 szeroko Dunay . .	szeroki Dunay,
· 2 · 26	18 łaskawli . . . . .	łaskawili
· 2 · 33	1 Day czegoć . . . .	Day czego,
· 2 · 45	1 Patricemu . . . . .	Patriceniu,
· 2 · 54	6 miesce . . . . .	mieysce,
· 2 · 77	11 pan inszy . . . . .	pan inszych,
· 3 · 6	4 siedzisz . . . . .	siedziś,
· 3 · 10	3 zasłużyły . . . . .	zasłużyli,
· 3 · 20	7, 8 albo, albo . . . .	abo, abo,
· 3 · 20	14 skrito . . . . .	skryto,
· 3 · 22	10 krzcil . . . . .	chrzcil,
· 3 · 29	10 kłeki . . . . .	kłębki,
· 3 · 30	2 przeszły . . . . .	przyszły,
· 3 · 82	1 dziewczko . . . . .	dziewka,
· 3 · 82	11 miešcy . . . . .	mieyscy.

Zestawienie różnic dwóch tych wydań naprowadza na domysł, że wydanie znane z exemplarza p. Góreckiego jest wydaniem pierwotnym, a wydanie wrocławskiej biblioteki należy uważać podług mego zdania za nieco późniejsze od tamtego, gdyż znajdujemy w niem

pisownią *mieysce, abo, skryto, chrzeił*, co opierając się na pilnym przezieraniu dawniejszych wydań Kochanowskiego, muszę uważać za późniejsze: *abo* jest prawie wyłącznie własnością najpóźniejszych wydań Piotrkowczykowych.

Udowodniwszy istnienia dwóch wydań Fraszek z r. 1584, i stósunek ich do siebie, ile było można, wskazawszy, liczę dawniejszych wydań Fraszek dziewięć, jak następują:

I. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéj 1584; w ćwiartce, stron 130. *Marcinowa powieść* kończy się na stronie 126; pod nią wytłoczono: *Koniec Fraszek*, a niżej następujący przywilej: „Za Przywilejem Jego Królewskiej M. nikomu zgoła nie jest wolno fraszek tych Jana Kochanowskiego, napotém drukować, ani gdzie indziej drukowanych w państwach Jego Królewskiej M. do korony należących przedawać. Ktoby inaczej uczynił, wszystkie księgi traci i winę do skarbu Jego Królewskiej M. w przywileju mianowaną przepada.“

Od strony 127 do końca następuje pod napisem: *Dobrym Towarzyszom gwoli* ośm Fraszek wolniejszych. Tytuł i znamiona bibliograficzne podałem wyżej przy zestawieniu dwóch wydań z roku 1584; pisownią zachowano wedle ortografii Kochanowskiego ogłoszonej przez Januszowskiego, jest zatém *szcz* zamiast naszego *szcz*, słówko *się* przy słowach pisane *sie* np. III, 32 miłość a powaga nigdy sie nie zgodzą; po przyimkach zaś *się*, np. III, 27 wraził w się miecz; III, 32 tym więcej śmiechu na się bierze. Porównywałem w exemplarzu p. Góreckiego.

II. W Krakowie w drukarni Łazarzowéj 1584; znamiona bibliograficzne podane przy zestawieniu waryan-

tów dwóch pierwszych wydań; pisownia jak w wydaniu poprzedzającym; porównywałem w exemplarzu biblioteki uniwersyteckiej w Wrocławiu w lipcu roku 1855 i znalazłem zupełny exemplarz; w pół roku potem pisano mi, że niedostaje kilku arkuszy: znać albo przez niedbalstwo wypadły, albo stały się ofiarą złe interes ogółu pojmującego bibliomana.

III. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej 1590.

4. Wydanie to umieścił Wiszniewski w swym spisie wydań Kochanowskiego podanym w *Historji Literatury*; znał je także Bentkowski, ja nie widziałem.

IV. Czwarte wydanie *Fraszek* zawdzięczamy także drukarni Łazarzowej, zostającej wówczas pod zarządem Bazylego Skalskiego. Tytuł, jak w wydaniu pierwszym, a dołem: *W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Bazyli skalski, Roku Pańskiego, 1604*; w ćwiartce, stron 130, zawiera przeto wszystko to, co wydania pierwsze. Exemplarze do porównania miałem z biblioteki Kurnickiej i od ks. Klajnera. Filigran herb Jelita podobny do znanego z *Psalterza* wyd. III. Wydanie to na następujących miejscach różni się od pierwotnych wydań:

Ks. 1 fr.	95	przeczcic,	<i>wytłoczono zamiast</i>	przeciścić,
2	2	abo, abo,		albo, albo,
2	9	Słuszczie,		Słyszcie,
2	33	czego,		czegoc,
2	94	chmurę,		Chmurę,
2	100	Niechiałem,		Niechiałem,
3	32	opłatne,		opłatnie,
3	86	podchłopia,		podszopia.

V. Piąte wydanie *Fraszek* z r. 1608, nie podając bliższej o niem wiadomości, wymienia Wiszniewski w tomie VII str. 79.

VI. Szóste wydanie z roku 1612 wymienia Maciejowski podług exemplarza bibl. gimnaz. warszawskiej; ja nieznam.

VII. Siódme wydanie Fraszek jest pracą drukarni Piotrkowczyków; tytuł jak w wydaniach pierwotnych, dołem: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1617.“ W ćwiartce, stron 87; Marcinowa powieść kończy się na stronie 83; pod nią czytamy: „Koniec Fraszek. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.“ Stronnica następna nieliczbowana i próżna, tak że dodatek Dobrym Towarzyszom kwoli zaczynający się na stronie 84 mógł odedrzeć, komu się te Fraszki nie podobały. I z tego przeto wydania nic jeszcze nie wyrzucono; ztąd niesłusznie utrzymuje Wiszniewski, że wydanie z r. 1584 jest najdokładniejsze; poszedł za Bentkowskim, nie przekonawszy się o położeniu rzeczy, a wydania z r. 1617 całkiem nie znał.

Przy porównaniu wydania tego w exemplarzach prof. Dr. Rymarkiewicza, ob. Drojeckiego w Żabicy i dyrektora Dr. Łożyńskiego w Chełmnie, przekonałem się, że pisownia Łazarzowa téj saméj uległa zmianie, którą przy wydaniach Psaltérza zauważałem: zmieniono *szc* na *szcz*, *się* na *się*, *albo* na *abo*. Pomyłki znalazłem na następujących miejscach:

Ks. 1 fr. 36	abo,	czytaj albo,
2	26 szeroko,	szeroki,
2	37 wiek,	smak,
2	94 szczuię,	szczuicie,
3	30 obłóżyć,	odłóżyć,
3	82 kto starszy,	kot starszy,
2	67 Fontana,	Montana.

VIII. Ósme wydanie Fraszek z roku 1629 ma tytuł jak poprzedzające, u dołu: *W Krakowie, w Drukarni*

*Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1629.* Stron z tytułem 83. Marcinowa powieść kończy się na stronie 83; pod nią czytamy: *Koniec Fraszek. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Porównywałem w dwóch zupełnych exemplarzach ks. Lewandowskiego w Lubaszu i ob. Węzyka w Mroczeniu, lecz nie znalazłem dodatku *Dobrym Towarzyszom kwoli*, który przeciw woli Kochanowskiego tutaj po raz piérwszy wyrzucono. Pomyłki:

Ks. 1 fr. 39	popsowała,	<i>czytaj</i>	popsował;
. 1 . 47	Nie mając,		Mniemaiąc,
. 2 . 9	Słyszycie,		Słyszcie
. 2 . 26	szeroko,		szeroki,
. 2 . 38	nie trzymaia,		się trzymaia,
. 2 . 67	Fontana,		Montana,
. 2 . 85	ludzie poprawować,		ludzie zwykli po- prawować,
. 2 . 91	powypadały,		wypadały,
. 2 . 94	Szczuię,		Szczuicie,
. 3 . 14	natury iest,		natury,
. 3 . 39	A iako,		A ia iako,
. 3 . 57	przy pogrzebie,		przy grobie,
. 3 . 68	Głogowskiemu,		Głoskowskiemu,
. 3 . 77	blednie,		blednie.

IX. Dziewiąte i ostatnie z dawniejszych wydań Fraszek jest z roku 1639. U dołu zwyczajnego tytułu czytamy: *W Krakowie, w Drukarniéy Andrzeja Piotrkowczyka, K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego 1639.* Druk gocki jak w wszystkich wydaniach Kochanowskiego przed Bohomolcowém, w éwiartce, stron 83 licząc w to tytuł; koniec jak w wydaniu poprzedzającém a zatém bez dodatku *Towarzyszom kwoli*, jak się z zupełnego exemplarza biblioteki kurnickiéj przekonałem. Pomyłki drukarskie:

Ks. 1 fr.	5	lecz y sam,	<i>czytaj</i>	lecz się y sam,
1	12	na pomocy,		ku pomocy,
1	62	Gdzieś,		Gdzieżeś,
2	19	kapłan,		kapelan,
2	21	Tu sieć,		Tę sieć
2	40	chicesz,		chcesz,
2	59	Bym cię,		By mi cię,
2	67	Fontana,		Montana,
3	69	mi to twój,		mi twój,
2	88	smuntego,		smutnego,
2	94	szczuię,		szczuicie,
3	7	przez smrod,		prze smród,
2	13	czedo,		czego,
3	14	do leśný		do swéy leśný,
3	15	piścią,		pięścią,
3	24	kak,		tak,
3	57	przy pogrzebie,		przy grobie,
3	82	kto starszy,		kot starszy.

### Jan Kochanowski.

Wydanie Fraszek kończy szereg dzieł ogłoszonych za życia autora. Śmierć bowiem nagła w roku 1584 nie pozwoliła doprowadzić do skutku zamiaru ogłoszenia wszystkich prac, o którym zamysłał Kochanowski, jak się o tém dowiadujemy ze słów Januszowskiego w przypisaniu wydania pośmiertnego z roku 1585. Tamże dowiadujemy się, że zbiór wydany pod tytułem „Jan Kochanowski“ obejmował i rzeczy przedtém już drukowane i twory pozostawione w rękopiśmie, tak jak dostawione zostały Januszowskiemu przez wdowę po Janie. Zbiór ten obejmuje w pierwszym wydaniu następujące twory: *Phaenomena*, *Muza*, *Satyr*, *Monomachia* Parysowa z *Menelausem*, *Odprawa Posłów Greckich*, *Szachy*, *Dziewosłab*, *Epithalamium*, *Threny*,

Wzór Pań mężnych, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiła, Drias Zamechska, Proporzec, Wróżki, o Czechu i Lechu, wykład cnoty, o pijaństwie, omen, pieśni rozmaitych książek dwoie, o śmierci Jana Tarnowskiego i Pamiątkę Tęczynskiego. Na czele zbioru na trzech kartach nieliczbowanych znajduje się przypisanie Januszowskiego Kasztelanowi Janowi Myszkowskiemu.

Bentkowski wymieniwszy (Hist. lit. pol. I, 269) pierwsze to wydanie Jana Kochanowskiego z r. 1585 powiada: Oddział ten przedrukowany był w Krakowie w tymże 1585 roku, w drukarni Piotrkowczyka i tamże później 1604. 1611. 1629. 1639.“

Podanie to z kilku względów jest niedokładnym a najbardziej ubolewać należy, że uczony bibliograf nie objaśnia nam, czy przedruk Piotrkowczyka z roku 1585 był prawnym i jawnym, czy też potajemnie i nieprawnie uskuteczniwym z zachowaniem godeł drukarni Łazarzowej. Wiszniewski przytacza również to wydanie Piotrkowczyka (tom VII str. 79), lecz zapewne tylko powtarza to, co znalazł w Bentkowskim, gdyż nie podaje stronnic. Maciejowski mówiąc (na str. 490 tomu I uwaga 2) o wydaniu „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, powiada: Wydanie to powtórzone 1611. 1617.“ Czemu właśnie te wydania wymienił, czemu przemilczał powszechnie znane z lat 1604. 1629. 1639, trudna odgadnąć. Nie dziw więc, że o owym Piotrkowczykowem z roku 1585 nie masz wzmianki.

Nie chcąc brać po Bekwarku lutniej, nie śmiem się kusić o rozwiązanie tej kwestyi bibliograficznej. Wiem jednakże, że są dwa różne wydania „Jana Kochanowskiego“ zrobione w roku 1585, gdyż leżą przede mną;

szkoda tylko że same imienia Piotrkowczyka już nie wyśpiewać, ale nawet ani do ucha powiedzieć nie chcą. Dwa te wydania różnią się już na tytule, gdyż w exemplarzu będącym moją własnością czytam: *W Krakowie, Z Drukarni Łazarzowéy 1585*, a w exemplarzu p. Góreckiego: *W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy. 1585*. Na oko ta tylko różnica zachodzi pomiędzy obydwoima wydaniem, że w mojem czcionki wcale jeszcze nie zużyte, czernidło lepsze, druk wybitniejszy i staranniejszy. Ponieważ z porównywania szczegółowego wydań przyszedłem do przekonania, że nowe wydanie przysposabiając nie opierało się na wydaniu pierwotnem, lecz brano zawsze tekst wydania ostatniego, wydanie moim exemplarzem reprezentowane muszę uważać za drugie, gdyż ma więcej podobieństwa do wydania III aniżeli wydanie znane mi z exemplarza pana Góreckiego. Pytanie zachodzi, czy wydania drugiego z roku 1585 nie należy uważać za toż samo, które Bentkowski pod tym rokiem przypisuje Piotrkowczykowi. Gdyby przypuszczenie to jakokolwiek udowodnić się dało, natenczas dalej idąc twierdziłbym, że i wydanie Fraszek znane mi z exemplarza wrocławskiego, jest przedrukiem Piotrkowczyka, gdyż w takim samym stosunku stoi do wydania znanego z exemplarza p. Góreckiego. Wyraźnie nadmieniam, że nie można uważać jednego z tych wydań za arkusze odbite przed korektą, drugiego po korekcie, gdyż widocznie są inne czcionki w nich.

Mając wszystkie znane wydania „Jana Kochanowskiego“ pod ręką, oraz kilka nieznanych dotąd, a za Piotrkowczykowem z r. 1585 daremnie się ubiegając, poprzestaną na swoim domysle i osobnego wydania

z r. 1585 pod imieniem Piotrkowczyka nie wymienie. Aby zapoznać czytelnika w części przynajmniej z różnicami dwóch wydań „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, kładę tu kilka przykładów.

**Góreckiego.****Mój exempl.**

Str. 12	wszystek Orion . . . . .	wszytko Orion,
22	toniea . . . . .	tonie, a,
23	kiędy zaś . . . . .	kiędy zaśię,
25	czule nocy . . . . .	całe nocy,
30	do Brzegu . . . . .	do brzegu,
34	Aby miał . . . . .	A, by miał,
39	zgorzyć mógł . . . . .	zgorzyć mógł.,
53	wziąwszy . . . . .	wznozszy,
89	skoczył . . . . .	stoczył,
104	Patrz . . . . .	Patrz na
121	siedmi . . . . .	siedm,
112	skarzyć . . . . .	skarzyć się,
128	twéy . . . . .	swéy,
152	ale wszeteczności y bluźnierstwa . . . . .	ale w wszeteczności. Y bluźnierstwa,

Zanim przystąpię do wyliczenia wydań „Jana Kochanowskiego“ winienem uprzedzić, że od roku 1610 przeszły do drukarni Piotrkowczykowej; poznałem pięć wydań Łazarzowych i cztery Piotrkowczykowe, a zatem ogółem dziewięć wydań „Jana Kochanowskiego“ i sądzę, że się nie łatwo więcej pokaże.

**I.** Pierwsze wydanie „Jana Kochanowskiego“ taki ma tytuł: *Jan Kochanowski*; pod tym napisem kolumna przerzynająca obłoki, dołem otoczona zwaliskami; dołem czytamy: *W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy. 1585.* Strona odwrotna karty tytułowej obejmuje: *Reyestr rzeczy które są w tych książkach.* Potem czytamy na trzech nieliczbowanych kartach przedmowę Januszow-

skiego. Następnie idzie tekst obejmujący stron 287 w ćwiartce. Na stronie 287 górami stoją ostatnie cztery wiersze Pamiątki, pod niemi: *Dokończenie*; potem następujący wyciąg z przywileju:

Za Przywileiem Jego Królewskiéy Mści, nikomu zgoła nie iest wolno Pism żadnych Janá Kochánowskiego drukować: ani gdzie indziéy drukowanych w Państwach Jego Królewskiéy Mści do Korony należących przedawać. Ktoby inaczéy uczynił, wszystkie księgi tráci, y winę do skárbu Jego Królewskiéy Mści w Przywileiu miánowaną przepada.

Co do pisowni znamionuje wydanie to, jak w ogóle wszystkie pięć Łazarzowych jednostajne użycie *szc* zamiast *szcz*; spółgłoski *s*, *c*, *z* zawsze kréskowano przed następującém *i*; odróżniano *a* otwarte, które kréskowano, od *a* ścięsnionego; kréskowano w niektórych miejscach *e*, gdzie go teraz nie kréskujemy np. dobrému; słówko *się* przy słowach zwrotnych i zaimkowych pisane jest *sie*, a po przyimkach *się* np. Satyr w. 166. Bo ia sam na się wyznam. Zuzan. w. 47 mając oko na się. Szachy w. 127 nie chciał na się brać.

Wydanie to, które w ciągu téj rozprawy L<sup>1</sup> oznaczać będę, nie jest tak starannie i sumiennie przygotowane, jakby się po drukarni Łazarzowej i uczonym jéj właścicielu Januszowskim spodziéwać było można: przekona się snadno o tém, ktokolwiek porówna je z piérwotnemi wydaniem Szachów, Trenów i innych pism. Zachodzi pytanie, czy przekonawszy się z porównania wydań piérwotnych o niedbałości niniejszego wydania, można poprawiać tam gdzie nie można się zaslonić powagą wydania piérwotnego, lecz gdzie już trzy ostatnie Piotrkowczykowe wydania starały się po-

prawiać. Miejsc takich nadwerżonych we wszystkich wydaniach Łazarzowych jest w „Janie Kochanowskim“ kilkadziesiąt. Mojem zdaniem nie powinniśmy być zbyt lękliwymi w poprawianiu błędnych miejsc pierwszego wydania Łazarzowego, nawet gdyby te błędy przez wszystkie wydania następne miały być powtórzone. Bo jeśli dopuszczano się pomyłek drukując podług dawniejszego druku, tym mniej uchronić się było można drukując z rękopismu.

Aby uniknąć powtarzania pod wydaniem następnymi a zarazem także wytykać tylko błędy charakteryzujące pojedyncze wydania, umieszczam tutaj błędy znajdujące się we wszystkich wydaniach Łazarzowych oraz pierwszym Piotrkowczykowem, które co do tekstu ściśle się z nimi łączy, ostrzegając, że stronę podaję wedle wydania pierwszego, oraz że wydania, któremi się przy poprawie tekstu zasłaniam, oznaczam w następujący sposób.

**W** = pierwotne wydanie Szachów Wierzbęty.

**T<sup>2</sup>** = drugie wydanie Trenów z r. 1583.

**L<sup>1</sup>** = niniejsze pierwsze wydanie Łazarzowe.

**L<sup>2</sup>** = drugie wydanie Łazarzowe z tegoż r. 1585.

**L<sup>3</sup>** = trzecie wydanie Łazarzowe r. 1585—1589.

**L<sup>4</sup>** = czwarte wydanie Łazarzowe r. 1600.

**L<sup>5</sup>** = piąte wydanie Łazarzowe z r. 1604.

**L** = wszystkie Łazarzowe wydania.

**P<sup>1</sup>** = Piotrkowczykowe pierwsze z r. 1611.

**P<sup>2</sup>** = Piotrkowczykowe drugie z r. 1617.

**P<sup>3</sup>** = Piotrkowczykowe trzecie z r. 1629.

**P<sup>4</sup>** = Piotrkowczykowe czwarte z r. 1639.

85-1639

gimpda

**P** = trzy ostatnie wydania Piotrkowczykowe.

**D** = domysłowa poprawka.

Str. 16	co piérwéy,	<i>czytaj</i> co y piérwéy (P),
· 20	y pół korony	· pół korony, (P),
· 21	Hydra po czasie,	· Hydra zaś po czasie (P),
· 21	Ciągnąc za,	· Ciągnaćcy za (P),
· 21	troie wstawa,	· troie powstawa (P),
· 25	słuchaczów pró- znych,	· słuchaczów prozny (P <sup>1</sup> ),
· 27	co gnusność	· co y gnusność (P),
· 27	Siła mężnych,	· Mężnych (P),
· 46	Takowym sie ty,	· Takim sie ty (P),
· 48	Bóg dopomoże,	· Bóg pomoże (P),
· 50	próżno: muszę,	· próżno: a tak muszę (D),
· 51	iak Grecki,	· iako Grecki (P),
· 59	iakoby lew,	· iak lew (D),
· 64	że y okrom,	· że y krom (P),
· 72	dzieci będą upo- minać	· dzieci upominać (P),
· 82	na kotwicach	· na kotwiach (D),
· 85	sposób tak im,	· sposób gry tak (W),
· 91	Borzuy iż da- wno,	· Borzuy iuż dawno (W),
· 96	Nie długo,	· nie długą (W),
· 98	Sama iuż,	· Sama tuż (W),
· 101	Jako to ma być,	· Jaka to ma być (W),
· 106	Nie wyprzesz, bo,	· Nie wyprzesz, bowiem (D),
· 106	Ani téż uciekać,	· Ani uciekać (P),
· 107	łaskę przypusz- czam,	· łaskę puszczam (P),
· 112	nie oglądała,	· oglądała (T <sup>2</sup> ),
· 119	upadła od swéy,	· upadła od swoiéy (P),
· 122	Niobe,	· Niobe sama (T <sup>2</sup> ),
· 147	kiedy piie,	· gdy piie (P),
· 152	przyszłam tu,	· przyszłam tutaj (D),
· 217	moim grobie,	· mym grobie (P),

- Str. 221 baczyć namilsza, *czytaj* baczyć namileysza (D),  
 . 242 Jeśli się pocznie, . Jeśli cię pocznie (P),  
 . 282 a tam nie wyszedł, . a temu nie wyszedł (P).

Dotąd błędy wspólne wszystkim wydaniom Łazarzowym; następują błędy właściwe wydaniu pierwszemu Łazarzowemu:

- Str. 22 tonica, *czytaj* tonie, a,  
 . 23 kiedy zaś, . kiedy zasię ( $L^2 L^3$ ),  
 . 26 złączaycie, . złączacie,  
 . 34 Aby miał, . A, by miał,  
 . 39 zgorzyć: mógł, . zgorzyć mógł ( $L^2$ ),  
 . 52 przepłynawszy, . przyplłynawszy ( $L^2 L^3$ ),  
 . 53 wzięwszy, . wzniowszy ( $L^2 L^3$ ),  
 . 96 wszyki, . wszytki (W  $L^2$ ),  
 . 97 ostroniu, . ustroniu (W  $L^2$ ),  
 . 104 Patrz niewinne, . Patrz na niewinne ( $L^2$ ),  
 . 112 skarzyć, . skarzyć się ( $L^2$ ),  
 . 114 tęż, . tęś ( $T^2$ ),  
 . 128 z dziewczki twéy, . z dziewczki swey ( $T^2$ ),  
 . 145 mylnie oznaczona, . 154,  
 . 182 muszą nieco, . muszą się nieco ( $L^2$ ),  
 . 211 rządzi, . narządzi ( $L^3 L^4 L^5$ ),  
 . 214 bo iuż, . bo się iuż ( $L^3 L^4 L^5$ ),  
 . 217 mylnie oznaczona, . 271,  
 . 220 bydź na nos, . być (by ci) na nos,  
 . 221 nie będzie, . nic nie będzie ( $L^4 L^5$ ),  
 . 224 wpradzie, . wprawdzie,  
 . 246 ninieyszemi, . mnieyszemi,  
 . 254 Tybrowi, . Tybrowy,  
 . 266 okniem, . oknem,  
 . 267 mylnie oznaczona, . 67,  
 . 287 szlachetne . o szlachetne.

**II.** Drugie wydanie „Jana Kochanowskiego“ taki sam tytuł ma jak pierwsze, z tą tylko różnicą, że dołem

czytamy: *W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy, 1585.* Co do rejestru i przedmowy nieróżni się od poprzedzającego; prócz mego własnego exemplarza nie zdarzyło mi się widzieć tego wydania i dla tego liczby stronnie podać nie mogę, gdyż exemplarz mój kończy się str. 194; lecz ponieważ to, co ocalało wiérsz pole wiérsza i strona pole strony, zgadza się z wydaniem piérszém: wnosić można, że, równie jak piérsze, prócz czterech nieliczbowanych ćwiartek na początku, obejmuje stron 287; druk gocki, jak we wszystkich wydaniach Kochanowskiego przed wiekiem ósmnastym.

To, co się powiedziało o pisowni pod wydaniem piérszém, stósuje się i do niniejszego wydania, które oznaczyłem przez L<sup>2</sup>. Prócz błędów wspólnych wszystkim piécium wydaniom drukarni Łazarzowéj, wydaniu temu właściwe znalazłem następujące.

Str.	1 niemiasz	czytaj	nie masz,
	2 grąg		krąg,
	22 skojąc		stojąc,
	25 całe nocy,		czułe nocy,
	30 do brzegu,		do Brzegu,
	43 utracać,		ukracać,
	49 spokojem,		z pokojem,
	50 choć,		choź
	53 wiełny,		welny,
	55 patrzć,		patrzyć,
	73 tusze,		tuszę,
	89 stoczył,		skoczył,
	105 fizerunku,		wizerunku,
	111 na świeście,		na świecie,
	120 tu łzami,		to łzami,
	121 siedm,		siedmi,
	142 to słowa,		te słowa,
	142 dopierko,		dopiero,

str. 148 łuk,	czytaj ług,
152 nieprzyjacielach	nieprzyaciolach,
174 trapili,	trapiły.

**III.** Trzecie bibliografom dotąd nieznanne wydanie „Jana Kochanowskiego“ z kilku względów na szczególniejszą zasługuje uwagę. Składa się ono właściwie z dwóch wydań, jak to okaże bliższy jego opis. Tytuł całkowity: *Jan Kochanowski*; środkiem zwykła kolumna, a dołem: *W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy, 1585*. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, rejestr rzeczy obejmujący prócz tworów wymienionych na rejestrze pierwszego wydania, następujące poemata łacińskie: Pan Zamchanus, Orpheus Sarmaticus. Na trzech ćwiartkach następujących po ćwiartce tytułowej znajduje się zwykła przedmowa Januszowskiego; dalej idą dzieła Kochanowskiego w zwykłym następstwie aż do strony 169, na której zaczyna się Dryas Zamchana po łacinie, czego nie umieszczono na rejestrze; na str. 173 Pan Zamchanus, na str. 175 Orpheus Sarmaticus; potem Proporcem rozpoczyna się poczet dzieł ten sam, co w wydaniu pierwszym, aż do strony 216, na której wydanie się kończy: na stronie téj stoi Omen, i przywilój ten sam, którym przytoczył na stronie 123. — Następuje osobne wydanie pieśni, którego tytuł w zupełności: *Pieśni Jana Kochanowskiego. Księgi dwoié.*

Nikomu albo raczý wszystkim swoje księgi  
 Daię: by kto nie mniemał (strach to bowiem tęg)  
 Że za to trzeba co dać, wszyscy darmo mieycie  
 O Drukarza nie mówię, z tym sie zrozumieycie.

Pod temi wierszami mniejsza kolumna Łazarzowa, a dołem: *W Krakowie z Drukarnie Łazarzowéy Roku M.D.LXXXVI (1586)*. W ćwiartce, stron 88 prócz

karty tytułowej, a na ostatniej nieliczbowanej karcie czytamy środkiem:

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W Krakowie,

W Drukarni Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1589.

Druk pieśni trwał przeto około czterech lat, co przez stratę żony i wstąpienie Januszowskiego do stanu duchownego w r. 1588 da się poniekąd wytłumaczyć. Przyczyną połączenia dwóch tych części, czterema laty od siebie różnych w jedno tylko wydanie, było mi umieszczenie utworów części drugiej na rejestrze części pierwszej, ze wskazaniem stronnic, które rzeczywiście w części drugiej zajmują. — Tę niesłychanie ciekawą osobliwość bibliograficzną czytałem w nader pięknym exemplarzu prof. Stan. Węclewskiego w Chełmnie; drugi exemplarz podobno się znajduje w zamożnej bibliotece Edw. hr. Grabowskiego.

Text wydania trzeciego redagowano podług wydania uznanego ode mnie za pierwsze, jak się ze wspólności błędów przekonać można; w Szachach jednakże trzymano się dość ściśle wydania pierwotnego Wierzbiety, zkaąd wydanie niniejsze bardzo się różni od wszystkich innych tak Łazarzowych jak Piotrkowczykowych. Podług wydania pierwotnego czytamy tutaj

wiersz 307 Ow nędznik baczy, w iakie przyszedł błędy.

• 310 Zabiła z proce, iako mogła, nędza.

• 327 Na Oceanie północnym bałwany

Do krzywych brzegów wałą na przemiany.

• 331 Sprzątnęła Popu

• 372 Po chwili poyzrzysz, alié ono wstało.

• 439 Krom Rochu: bo ten mężnie się stawil

• 470 A król natenczas krolową sie bawil.

• 470 Ten miał nad sobą Popa ku obronie.

- wiersz 475 Na tymże rzędzie téż krolowa była  
 A iednym okiem na księdza patrzyła.
- . 480 Często poziewa: wieręby się spało
  - . 500 Snadźby jej jeszcze nieco mógł pogodzić.
  - . 516 Nie każdyć jedną dzień fortunę niesie.
  - . 571 opuszczony jak w wyd. Wierzbięty,
  - . 572 opuszczony tak samo.

Pisownia w wydaniu trzecim taka sama jak w pierwszym, lecz zastanawia słówko *sye*, które w tém wydaniu znów prawie na wszystkich miejscach pokutuje.

Prócz błędów wspólnych wszystkim wydaniom Łazarzowym, znalazłem w wydaniu trzecim (L<sup>3</sup>) pomyłki na następujących miejscach.

Strona	34 błan,	czytaj	błan,
.	64 mylnie oznaczona,	.	76,
.	72 będą upominać,	.	upominać,
.	92 z tym sie,	.	z tymże,
.	95 sie sieką,	.	sieką,
.	98 Sława przypadła,	.	sława przydała,
.	104 urodziła,	.	rodziła,
.	106 fizerunku,	.	wizerunku,
.	145 to słowa,	.	te słowa,
.	146 dopiérko	.	dopiéro,
.	151 machinę inszą,	.	machinę niższą,
.	156 ale w wszteczności,	.	ale wszteczności
.	162 xtałtem,	.	kształtem,
Pieśni	10 śmiertelne,	.	śmiertelny,
.	19 płaczył,	.	placił,
.	21 nie będzie,	.	nic nie będzie,
.	21 chcieże,	.	chcieyże,
.	46 ninieyszemi	.	mnieyszemi,
.	64 nik,	.	nikt,
.	64 z swą ręką,	.	swą ręką,
.	67 mój myły,	.	mój miły,
.	82 pieszo,	.	pieszy,

**IV.** Czwarte bibliografom dotąd nieznanе wyda-  
nie „Jana Kochanowskiego“ jest z r. 1600. Exemplarz  
dobry tego wydania zachowała biblioteka uniwersytecka  
w Wrocławiu, gdzie w katalogu zapisany pod Litt.  
Slav. I, Qu. 11<sup>o</sup>. Tytuł: *Jan Kochanowski*; zwykła ko-  
lumna Łazarzowa, a dołem: „*W Krakowie, W Drukarni  
Łazarzowéy, 1600.* Strona odwrotna karty tytułowój  
próżna; karta tytułowa wzięta tutaj w poczet stronnic,  
a wierzchnia strona karty drugiej, na której zaczyna  
się przedmowa Januszowskiego, oznaczona liczbą 3;  
w ogóle jest w tém ćwiartkowém wydaniu stron 282;  
na stronie 282 stoją ostatnie cztery wiersze Pamiątki,  
pod niemi: *Dokończenie* i przywilój taki sam, jak przy-  
toczony pod wydaniem I, z dodatkiem słów: „y insze  
wszytkie z Drukarnie Łazarzowey wydane.“ W ćwiartce,  
druk gocki.

Przemawia na czele dzieła Januszowski nie do  
Myszkowskiego, jak w trzech poprzednich wydaniach,  
lecz do Zebrzydowskiego, i to w te słowa: „Jaśnie  
Wielmożnemu Panu a Panu Jego M. Panu Mikołaiowi  
Zebrzydowskiemu z Zebrzydowic, Marszałkowi nay-  
wysszemu koronnemu, Głównemu Krakowskiemu Snia-  
tinskiemu, Lantskoronskiemu & Staroście. Panu  
Panu swemu M. Jan Januszowski służby swe w Miło-  
ściwą łaskę uniżenie zaleca.“ — Po takiém uczczeniu  
Zebrzydowskiego następuje słowo w słowo przedmowa  
wydania piérszego, aż do następującego ustępu:

„Jéy M. Pani Dorota Kochanowska z Przytyka <sup>26)</sup>,  
żałosna po swym panie Małżonka, żałosna po synu  
swym matka, białagłowa baczenia wielkiego y wiel-

<sup>26)</sup> Przytyk, wieś leżąca nad rzeką Radomką, o dwie mile od Ra-  
domia, około 9 mil od Czarnolasu.

kięj stateczności, wiedząc, że sam nieboszczyk ze mną o tym stanowił, y wola to iego była, zebrawszy wszystkie rzeczy pisane do tych, co iuż w druku przedtym były, do mych rąk ie posłała, abym iedne przy drugich, wszystkie, które wydać sie godziły, kosztem swoim na świat wydał. Ja tedy wzięwszy przed się człowieka tak wielkiego, y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrównane, życząc iemu samemu, aby sie tym snadnięj było czym śmierci oprzecz w gardle, żeby y iego samego, y z sławą iego do ziemie razem nie grzebla: powinni też iego y potomni, aby obraz y pamięć godności iego przed sobą mieli: nie długo trzymając, starałem sie o to, aby tym przedzėj na świat wynisć mogły, tak iako wyszły. Niechcąc iednak aby rzeczy tak piękne, wdzięczne y miłe goło bez patrona do rąk ludzkich wychodziły, czego nie tylko wszystkie pisma wespół złożone, ale każdy wiersh iego z osobna dobrze godzien, wydałem ie był lat temu 13 pod imieniem Jego M. pana Jana Myszkowskiego z Mirowa, Kasztelana Żarnowskiego, wielkię nadzieie naonczas Senatora. Teraz za odmianą rzeczy, gdzie y onego P. Bóg wziął, tych też ksiąg pod imieniem iego wydanych nie sstało: Sprawy zaś ludzkie nie zmarłemi, ale żywemi podpięrane bywaią: Upatruiąc kogobym za patrona tym księgom nowego miał obrać: Widzę między inszemi, W. M. mego M. pana, iesliż mnie, tym więcėj domowi temu, bydz M. panem, obrońcą y dobrodzieiem wielkim. Do tego przystępuie zacność y wielkość urzędu Senatorskiego w Radzie pańskięj, Woiewodztwo Generalstwo Krakowskie &c. po urzędzie Marszałkostwa wielkiego Koronnego: znak wielkię łaski Króla Jego M. Zygmunta III pokoim szczęśliwego: znak zacności

domu, znak godności y dzielności wielkiéy, którémí W. M. mój M. pan one mądre Biskupy, one dzielne Hetmany, one zawołane Woiewody y Kasztelany, ludzi wielkie y zacne domu swego starożytnego Zebrzydowskich, iesli nie przechodzisz, pewnie w żadnéy rzeczy nie wydaiesz. Niewątpliwa da Pan Bóg, że y Król Jego M. y ta Korona wszytka, y Kościół y potomni, będą sie mieli z czego cieszyć, z wieczną sławą W. M. y wszytkiego domu zacnego W. M. na wiele lat fortunnych. Zaczyn słuszna y przystoyna mimo insze W. M. memu M. panu ie przypisać y ofiarować: iakoż daie oddaie y ofiaruię. Zalecać ich tak rozumiem nie trzeba, boś W. M. mój M. pan dobrze smaku ich świadom. Tego tylko nie dostaie, aby z miłościwą łaską od W. M. mego M. pana za kolędę były przyięte: a iako tych ksiąg samych patronem, tak y moim y domu mego miłościwym panem, y obrońcą W. M. bydź raczył, o co uniżenie proszę. Dan z Krakowa w dzień Nowegolata Roku 1598.

Przedmowa ta, drukowana piękną kursywą, lubo paginowana jako część dzieła, ma osobną Sygnaturę, a Sygnatura A zaczyna się dopiéro na stronie 9. Pisownia nie różni się od wydań poprzedzających a błędy dostrzegłem na następujących miejscach.

Str. 11	widząc,	<i>czytaj</i>	widąc,
23	co piérwéy,		co y piérwéy,
24	około,		koło,
26	y poł korony,		poł korony,
31	proznych,		prožen,
35	do brzegu,		do Brzegu,
36	w polu,		w polu zawždy,
39	zamek założył,		zamek założy,
41	Forytarze,		Forytarza,

str. 46 groza,	<i>czytaj</i> y groza,
. 52 uskromili,	. sie uskromili,
. 52 Grecy,	. y Grecy,
. 67 okrom twéy,	. krom twéy,
. 69 corkom,	. corką,
. 88 tak im,	. gry tak,
. 94 z tym sie,	. z tymże,
. 98 nie długo,	. nie długą,
. 103 iako ma być,	. iaka ma być,
. 106 Patrz niewinne,	. Patrz na niewinne,
. 109 mylnie oznaczona,	. 119,
. 114 skarżyć,	. skarżyć sie,
. 114 nie oglądała,	. oglądała,
. 123 Niobe,	. Niobe sama,
. 143 chcieli,	. y chcieli,
. 145 z tą urodą,	. z tą brodą,
. 146 kiedy piie,	. gdy piie,
. 161 rzék przereczonych,	. rzék przezornych,
. 167 przeciw nim,	. przeciwko nim,
. 180 muszą nieco,	. muszą sie nieco,
. 221 próżne rady,	. próżné rady,
. 242 Odeymować sie,	. Odeymać sye,
. 247 takiéy choroby,	. iakiéy choroby,
. 250 w Czarnym lesie,	. w czarnym lesie,
. 251 Sobótka palona,	. Sobótka palana,
. 364 z swe plemię,	. y swe plemię,
. 271 ustawaia,	. ustaia,
. 271 nie wiem iaka,	. nie wiem iako.

**V.** Piąte wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1604 zawdzięczamy jeszcze drukarni Łazarzowej, którą w roku tym i następnym zawiadywał na rzecz właściciela Januszowskiego Bazyli Skalski, gdyż Januszowski sam utraciwszy żonę wstąpił w roku 1588 do stanu duchownego (Band. hist. druk. krak. str. 383), a będąc archidiaconem sandeckim i proboszczem soleckim za-

pewne nie zawsze mógł się zajmować swą drukarnią. Tytuł zwyczajny; dołem: „*W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy, Basili Skalski. 1604.* W ćwiartce, stron 280 włącznie z kartą tytułową, druk gocki, prócz przedmowy do Zebrzydowskiego znanéj z wydania poprzedniego, którą wytłoczono kursywą; przedmowa, lubo paginowana, ma osobną sygnaturę a alfabet zaczyna się dopiéro na str. 9. Na końcu przedmowy czytamy: *Dań z Krak. 6 Aprilis. Lata 164* (ma być 1604).

Pisownią podałem pod wydaniem piérwszém a różnice pojawiające się już gdzie niegdzie i w wydaniach poprzednich, polegają na tém, że najczęściej wydrukowano *abo, wszystkiek, bydź*, gdzie w piérwszém wydaniu stoi *albo, wszystkiek, być*.

Czytając exemplarz ks. proboszcza Klajnera spostrzegłem następujące pomyłki, okrom tych, które są właściwością wszystkich wydań Łazarzowych:

Str. 13	znakomitego,	<i>czytaj</i> tak znakomitego,
· 13	żadne y nich,	żadnéy z nich,
· 14	sie opisuie,	sie swemi opisuie,
· 20	z sobą,	z tobą,
· 26	Ramię,	ramię,
· 31	całe nocy,	czułe nocy,
· 30	proźnych,	prozen,
· 44	rozumiem,	rozumem,
· 51	chnet,	wnet,
· 52	dopomoże,	pomoże,
· 52	sobie naznaczy,	sobie z nas naznaczy,
· 56	Albo tu nie,	Albo nie,
· 56	przepłynąwszy,	tu przyplłynąwszy,
· 91	tytułik: Satyr,	Szachy,
· 98	Ale,	Ale że,
· 105	niewinne,	na niewinne,
· 113	nie oglądała,	oglądała,

str. 115	mieyszasca ięde,	<i>czytaj</i>	mieysca zasięde,
122	Niobe,		Niobe sama,
128	trzymam y o tym,		trzymay o tym,
140	dopierko,		dopiero,
141	bęspieczną,		niebezpieczną,
141	a oni panowie,		y oni panowie,
143	zagliadzi,		zgliadzi,
153	dawno iuz,		dawno,
157	zasięa,		zasięda,
199	Prze spary,		Przez spary,
204	Y po pustyniach,		A po pustyniach,
212	swęy rzeczy,		swę rzeczy,
216	podaycie,		dodaycie,
218	Boday sie,		Bodayże,
224	spaść,		spać,
247	człowiek,		człek,
262	odradzaią,		obradzaią.
267	mylnie oznaczona,		672,
267	z swym płaczem,		swym płaczem,
273	pieszo,		pieszcy,
275	z towarzystwem,		towarzystwem.

**VI.** Szóste wydanie „Jana Kochanowskiego“ przeszło już do drukarni Piotrkowczyka; jest w éwiartce, prócz tytułu i trzech kart nieliczbowanych przedmowy, stron 287, zgadza się przeto co do stronnic z piérwszemi dwoma Łazarzowemi wydaniem. Tytuł: Jan Kochanowski; pod tém winietka w miejscu kolumny Łazarzowéy; nieco niżej: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Za dozwoleńiem Ich M. Panów Kochanowskich<sup>27)</sup>. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow; K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1611.“ Na stronie od-

<sup>27)</sup> Kochanowskich tych wymienia przywilej umieszczony w Lyricorum libellus: praeter voluntatem Christophori, Vexilliferi Sendomirien: Adami Iudicis Terrestris Lublinen: Joannis, Canonici Cracovien: Secretarii Regii, Cochanoviorum. — Zobacz rozpraw niniejszych str. 53.

wrotnej: „Registr rzeczy które są w tych książkach.“ Na drugiej karcie następuje przedmowa Januszowskiego do Myszkowskiego tak, jak w wydaniu piérwszém z zachowaniem Daty w Krakowie 12 dnia Grudnia, Roku Pańskiego, 1585. Na stronie 287: Dokończenie; pod tém przywilój ten sam, co w wydaniu poprzedzającym.

Co do tekstu, jak już wyżéj nadmienilem, wydanie niniejsze ściśle się łączy z Łazarzowemi: ztąd téż błędy wspólne wszystkim wydaniom Łazarzowym i tutaj się znajdują. Pisownia wydań Piotrkowczykowych w tém się różni od pisowni wydań Łazarzowych, że kréskowanie samogłosek *e* i *o* w Piotrkowczykowych całkiem zaniedbane, *syę* i *sie* Łazarzowe zmienił Piotrkowczyk na *się*; właściwe Kochanowskiemu *szcz* zamieniono na *szez*. Wydanie to oznaczam P<sup>1</sup>. Przy czytaniu egzemplarza biblioteki kurnickiej pokazały się następujące błędy:

Str.	4	chce być zwana,	czytaj	chcesz być zwana,
	11	murowie,		nurowie,
	19	wsztki,		wszytki,
	23	A kiedy,		Kiedy,
	34	a on w sobolu,		on w sobolu,
	34	y przegrał,		przegrał,
	36	iam iuż		iam tuż,
	39	rozumiem,		rozumem,
	40	od siebie,		sam od siebie,
	47	hnet,		wnet,
	47	przepadając,		przypadając,
	52	przepłynawszy,		przyplłynawszy,
	52	niechcąc,		nie chcąc
	80	gościey,		goście,
	104	Patrz niewinne,		Patrz na niewinne,
	112	skarzyć na,		skarzyć się na,
	119	swéy buyności,		swoiéy buyności,

str. 121 siedmi,	czytaj siedm,
· 126 śnied,	· śnieg,
· 141 obudwu,	· obu,
· 143 białągłowa,	· białągłowo,
· 145 mylnie oznaczona,	· 155,
· 221 nie będzie,	· nic nie będzie,
· 238 skradamy,	· stradamy,
· 246 ninieyszemi,	· mnieyszemi,
· 248 niewymowna,	· niemowna,
· 251 w tym pałacu,	· w twym pałacu.
· 273 zaczęty trwał,	· zaczęty zawždy trwał.

**VII.** Siódme wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1617 jest w ćwiartce i obejmuje prócz karty tytułowej i trzech kart przedmowy, stron 315, a nie 215 jak mylnie paginowano; w ogóle od strony 297, którą przez pomyłkę 197 oznaczono, aż do końca piętnaście razy podano mylną paginacyą. Do strony 287 wydanie niniejsze zgadza się z wydaniem pierwszém; odtąd po raz pierwszy w tym zbiorze umieszczono *Wtargnienie do Moskwy*, obejmujące tutaj wierszy 306. Od strony 297 również po raz pierwszy w tym zbiorze widzimy *Rotuły Mikołaja Kochanowskiego*, wydawane dotąd osobno.

Tytuł niniejszego wydania jest: „Jan Kochanowski. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Za dozwoleńiem Ich M. Panow Kochanowskich. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1617“; na odwrotnej stronie rejestr rzeczy; potem na sześciu stronach przedmowa Januszowskiego z roku 1585. Na stronie 315 *Dokończenie*; niżej: „Za przywileiem Jego K. M. Ich Mciom PP. Kochanowskim synowcom sławnej pamięci P. Jana Kochanowskiego, danym, nikomu nie iest wolno Pism żadnych przerze-

czonego Pana Kochanowskiego stryia Ich Mci przedtém wydanych drukować, bez woli y osobnego pozwolenia Ich Mci P. P. Kochanowskich, ani gdzie indziéy drukowanych w Państwach Jego K. M. przedawać, ani pod praetextem Kancyonalikow na małą frakturę wydawać, abo publikować. Pod winą pięci set czerwonych złotych y utraceniem wszystkich ksiąg takowych. Którey winy połowica iedna do skarbu J. K. M. irremissibiliter przypada, a druga stronie ukrzywdzoney: iako szérzey o tym świadczy przywiley Jego K. M. dany na seymie walnym w Warszawie Roku 1611.“

W wydaniu tém, co przeszło i w następné, poprawiono kilkadziesiąt miejsc, na których przez wszystkie wydania Łazarzowe tudzież w piérwszém Piotrkowczykówém, wiérsz albo był niezupełny albo za wiele zgłosek zawierał; porównanie tych miejsc z wydaniem piérwotnym mianowicie Trenów, prowadzi do przekonania, że przy téj naprawie nie trzymano się ani rękopismu ani druków piérwotnych, lecz poprawiano na domysł. Przejmowałem te poprawki Piotrkowczykowe, gdzie zbywało na lepszej powadze wydania piérwotnego, lecz nie wahałem się iść poniekađ za własném natchnieniem, jeśli mi się poprawka Piotrkowczyka zdawała nie stósowną.

O pisowni mówiłem pod wydaniem poprzedzającym. Exemplarze tego wydania posiadają prof. Rymarkiewicz w Poznaniu, ob. Drojecki w Żabiczynie pod Wągrówcem i dyrektor Łożyński w Chełmnie. Pomyłki wydania VII „Jana Kochanowskiego.“

Str. 4 chce być zwana,           czytaj chcesz być zwana,  
 11 murowie,                       nurowie,  
 25 słuchaczów próżnych,       słuchaczów próżen,

str.	27	wprowadził	<i>czytaj</i>	prowadził,
	36	iam już		iam tuż,
	47	przepadaiać,		przypadaiać,
	54	znikał mi,		znikał mu,
	55	w twym polu,		w tym polu,
	57	prze swoje,		przed swoje,
	62	przyszłych,		przeszłych,
	80	dwie słońca,		dwie słońcy (L <sup>1</sup> ),
	80	gościey,		goście,
	106	niewyprzężesz,		niewyprzesz
	85	tak im,		gry tak,
	89	A z nim,		A nim,
	91	Borzuy iż,		Borzuy już,
	91	z tym się,		z tymże,
	98	sama już,		sama tuż,
	104	Patrz niewinne,		Patrz na niewinne,
	122	swoich Niobe,		Niobe sama,
	125	słyszac,		słyszę,
	141	obudwu,		obu,
	164	abo téz podobno,		albo bezpodobno,
	211	że góry,		że z góry,
	218	ściśnione,		ściśnione,
	226	obżałowac,		odżałowac,
	232	nie twoiey głowy,		nie twoiey to głowy,
	246	ninieyszemi,		mnieyszemi,
	254	wzgardę,		wzgardzę,
	271	zawsze,		zawždy,
	280	nie zwierzały,		się zwierzały,
	287	za pierwszey,		z napierwszey,
	289	Takiesz,		Takieś,
	296	falesznych,		chwalebnych,
	296	krotofile,		krotochwile,

**VIII.** Ósme wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1629 jest w ćwiartce, prócz karty tytułowój i trzech kart przedmowy stron 315; zgadza się przeto z wydaniem VII. Tytuł jak tamże; dołem: „W Krako-

wie w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1629.“ Na stronie 315 pod Rotułami Mikołaja Kochanowskiego: Dokończenie; potem ten sam przywilój, co w wydaniu poprzedzającym, lecz kursywą. Papiér i druk świadczą o upadku drukarstwa i zniknieniu wieku zygmuntońskiego; co do błędów na równi może stanąć z wydaniem lipskiém; przy czytaniu exemplarza ks. Lewandowskiego, proboszcza w Lubaszu, wypisałem następujące:

Str.	27	wprowadził,	<i>czytaj</i>	prowadził,
.	28	przeniknie,	.	przeniknę,
.	36	iam iuż,	.	iam tuż,
.	45	niewymowne,	.	niewymownie,
.	46	kładki,	.	gładki,
.	54	znikał mi,	.	znikał mu,
.	57	prze swoje,	.	przed swoje,
.	68	Ale kto,	.	Ale oto,
.	80	dwie słońca,	.	dwie słońcy,
.	89	przed ieden,	.	przez ieden,
.	106	namiętności,	.	maiętności,
.	106	niewyprzeżesz,	.	niewyprzesz,
.	107	spolney,	.	spornéy,
.	117	prze teskliwe,	.	przez teskliwe,
.	120	uczyniła,	.	udziała,
.	125	słyszac dobrze,	.	słyszę dobrze,
.	130	w tym nie popadł,	.	w czym nie popadł,
.	131	w zachwyceniu,	.	w zachowaniu,
.	131	PANNO,	.	HANNO,
.	131	obżałował,	.	odżałował,
.	150	wydawszy,	.	wydawszy,
.	159	mylnie oznaczona	.	591,
.	164	będziem,	.	będzie,
.	165	nieczodobny,	.	nieczodobne,
.	170	u ciebie,	.	u siebie,
.	200	prze śnieżne,	.	przez śnieżne,

str. 211	że góry,	<i>czytaj</i>	że z góry,
· 218	nie czynią,	·	nie uczynią,
· 218	ściśnione,,	·	ścieśnione,
· 219	zawždy,	·	wždy,
· 224	słowu,	·	słowo,
· 226	obżałować,	·	odżałować,
· 232	nie twoiéy,	·	nie twoiéy to,
· 243	wygnańce,	·	wygnańce,
· 246	ninieyszemi,	·	mnieyszemi,
· 247	ma na pieczy,	·	mieć na pieczy,
· 254	wzgardę,	·	wzgardzę,
· 260	Toż o mnie,	·	Toż y o mnie,
· 271	nizki,	·	nizkiéy
· 271	zawsze,	·	zawždy,
· 274	przez cnotę,	·	prze cnotę,
· 279	sobie,	·	sobie,
· 280	nie zwierzały,	·	się zwierzały.

Błędów poprawionych z wydań pierwotnych nie umieściłem tutaj.

**IX.** Dziewiąte i ostatnie z dawniejszych wydań „Jana Kochanowskiego“ jest z roku 1639; w ćwiartce, prócz karty tytułowój i trzech kart przedmowy, stron 315, chociaż na końcu paginowano przez pomyłkę 215 jak w wydaniu VII; mylna ta paginacya idzie od strony 305 do końca. Tytuł jak w wydaniu poprzedzającym; dołem: „W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1639.“ Na odwrotnej stronie rejestr, potem na sześciu stronach przedmowa Januszowskiego z roku 1585. Na stronie 315 (215): *Dokończenie*; potem ten sam przywilój co w wydaniu VII, drukiem gockim. Tekst i pisownia tego wydania nie różni się od dwóch poprzedzających: te same poprawki, to samo zaniedbanie kréskowania samogło-

sek *e*, *o*, tak samo jednakże króskowane *a* oraz spółgłoski przed *i*.

Czytając exemplarz biblioteki kurnickiej, prócz wielu drobniejszych, znalazłem następujące pomyłki:

Str.	9	Delton . . . . .	<i>czytaj</i>	Deltoton,
.	11	murowie . . . . .		nurowie,
.	21	y sobą . . . . .		za sobą,
.	21	przez ogona . . . . .		prócz ogona,
.	27	wprowadził . . . . .		prowadził,
.	28	pacholęcym . . . . .		pacholczym,
.	35	go zbadać . . . . .		ji zbadać,
.	36	Gdziem ia zastał . . . . .		gdziem zastał,
.	37	mylnie oznaczona . . . . .		33.
.	37	zgodzę . . . . .		zgodę,
.	37	potwarzy . . . . .		potwarz,
.	38	weić . . . . .		wieść,
.	39	nie w iednéy . . . . .		w niewidnéy,
.	42	nim toczyć . . . . .		im toczyć,
.	43	przono . . . . .		prożno,
.	47	przepadaiać . . . . .		przypadaiąc,
.	57	prze swoje . . . . .		przed swoje,
.	57	się woła . . . . .		cię woła,
.	86	tedo . . . . .		tego,
.	93	teże . . . . .		téz,
.	94	ciężiéy . . . . .		ciężkiéy,
.	97	A pod tym czasem . . . . .		A pop tym czasem,
.	101	dochodziły . . . . .		chodziły,
.	106	niewyprzêżesz . . . . .		nie wyprzesz,
.	109	towarzyszę . . . . .		towarzyszkę,
.	122	swoich Niobe . . . . .		Niobe sama,
.	123	tał barzo . . . . .		tak barzo,
.	125	miey na wodzy . . . . .		miey nas na wodzy,
.	129	Ale w hordach . . . . .		Ale y w hordach,
.	130	sam . . . . .		są,
.	141	obudwu . . . . .		obu,
.	159	zlecać . . . . .		zalecać,

*opracowane bibliograficznie  
Kazimierz Wójcicki*

Str. 163 wiatry różne . . . . .	czytaj	wiary różne,
164 téż podobno . . . . .		bezpodobno,
207 Jedeno . . . . .		Jedno,
212 iest on . . . . .		iest ogień on,
212 prze Boga . . . . .		prze Bóg,
218 czynią . . . . .		uczynią,
218 ściśnione . . . . .		ścieśnione,
219 wszyscy . . . . .		wszyscy inszy,
219 zawždy . . . . .		wždy,
226 obżałowac . . . . .		odżałowac,
232 nie twoiéy . . . . .		nie twoiéy to,
234 bystrze . . . . .		bystre,
251 w tym pałacu . . . . .		w twym pałacu,
255 Smdgoście . . . . .		Tam goście,
255 Taie li . . . . .		Siedli,
268 iako marmur . . . . .		iak, marmur,
272 bydź . . . . .		być (tj. by ci),
273 Ble . . . . .		Ale,
280 nie zwierzały . . . . .		się zwierzały,
287 za piérwszéz . . . . .		z napiérwszéz,
290 cudnego . . . . .		cudzego,
291 od ciebie . . . . .		do ciebie,
295 Kumieia . . . . .		Kumieią,
295 Siereża . . . . .		Siereżą,
296 falesznych . . . . .		chwalebnych,

### Wydania częściowe.

Z pomiędzy utworów objętych zbiorem wydanym pod tytułem „Jan Kochanowski,“ wydrukowano niektóre osobno po roku 1585. Znane mi są następujące dwa częściowe wydania.

1. Wroźki wydane w r. 1587. Tytuł: *Wroźki Jana Kochanowskiego*; po czém jest winietka przedstawiająca kolumnę tę samą, co na tytule „Jana Kochanowskiego.“  
Dołem: *W Krakow. w Drukarni Laza. Roku Pańskiego,*

1587. Na stronie odwrotnej karty tytułowej umieszczono pieśń 8 księgi II napisaną o wyborze króla w roku 1575. Paginacya zaczyna się liczbą 16 na stronie odwrotnej ćwiartki tytułowej, kończy się liczbą 41; jest zatem kart 14, w ćwiartce, druk gocki.

Na stronach 17 i 18 czytamy przypisanie Januszowskiego do pana Jędrzeja Hrabi na Tęczynie, wojewody krakowskiego &c, którą dla wzmianki o śmierci pogrobowego syna Kochanowskiego wypisuje.

„Wiedząc in turbulentissimo hoc rerum omnium statu, Jaśnie Wielmożny a mnie Miłościwy Panie, że nietylko wszytka rzeczpospolita krześciańska, ale y miła oyczyzna nasza, któręysmy wszyscy wiele powinni, turbine et procellis undique agitur: a boiąc sye, byśmy zaś y sami sobie, y iéy w czym winni nie zostali, tę małą wrózkę Jana Kochanowskiego onego wielkiego, którego nam śmierć żalosna dłużęy zayżrzała, a tym żalosnieysza, że y iedynego posthuma za nim porwała, posyłam W. M. memu Miłościwemu Panu iako patri patriae & legum paternarum custodi vigilantissimo: Widząc że po wielkiéy części czasowi terażnieyszemu służy: aby częścią przypatrować sye wszyscy mogli przyczynie upadku téy miłéy oyczyzny naszéy: częścią téż iesli być może, inclinatham et pene cadentem patriae fortunam, rationibus et consiliis salutaribus ratowali, a temu wczas zabiegali, by to incendium armorum, które passim po wszystkim krześciaństwie sye wznosi, do Polski też pożarem iako nieprzyszło: a osobliwie, aby defuncto uno, tym rychlęy vicem illius expleat alter: gdyż iesli w czym, tedy in principis & civium incolumitate Reipubl. salus consistit. Proszę tedy, aby W. M. mój Miłościwy Pan tym bespieczeństwem moim

nieobrażając sye, tę zabawkę maluczką którą posyłam z Miłościwą łaską przyiac, y mym miłościwym Panem y obrońcą być raczył: którego miłościwéy łasce y obronie pilnie sye zalecam. Dat: w Krak: 15 dnia Maia 1587.“

Czytając exemplarz biblioteki kurnickiej przekonałem się, że wydanie to zgadza się we wszystkiém z Ł<sup>1</sup>, oprócz *sye*, które tu jeszcze prawie wszędzie znajdujemy. W wierszu 7 od końca czytamy: *żem od mądrych daleko*, co L<sup>1</sup> L<sup>2</sup> podają *że od mądrych daleko*.

2. Drugiego częściowego wydania tytuł jest: *Jana Kochanowskiego o Czechu y Lechu Historia naganiona. Ktemu o enocie y o sprośności pijaństwa*; pod tém mała kolumna Łazarzowa, a dołem: *W Krakowie, z Druk. Łaz. Roku Pańskiego 1589*. W ćwiartce, kart nieliczbowanych 12, sygnatura: karta 2 A<sup>2</sup>, karta przedostatnia C<sup>3</sup>, druk gocki. Na karcie drugiej zaczyna się następująca przedmowa.

„Jego M. X. Adamowi Dzierzanowskiemu, Kanonikowi Warszawskiemu &c. Jan Januszowski słuźby swe zaleca.

Jest temu coś blisko czterech lat, M. X., żem onego po wszem świecie sławnego, y w godności dzielnego, Jana Kochanowskiego, Poety Polskiego, rzeczy pisanych po części był między ludzi wydał. Teraz iż sie jeszcze cokolwiek Fragment iego zebrało, iako namnieysza rzecz iego godna świata y piastowania ludzkiego, tak to cokolwiek iest, bez grzechu zakryćby człowiek nie mógł. Przyczyny nie kładę dla czego, bo każdy kto go za żywota znał, albo y teraz kto pisma iego pozostałe czyta, iacno wszystkiego doysć może: czego y głosy ludzkie, iż ieden takowy czasów swoich poeta

był w Polsce, łącno podeprzeć mogą. O W. M. to rozumiem, iżes mu sie W. M. sam dobrze przypatrzył, na on czas gdy z wuiem W. M. niemniéy w godność, w sławę y w zacność zawołanym Jego M. Andrzejem Patricym Nideckim, pamięci świętęy biskupem Inflanckim, etc. we Włoszech w towarzystwie, albo smieléy mówiąc, mało nie iako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie secreta ingenii z sobą communicowali, y ieden nad drugiego, czemum sie sam często przysłuchał y przypatrzył, nie mieli, ani mieć chcieli rzeczy swych censora wierniejszego y przedniejszego. A nie dziw téż: gdyż nie uymuiąc nic inszym, byli in rei veritate dwoie lumina zacne Korony Polskiéy. Jednak żywszy za żywota z sobą, bez siebie długo żyć potym niechcieli, po sobie zostawiwszy nomen immortale takowe, iż ich téż wieki żadne zetrzeć nie będą mogły. O X. Biskupie nie mówię, który acz za żywota swego nie mało rzeczy ważnych sam wydał, ale y po zeszcui iego, ile rozumiem, W. M. sam iako własny y rodzony Siestrzeniec iego, a co więtsza, successor iedyny, tak dzielności y pism pozostałych, iako y wszystkich fortun iego, niezaniechasz, aby secreta ingenii iego mole psować, albo prochem w kącie leżąc, zagnić miały: gdyż, ile baczę, nie upośledził Pan Bóg baczeniem y szczęściem takim, iakim nietylko imię nieboszczyka Wuia swego, ale y swoje podeprzeć, y do potomnych łącno podać będziesz mógł y umiał. Ale mówiąc o Panu Kochanowskim; ponieważ rzeczy iego ręku mych doszły, ile mi czas y curta supellex domestica dopuszcza, iedne teraz wydaię, drugie téż nie długo da Bóg wydam. Pomnąc tedy M. X. na ono towarzystwo y miłość onę, która była między nimi za żywota: ktemu téż będąc wdzię-

czen łaski W. M., którą przeciwko sobie mimo zasługi moje doznawam, nie mając czym inszym oddać, tę kilka kart pism Jana Kochanowskiego do rąk W. M. posyłam: częścią na znak powolności mych, częścią też aby u W. M. była pamięć onego towarzystwa Wuia, W. M. z panem Kochanowskim: częścią też abys W. M. był mym M. Panem do końca. Przyjmiesz tedy W. M. z łaską odemnie, dotąd aż sie da Pan Bóg służby moje do czego godniejszego przydać W. M. będą mogły. Z Krakowa 4. dnia Czerwca, M.D.LXXXIX.“

Czy inne twory Kochanowskiego wychodziły osobno trudno jest teraz oznaczyć: zdaje się jednakże, że było osobne wydanie Fenomenów w przekładzie polskim. Na domysł ten naprowadza sposób, w jaki Wiszniewski wspomina ten przekład na stronie 541 tomu VI historii literatury:

„Fenemona Arata in 4<sup>o</sup>, stron 30, z tablicą znaków niebieskich.“ Tęj tablicy znaków niebieskich nie znalazłem w żadnym z porównanych wydań i dla tego sądzę, że mowa jest o rzeczywistém wydaniu osobném.

### Fragmenta.

W pięć lat po zjawieniu się zbiorowego wydania pism wieszca czarnoleskiego, ogłosił Januszowski ostatni oddział jego tworów, obejmujący rzeczy w rękopiśmie pozostałe, po części niewykończone, pod tytułem *Fragmenta*. Oddział ten obejmuje Apophtegmata, jedenaście pieśni, kilka innych wierszy, carmen macaronicum, epigrammy, z których kilka już z wydania Fraszek znane, fragment bitwy u Warny; Alcestis, fragment przekładu z Eurypidesa; rzecz przy pogrzebie

brata Kaspra Kochanowskiego pisarza sandomirskiego. W nowszych wydaniach pieśni tutaj umieszczone przeniesiono i połączono z dwoma księgami pieśni znanymi z wydania „Jana Kochanowskiego“, a ponieważ i z Fraszek kilkanaście pieśni wybrano, powstały ztąd cztery księgi pieśni w nowszych wydaniach, co stało się powodem zamieszania, gdyż jedni przywodzą pieśni podług wydań dawniejszych Łazarzowych i Piotrkowczykowych, drudzy podług wydań nowszych, pomiędzy którymi Bohomolcowe jest najpierwsze. Zamieszanie znacznie powiększyli nowsi wydawcy przez to, że nawet w dwóch owych księgach pierwotnych nie zatrzymali porządku dawniejszego. Przypuszczając, że uczeni nasi zajmujący się szczegółowo pisarzami zygmuntońskimi, nie idą w ślady Kraszewskiego (utrzymuje, że Kochan. pochwałę dobrej żony umieścił na czele swych pieśni), lecz używają wydań ile możności Łazarzowych: przywracam porządek wydań dawniejszych, aby czytającej publiczności ułatwić sprawdzanie miejsc przytaczanych. Prawda, że w dawniejszych wydaniach często twory Jana nie stoją na miejscu odpowiedniém ich właściwości, a pomiędzy Fraszkami znajdujemy przedmioty, które swą powagą bynajmniej na miano fraszek nie zasłużyły; ponieważ jednakże nie raziło to w kilkunastu dawniejszych wydaniach; ponieważ przedewszystkiém w wydaniu mojem idzie mi o jaknajwierniejsze odbicie wydań Łazarzowych: postanowiłem odstąpić od porządku wydań nowszych, zwłaszcza że wydania te dla niezliczonych błędów ani nawet do pobieżnego przeczytania użyć się nie dadzą.

Fragmētów znane są następujące wydania.

V **I.** *Fragmenta albo pozostałe Pisma Jana Kochanowskiego*; środkiem kolumna Łazarzowa, dołem: „*W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1590.*“ W ćwiartce, stron 54, druk gocki. Strona 3 i 4 obejmuje przypisanie Januszowskiego do Jana Firleja, datowane z Krakowa dnia 20 czerwca 1590. Pomyłki drukarskie: str. 10 *y y wziął*, czytaj *y wziął*; str. 13 *wtargnieniu*, czytaj *wtargnienia*; str. 39 (mylnie 93): *nas rozum*, czytaj *nasz rozum*.

V **II.** Drugie wydanie Fragmentów ma taki sam tytuł jak poprzedzające; dołem: „*W Krakowie, W Druk. Łazarzowéy, Bazyli Skalski, Roku Pańskiego, 1604.*“ W ćwiartce, stron 52, druk gocki. Strona 3 i 4 to samo przypisanie co w wydaniu pierwszym obejmuje. Dołem strony 52: „*Cum Gratia & Privilegio S. R. M.*“ Pomyłki wydania Fragmentów z r. 1604.

Str. 4 tedy z godności	czytaj tedy go z godności,
· 6 to pan,	· to mu pan,
· 7 dawszy mu rękę,	· y dawszy mu rękę,
· 18 Ale ieśli,	· A ieśli,
· 29 wdzięczny,	· niewdzięczny,
· 37 nas rozum,	· nasz rozum.

**III.** Trzecie wydanie Fragmentów jest z r. 1608, jak o tém za Bentkowskim podali i inni; ja go nie widziałem.

V **IV.** O czwartém wydaniu Fragmentów pod rokiem 1612 jeden tylko Maciejowski wspomina Piśmien. t. I. str. 492 uwaga 2. Spodziewam się, że nie jest to pomyłka powstała przez zamianę roku 1617, którego niewymienia, na rok 1612. Byłoby to pierwsze wydanie drukarni Piotrkowczyka.

**V.** Piąte wydanie Fragmentów z r. 1617 ma taki tytuł: „*Fragmenta abo pozostałe Pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkow. K. J. M. Typographa, Roku Pańskiego, 1617.*“ W ćwiartce, stron 43, druk gocki.

**VI.** Szóste wydanie Fragmentów z roku 1629 ma tytuł, jak poprzedzające, dołem: *W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1629.* W ćwiartce, stron 44, druk gocki; przedmowę Januszowskiego opuszczono. Na końcu: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Czytałem w exemplarzu ob. F. Wężyka w Mroczeniu pod Kępem, przy czém zapisałem następujące pomyłki:

Str. 3 to Pan,	czytaj to mu Pan,
• 4 dawszy mu rękę,	• y dawszy mu rękę,
• 7 Dobrze tak, mówi,	• Dobrze tak, powiada,
• 12 wielkiéy obfitości,	• w wielkiéy obfitości,
• 12 Ale ieśli,	• A ieśli,
• 23 wdzięczny,	• niewdzięczny,
• 29 nas rozum,	• nasz rozum,

**VII.** Siódme i ostatnie wydanie Fragmentów z r. 1639 z zwyczajnym tytułem, wyszło *W Krakowie, W Drukarniéy Andrzeia Piotrkowczyka. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1639.* W ćwiartce, stron 43; przedmowę i tu opuszczono; na końcu: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Pomyłki:

Srt. 3 to Pan.	czytaj to mu Pan,
• 4 dawszy mu,	• y dawszy mu,
• 12 wielkiéy obf.	• w wielkiéy obf.
• 12 Lecz ieśli mu,	• A ieśli mu,
• 32 Czyli on,	• Czyli oni,
• 36 mylnie oznaczona,	• 30,

str. 36 Y nie masz, *czytaj* Y nie masz się,

39 Sławca, Sława.

Przebiwszy się z mozołem do końca przez mało dotąd znane manowce bibliografii Jana Kochanowskiego; wskazawszy trudności, jakie powstają przy szczegółowym rozważeniu wydań, tuszę, że już przez to niejaką wyświadczyłem przysługę tym, którzyby naszym Janem gorliwiej zająć się chcieli, lubo sobie nie podchlebiam, żebym wszelkie trudności załatwił: pozostaje ich jeszcze po méj pracy dosyć, a wszakże jest ona niezbędną i dziwić się poniekąd przychodzi, że się dotąd nią nikt nie zajął. Moznaby prawie powiedzieć, żeśmy dotąd nie mieli wyobrażenia o nadzwyczajnym ruchu literackim w drugiej połowie wieku XVI. Autor artykułu o literaturze w drugim tomie Starożytności Polskich (Poznań 1852) chwając przekład psalterza powiada, że w ciągu 60 lat doczekał się dziesięciu wydań; liczba ta nader nam się teraz szczerpłą wydaje, gdyż poznaliśmy ich dwadzieścia a przytém musieliśmy przypuścić, że ich było więcej. Podobnie nie chciano się dotąd poznać na niepospolitej czynności naszych drukarni w owym czasie, utrzymując, że pisma Kochanowskiego przed rokiem 1578 w rękopiśmie tylko znane były publiczności, oraz że psalterz w tym dopiéro roku był poraz pierwszy wydrukowany. Mnie sumienna praca do innego doprowadziła przekonania i mam nadzieję, że moje domysły z czasem przez szczęśliwszą rękę sprawdzone i potwierdzone będą. ✕

Krytyczne ocenienie wydań dawnych uważałem za rzecz potrzebną do ustalenia na przyszłość textu naszego poety. Nikt o tém nie wątpił, że na Piotrkowych samych polegać nie można; szczegółowe

ocenie pokazało, że i wydania Łazarzowe same nie mogą być wzięte za podstawę. A ponieważ prawie li tylko dla naprawy tekstu przezierałem dawne wydania, nie potrzeba mi było z równą dokładnością rozpatrywać się w wydaniach nowszych, których szereg po r. 1641 rozpoczyna w wieku dopiero XVIII wydanie Bohomolca. Nowsze te wydania są każdemu dostatecznie znane z niedbałej redakcyi i niezliczonych błędów oraz braku wszelkich zalet: to téż dosyć będzie wymienić je.

1. Jana Kochanowskiego rymy wszystkie w jedno zebrane, prócz tych które wolniejszemi zartami uczciwych czytelników odrażały. Warszawa 1767. 4<sup>o</sup> str. 634. Jest to wydanie Bohomolca.

2. Jana Kochanowskiego dzieła polskie. Edycya T. Mostowskiego. Warszawa 1803. 8. Tom I stron 438, tom II stron 466. Wydanie to lepsze od poprzedniego, gdyż nie wyrzucono.

3. Dzieła Jana Kochanowskiego wiérsem i prozą. Wrocław 1825. 2 tomy. 8.

4. Dzieła Jana Kochanowskiego. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk 1835. 3 tomiki. Z wszystkich wydań najgorsze, a jednakże już go dawno w handlu księgarskim przybrakło.

### **Pisma łacińskie.**

Dla uzupełnienia bibliografii Jana Kochanowskiego wymienić jeszcze wypada dzieła jego łacińskie, które w trzech oddziałach się mieszczą. Pierwszy oddział zawiera Arata, drugi Elegię, trzeci twory liryczne.

I. 1. M. T. Ciceronis Aratus ad graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joan. Cochano. Cracoviae 1579. 4<sup>o</sup>. Zob. Jocher. tom I str. 7.

2. M. T. Ciceronis Aratus ad graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joan. Cochanovio. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Cracoviae ex officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. Anno Domini, MDCXII (1612). Stron 44 w ćwiartce i z przodu sześć ćwiartek nieliczbowanych, obejmujących tytuł, przedmowę do czytelnika, życie J. Kochanowskiego napisane przez Starowolskiego i przypisanie do Jana Zamojskiego.

**II.** 1. Joan. Cochanovi Elegiarum libri IV. Ejusdem Foricoenia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae. Lazar. 1584. W ćwiartce, stron liczbowanych 169. (Wiszniew. VI, 273.)

2. Joann. Cochanovi Elegiarum libri IV. Ejusdem Foricoenia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae. In officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXII. W ćwiartce, stron 164. Księga pierwsza zawiera elegii 15, druga 11, trzecia 17, księga czwarta dwie elegie. Foricoenia (dworzanki) idą od strony 125 do końca.

**III.** Oddział trzeci pism łacinskih wyszedł pod tytułem:

1. Joannis Cochanovii Lyricorum Libellus. Cracoviae in off. Lazari 1580. 4°. Zawiera dwanaście ód w różnych materyach pisanych (Juszyński). Stron 21 (Wiszniewski VI, 271).

2. Joannis Cochanovii Lyricorum Libellus. Cracoviae in officina Andreae Petricovii, Anno Domini MDCXII. Na pierwszych dziesięciu kartach nieliczbowanych stoi to, co zawierało wydanie pierwsze tj. dwanaście ód; potem 32 nieliczbowane ćwiartki obejmują: Epinicion; In nuptias J. Samoscii; Andreae Patricio;

Epitaphium Doralices; Gallo crocitant; Dryas Zamchana; Pan Zamchanus; Orpheus Sarmaticus; Summa Privilegii.

Z pomiędzy tworów objętych drugiem tym wydaniem wyszły poprzednio osobno:

- a. Dryas Zamchana, Pan Zamchanus i Orpheus, wedle mego domysłu (zob. str. 105) w roku 1578.
- b. De expugnatione Polottei. Ode Jo. Cochanovii. Varsav. Anno Dom. 1580. W éwiartce, kart nieliczbowanych 4; znajduje się w bibliotece kurnickiej.
- c. *Epinicion*: Joann. Cochanovii ad Stephanum Bathorrhœum regem Poloniae inclytum Moscho debellato, et Livonia recuperata, Epinicion. Anno a Christo nato M.D.LXXXII. Cracoviae, In officina Lazari. Anno Domini M.D.LXXXIII. Ówiartek 26; strona wierzchnia przedostatniej éwiartki zawiera jeden epigram łaciński, drugi grecki na Stefana króla; strona odwrotna napis: Cracoviae. In officina Lazari. Anno Domini MDLXXXIII. Ostatnia éwiartka próżna.

7583



III.

**FRASZKI KOCHANOWSKIEGO**

POD WZGLĘDEM ORYGINALNOŚCI.



III.

FRASZKI KOCHANOWSKIEGO

POD WZGLĘDEM ORYGINALNOŚCI

161

Aby umieć ocenić zasługi jakiegokolwiek pisarza i wykazać wartość jego pism, trzeba przede wszystkim odróżnić co jest jego własnym, co przyjętym z kądinąd. Kto nie podjąwszy téj pracy wyprowadza z pism wnioski o usposobieniu pisarza, o jego stosunku do wieku, w którym żył, o zaletach jego prac, ten ludzi najprzód sam siebie a potem i tych wszystkich, którzy sami do podobnych zaciekań nieuzdolnieni na słowie innych polegać muszą. Nie braknie i literaturze Jana Kochanowskiego podobnych złudzeń i uwodzenia innych. Tylko rzetelna praca prowadzi do przekonania; wszystko inne jest albo domysłem, albo urojeniem. Praca téż rzetelna oszczędza wielu niepotrzebnych kłopotów. Dwóch znamienitych pisarzów stacza boje, jeden w monografii o Kochanowskim, drugi w historii literatury, o to, czy Kochanowski pisał Fraszki z namysłem, czy bez namysłu, tak sobie w chwili natchnienia. Bardzo to niewdzięczna praca, zwłaszcza jeśli się kto li tylko swego czucia trzyma, i wrażenia, jakie na jego umysł zrobiły. Ani jeden, ani drugi nie pomyślał o tém, że lepijby było śledzić, o ile Kochanowski jest oryginalnym w swych Fraszkach. Przed rozwiązaniem tego zadania wszelkie twierdzenia oparte na pismach poety, wszelkie wnioski z nich wyprowadzone uwodzą na bardzo ślizką drogę i stają się niebezpiecznemi. W Fraszce 3 księgi III opowiada Kochanowski, że obraz Dydony

tak jak go skreślił Wergili w Eneidzie, jest kłamanym dla tego, że Dydona w innych zupełnie czasach żyjąc nigdy Eneasa nie poznała, co rzeczywiście tak jest, gdyż Eneasza żył około roku 1184, a Dydona 888. (Z Fraszkki téj wyprowadza Maciejowski Piśm. II, str. 688) wniosek, że krytycyzm ten zawdzięczał Kochanowski Karólowi Sygoniuszowi i że przeto historyografia przez Kochanowskiego z toru zbita, uległa wpływowi zachodu działającego przez Sygoniusza. Podobno Maciejowski o tém nie wiedział, że Fraszkka rzeczona jest dosłownym przekładem z Antalogii greckiej, gdzie pod napisem *Εἰς εἰκόνα Διδόης* umieścił ją Brunk w tomie III str. 216. Do napisania czyli właściwie przełożenia tego epigramatu nie potrzebował Kochanowski przejmować się odczytami Sygoniusza w Bononii czy w Padwie, gdyż krytyczne owo zapatrywanie się o tyle dawniejsze jest od Sygoniusza, o ile ów epigramat od niego jest starszy. To téż chmury napędzone przez Kochanowskiego od zachodu, które zdaniem Maciejowskiego zepsuły niwę krajowego dziejopisarstwa, nie są owocem szkoły Sygoniusza, lecz owocem niewinnego korzystania z Antologii greckiej. Cały szereg wniosków czynionych przez uczonego autora Piśmiennictwa chwiać się zaczyna po usunięciu téj podstawy, a z drugiej strony coraz mocniej odzywać się w nas zaczyna przekonanie, że Kochanowski u starożytnych raczej a nie u współczesnych szukał przedmiotów swéj Muzy, i że raczej stoi w przeszłości, jako głosiciel oświaty starożytniej, aniżeli sięga w przyszłość, jako zwiastun nowéj metody historyograficznój. Tym przeto, którzy płody jego krytycznie, a nie jak dotąd po amatorsku, roztrzasać będą chcieli, trzeba będzie przedewszystkiém jak najdokład-

niej wykazać stosunek jego p $\acute$ od $\acute$ ow do wzor $\acute$ ow staro-  
 żytnych. Wiadomo, że ju $\acute$ z tu i owdzie wskazywano  
 mimochodem wzory pojedynczych utwor $\acute$ ow Kochanow-  
 skiego. A wszak $\acute$ że nikt dotychczas nie zaja $\acute$ ł się szcze-  
 g $\acute$ olow $\acute$ em wykryciem zwi $\acute$ azku, w jakim stoj $\acute$ ą utwory  
 Jana do pisarz $\acute$ ow staro $\acute$ żytnych. Najdale $\acute$ j na t $\acute$ ej drodze  
 posun $\acute$ ł się Leon Borowski, chocia $\acute$ ż i on raz zbyt ma $\acute$ ło  
 odgrzeba $\acute$ ł, to zn $\acute$ ow og $\acute$ olnie tylko nadmieni $\acute$ ł, że pr $\acute$ ocz  
 miejsc wskazanych, i na innych mo $\acute$ żna dopatrze $\acute$ c na-  
 śladowania pisarz $\acute$ ow staro $\acute$ żytnych. Byli nawet tacy,  
 kt $\acute$ orzy l $\acute$ ekaj $\acute$ ąc się, aby odemkn $\acute$ awszy zas $\acute$ lon $\acute$ ę, nie  
 zniszczyli uroku, jakim ja $\acute$ śnieje w oddali wieszcz czar-  
 noleski, durzyli i samych siebie i czytelnik $\acute$ ow, wma-  
 wiając w nich, że wszystko a przynajmniej $\acute$  prawie wszyst-  
 tko w Kochanowskim jest swojski $\acute$ em, ojczyst $\acute$ em i na-  
 rodow $\acute$ em. Przezorność ta znamionuje szczeg $\acute$ olniej spo-  
 s $\acute$ ob, w jaki się rozписа $\acute$ ł o p $\acute$ odach Kochanowskiego  
 Kraszewski w Studjach literackich.

Poniewa $\acute$ ż jeste $\acute$ śmy tego przekonania, że Kochanow-  
 ski jako wieszcz, mimo swe naśladownictwo, nie jest  
 urojonym olbrzymem i że przeto wydatna jego postać  
 nie rozchwieje się na tle wieku XVI pod rozkładaj $\acute$ ac $\acute$ em  
 szk $\acute$ łem krytyki: umyśleliśmy roztrząsa $\acute$ ć niekt $\acute$ ore p $\acute$ ody  
 poety naszego pod wzgl $\acute$ ędem oryginalno $\acute$ ci, o ile si $\acute$ ły  
 nasze temu zadaniu podo $\acute$ laj $\acute$ ą.

W przedsi $\acute$ ęwzięciu t $\acute$ em utwierdza nas my $\acute$ śl, że prze-  
 cie $\acute$ ż pi $\acute$ smiennictwo wieku XVI, lubo tak świetne, nie  
 jest jeszcze szczytem pi $\acute$ smiennictwa naszego i nie ko $\acute$ ń-  
 czy jego rozwini $\acute$ cia się: by $\acute$ ł to owszem pi $\acute$ erwszy do-  
 pi $\acute$ ero rzut poczuwaj $\acute$ ac $\acute$ ej się my $\acute$ śli narodow $\acute$ ej, a jako ta-  
 ki musia $\acute$ ł jeszcze ponieka $\acute$ d chromie $\acute$ c i zostawi $\acute$ c wysnu-  
 cie my $\acute$ śli narodow $\acute$ ej, zdala od wszelki $\acute$ ej obczyzny i na-

śladowania, późniejszym wiekom i pokoleniom. To oparcie się o literaturę starożytną nie jest ujmą wielkości naszych pisarzy zygmunto-wskich, boć i literatura rzymska, która tak przeważny wpływ wywarła na świat chrześcijański, w wielu względach lichym tylko jest odgłosem literatury greckiej, co jednakże nie czyni ujemy jęj wysokiemu znaczeniu.

Zabierając się do wykazania, że Kochanowski, wielki na swój wiek poeta, nie był jednakże w swych utworach niezawisłym od świata starożytnego, nie myślimy bynajmniej uwłaczać jego dobrze zapracowanej sławie, ani mu odmawiać całkiem przyznawanych zewsząd zasług około języka; owszem, radziłyśmy nie ogólnikami, lecz dotykalnemi dowodami wskazali, gdzie szukać tych jego zasług około języka i jak jeszcze i nam na nie zapatrywać się i z nich korzyść ciągnąć trzeba.

W wieku, w którym żył Kochanowski, mieliśmy znakomitych pisarzy, którzy nieudolnymi się okazali w języku ojczystym, chociaż słynęli z pisarstwa swego w języku łacińskim. Z tego wnosić nam się godzi, że nietylko każdy pisarz ówczesny dokładnie był obeznany z literaturą i światem starożytnym, lecz co więcej, że nawet ogół czytający o tyle go znał, że pisma swych pisarzy po łacinie piszących z łatwością rozumieć mógł. Nic więc dziwnego, że Kochanowskiemu, wykształconemu prawie wyłącznie na wzorach starożytnych, nieraz ojczysta zagroda w pobliżu Wisły przydzwiewała się barwą starożytną i zaludniała się postaciami, które swemi obyczajami przypominały mocno tkwiące w pamięci Greki i Rzymianie. To też nie zawsze zdołał się wyłamać z pod wpływu starożytności, a ludzi, którzy mu na pamięć przywodzili owych pu-

staków lub sensatów starożytnych, prawie mimowolnie przybierał w szaty, w jakie ich ubierali pisarze starożytni. Pisma Kochanowskiego tak są przeplatane wyobrażeniami starożytnymi, że niekiedy bez szczegółowej znajomości stósunków świata starożytnego, zrozumieć ich nie można. Odnosi się to nawet do Fraszek, o których powiedziano, że najwyraźniej okazują nam narodowość i swojskość Kochanowskiego.

Fraszki Kochanowskiego składają się z krótkich opisów zabawnych zajść życia, wspomnień ludzi sławnych z odległych wieków; przycinków wymierzonych przeciw słabościom, wadom i zdrożnościom tak stanów, jak pojedynczych osób. Ujrzysz tam poetę umawiającego się z nieszczęściem, biédzącego się z sercem, które się ustawicznie wykładało do jakiegoś tam Jadwigi czy Hanny; ujrzysz wskazującego ścieżki któremi chodzić człeku, by się uchronić niedoli i naostatek dobroduszne swe waśnie z śmiertelnymi kończącego nadgrobkami, które kładzie zarówno ludziom poważnym mądrością i cnotą, jak błaznom śmieszającym swém krotochwilném życiem.

A wszakże przedmiot Fraszek nie zawsze jest nowy, i nie zawsze tam napotykamy pomysły własne Kochanowskiego. Sam też poniekąd przyznaje się do tego, kładąc w napisie ostrzeżenie, że przedmiot wzięty z greckiego. Jednakże większa część Fraszek przekładanych czy naśladowanych, nie podaje nam téj skazówki i rzeczywiście w dziwny wprowadza labirynt, jak sam Kochanowski mówi, tego, ktoby się pokusił o śledzenie jego myśli. Korzystał bowiem w sposób jaknajrozmaitszy z wzorów, to dosłownie je przekładając, to znów myśl tylko główną swemi słowami opo-

wiadając i stósuując ją do swego wieku. Miejscami z przekładu dwóch lub trzech wierszy pochop biorąc do fraszki lub pieśni, w dalszym ciągu idzie własnym torem, albo téż zmienia całkiem następstwo myśli we wzorze zawartych i zacięra przez to ślady oryginału. Któż do dziś dnia pomyślał, że *szlachetne zdrowie* nie płynęło poecie wprost z serca, lecz wydobytém z niego zostało za pośrednictwem utworu greckiego przypisywanego Aryfronowi ze Sykionu?

Również i bohaterowie fraszek często obalamucić nas mogą, zmieniając swoje nazwisko: rybak Harpalion w Polsce Mikołajem się zowie, a Bobrowicz i Mikołaja przechrzcil jeszcze na Stanisława; myśliwiec Perykles syn Archiasza staje się Piotrem, a dumna pięknością Rodope w fraszkach Netą nazwana.

lipy | Nie można wszakże odmówić Kochanowskiemu taktu i zręczności, jeśli stósuownie do natury epigrammatu, którego główną zaletą jest ucinkowość, skraca i treściwie opowiada to, co jego mistrze zbytecznie rozwlekli. Tak porównywając wiersz przypisywany Marcylisowi (Martialis Epigrammata. Vindobonae 1804 tom II, str. 353) a zawierający skargi jabłoni, która nędznemi wierszami lichego poety pozbawioną została liścia, z Kochanowskiego fraszką 7 księgi III, zapewne wyższość przyznamy naszemu poecie.

Tyle uprzednio powiedziawszy dla wskazania stanowiska, z jakiego naszym zdaniem płody Kochanowskiego rozważać należy, aby ich wartość pod względem oryginalności dostatecznie ocenić, przystępujemy do rozpatrzenia się pomiędzy fraszkami. Dla dogodności czytelnika kładą się obok utworów Kochanowskiego, przynajmniej co krótsze wzory, gdyż nie każdy ma pod

ręką autorów, których powoływać będzie trzeba. Ponieważ paginacya w dziełach Kochanowskiego nie jest jednostajną, przywodzę fraszki podług miejsca, jakie zajmują w której księdze.

Pomiędzy Fraszkami w następujących zawisłości od wzorów starożytnych dopatrzeć się można.

Fraszka 4 księgi I z Anakreonta *εις κιδάραν* carm. 1 ed. Moebius.

Fraszka 5 księgi I O Hannie, przekład z Antologii łacińskiej t. I, pag. 670 ed. Burmann.

*Aufugit mi animus: credo ut solet, ad Theotimum*

*Devenit. Sic est: perfugium illud habet.*

*Quid si non interdixem, ne illum fugitivum*

*Mitteret ad se intro, sed magis ejiceret?*

*Ibimur' quaesitum; verum ne ipsi teneamur*

*Formido. Quid ago? Da Venu' consilium.*

Ma to być dosłowny przekład z greckiego Kalimacha, gdzie Theotimus nosi imię *Κηφισσός*.

Fraszka 7 ks. I. Na starą, przekład z Antologii greckiej Tom III pag. 107 ed. Jacobs.

*Νῦν μοι χαῖρε λέγεις, ὅτε σου τὸ πρόσωπον ἀπῆλθεν  
κεῖνο, τὸ τῆς λύγδου, βάσκανε, λειότερον.*

*νῦν μοι προσπαίξεις, ὅτε τὰς τρίγας ἠφάνιξάς σου  
τὰς ἐπὶ τοῖς σοβαροῖς ἀγέσει πλαζομένας.*

*μηκέτι μοι, μετέωρε, προσέρχαιο, μηδὲ συνάντα.*

*ἀντὶ ῥόδου γὰρ ἐγὼ τὴν βάτον οὐ δέχομαι.*

Fraszka 8 księgi I. Z Anakreonta. Anacr. carm. XIV. ed. Moebius.

Fraszka 10 ks. I. Do Pawła. Początek wzięty z Kattulla carm. 13.

Fraszka 16 ks. I. Na nieodpowiedną; przekład z Propercjusza III, 22. pag. 122 ed. Raczyński.

*Aut si es dura, nega: sin es non dura, venito*

*Quid juvat in nullo ponere verba loco.*

Fr. 23 ks. I. Ofiara; przekład z Antologii greckiej T. I. pag. 124 Jacobs.

*Σοὶ μὲν καμπύλα τόξα καὶ ἰοχέαιρα φαρέτρα  
δῶρα παρὰ Προμάχου, Φοῖβε, τάδε κρέματα  
ἰὸς δὲ πτερόεντας ἀνὰ κλόνον ἄνδρες ἔχουσιν  
ἐν κραδίαις, ὀλοὰ ξείνια, δυσμενέες.*

Fr. 29 księgi I. Do Jakuba; przekład z Marcyalisa lib. I epig. 111.

*Scribere me quereris, Velox, epigrammata longa  
Ipse nihil scribis: tu breviora facis.*

Fr. 39 księgi I. Z Anakreonta, carm. XLVI Moeb.

Fr. 45 księgi I. Na Iakomego; przekład z Antologii greckiej T. III pag. 28, ed. Jacobs.

*Τόνδε πολυκτέανον καὶ πλούσιόν ἐστι δίκαιον  
κλήζειν, ὃς χρῆσθαι τοῖς ἀγαθοῖς δύναται.  
εἰ δέ τις ἐν ψήφοις κατατήκεται, ἄλλον ἐπ' ἄλλω  
σωρεύειν αἰεὶ πλοῦτον ἐπειγόμενος,  
οὗτος ὁποῖα μέλισσα πολυτρήτοις ἐνὶ σίμβλοις  
μοχθήσει, ἐτέρων δρεψομένων τὸ μέλι.*

Fraszka 47 ks. I. Do Pawełka; myśl wzięta z Antologii greckiej T. III pag. 42. LXIX.

Fraszka 48 ks. I wzięta z Antologii greckiej T. III pag. 227 Jacobs.

*Ἑρμοκράτης τῆς ῥυδός· ἐπεὶ τὴν ῥίνα λέγοντες  
Ἑρμοκράτους μικροῖς μακρὰ χαρίζομεθα.*

Hermokrates nosów; gdyż mówiąc nos Hermokratesów, wielkie rzeczy poświęcamy dla małych. — Narodowość i swojskość chyba w tém będzie widział autor Studjów Literackich, że nos Hermokratesa przedzierzgnął się w wąs Matuszów!

Fraszka 51 księgi I. Na gospodarza; naśladowana z Martial. Epigr. III, 60.

Fraszka 52 księgi I. Na Matematyka; naśladowana z Antologii greckiej T. II pag. 77, ed. Jacobs.

*Ἀντικράτης ἤδει τὰ σφαιρικὰ μᾶλλον Ἀράτου  
πολλῶ, τὴν ἰδίην δ' οὐκ ἐνύει γένεσιν.*

Fraszka 54 ks. I za pijanicami, z Anakreonta carm. XIX ed. Moebius.

Fraszka 71 ks. I Z Anakreonta c. XXIII Moeb.

Fraszka 78 ks. I. Na starość, wzięta z Antologii greckiej, Tom I, pag. 227 Jac.

*Γῆρας ἐπὸν μὲν ἀπῆ, πᾶς εὔχεται· ἦν δέ ποτ' ἔλθῃ  
μέμφεται· ἔστι δ' αἰεὶ χρεῖσσον ὀφειλόμενον.*

Fraszka 81 księgi I. Na fortunę, wzięta z Antologii greckiej. Tom II, pag. 49 Jacobs., gdzie opisany jest *καιρός* ó *πανδαμάτωρ*, którego Kochanowski nazywają pogodą; miał skrzydła u nóg, w prawej ręce brzytwę, z przodu głowy nieco włosów a z tyłu łysinę, dla oznaczenia, że pogodę, szczęście chwytac trzeba, zanim się od nas odwróci; skoro się odwróci, już z tyłu nie ma za co chwycić, bo tam łysina.

Fraszka 83 księgi I. Do Miłości, przekład z Antologii greckiej. Tom IV, pag. 83 Jacobs.

*Ἀἴξον Ἔρωσ κραδίης τε καὶ ἥπατος· εἰ δ' ἐπιθυμῆς  
βάλλειν, ἄλλο τί μου τῶν μελέων κατάβα.*

Fraszka 90 księgi I. Na Ślase; przekład z Antologii greckiej, Tom II, str. 241. Jacobs.

*Ἀντίον ἡελίου στήσας ῥίνα καὶ στόμα χάσων  
δείξεις τὰς ὥρας πᾶσι παρεροχόμενοις.*

Fraszke więc niniejszą niekoniecznie wziął Kochanowski z życia, jak sądził Kraszewski w Tygodniku literackim 1840 No. 26. Upada też twierdzenie Kraszewskiego wyrzeczone w Nowych Studjach Literackich T. II, str. 102, 103, jakoby „wszystkie fraszki Kocha-

nowskiego widocznie urodzone były nie z namysłu, nie poszukiwane, łapane, ale z okoliczności wysnute.“

Fraszka 93 księgi I. O Miłości; przekład z Antologii greckiej. T. II, 80 ed. Jacobs.

*Φεύγειν δὴ τὸν Ἔρωτα κενὸς πόνος· οὐ γὰρ ἀλύξω  
πεζῶς ὑπὸ πτηνοῦ πικρὰ διωχόμενος.*

Fraszka 95 ks. I. Z Martialisa lib. I ep. 119.

Cui legisse satis non est epigrammata centum,  
Nil illi satis est, Caeciliane, mali.

Fraszka 8 księgi II. Na różą; z Antol. łacińskiej. T. I, pag. 706 ed. Burmann.

*Idyllium de rosa (koniec).*

Quam longa una dies, aetas tam longa rosarum

Quas pubescentes juncta senecta premit.

Quam modo nascentem rutilus conspexit Eous,

Hanc rediens sero vespere vidit anum.

Sed bene, quod, paucis licet interitura diebus

Succedens aevum prorogat ipsa suum.

Collige, virgo, rosas, dum flos novus et nova pubes,

Et memor esto, aevum sic properare tuum.

Fraszka 11 księgi II. Do Petryła, wzięta z Martial. lib. III, epigr. 75.

Fraszka 12 księgi II. Z greckiego; Antol. grecka. Tom I pag. 166 Jacobs.

Fraszka 21 ks. II. Ofiara, z Antol. grec. t. II, str. 8. Jac; wykazał to już L. Borowski.

Fraszka 24 ks. II. Z grec., z Antol. greckiej, tom II, str. 39 Jacobs: Leon Borowski.

Fraszka 30 księgi II. Ofiara, z Ant. grec. T. I, pag. 103 Jac. T. I pag. 170. Brunk. L. Borowski.

Fraszka 31 księgi II. Na toż; z Ant. gr. T. III pag. 196 Jac. T. II, pag. 494 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 32 księgi II. Z greckiego; z Ant. grec. Tom I, pag. 50 Jac. T. I, pag. 55 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 38 księgi II. Z greckiego. Ant. grecka. T. II. pag. 135 Jac. T. II, pag. 148 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 48 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka T. III. pag. 1 Jac.

*Οὔτε με παρθενικῆς τέρπει γάμος, οὔτε γεραῖης.*

*τὴν μὲν ἐποικτεῖρω, τὴν δὲ καταιδέομαι.*

*εἶη μήτ' ὄμφαξ, μήτ' ἀσαφίς· ἢ δὲ πέπειρος*

*ἔς Κύπριδος θαλάμους ὦρια καλλοσύνη.*

Fraszka 49 księgi II. Ofiara. Z Antol. greckiej, T. I, str. 70 Jacobs.

*Βοίδιον ἢ ὀλητρίς καὶ Πυθιάς, αἶ ποτ' ἔρασταί,*

*σοὶ Κύπρι τὰς ζώνας τὰς τε γραφὰς ἔθεσαν.*

*ἔμπορε καὶ φορτεγὲ, τὸ σὸν βαλλάντιον οἶδεν*

*καὶ πόθεν αἶ ζῶναι, καὶ πόθεν οἱ πίνακες.*

Fraszka 52 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka, Tom II, pag. 91 Jac. T. II p. 103 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 56 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka, T. II, pag. 152 Jac. T. II, p. 167 Br. L. Borowski.

Fraszka 68 ks. II. Opilój babie; myśl wzięta może z Antol. grec., T. II pag. 32 Jac.

Fraszka 87 księgi II. Z Anakreonta. Carm. LVIII. ed. Moebius.

Fraszka 88 księgi II. Do Anny. Z Saffy, Anacreontis Carm. pag. 108 ed. Moebius; to samo Catul. carm. XLIX, pag. 72. ed. Raczyński.

Fraszka 91 księgi II. O miłości; przekład z Propert. lib. III, eleg. 12, pag. 92 Raczyński.

Fraszka 3 księgi III. Do gościa; przekład z Antol. greckiej, T. IV, pag. 183 ed. Jacobs.

*Εἰς εἰκόνα Διδούς.*

*Ἀρχέτυπον Διδούς ἐρικυδέος, ὃ ξένη, λείσσεις,*

*εἰκόνα θεσπεσίῳ κάλλει λαμπομένην.*

τοίη γὰρ γενόμεν, ἀλλ' οὐ νόον οἶον ἀκούεις,  
 ἀισχρὸν ἐπ' εὐφήμεῖς δόξαν ἐνεργαμένῃ.  
 οὐδὲ γὰρ Αἰνείαν ποτ' ἐσέδρακον, οὐδὲ χρόνοισι  
 Τροίης περδομένης ἤλυθον ἐς Λιβύην.  
 ἀλλὰ βίας φεύγουσα Ἰαρβαίων ὑμεναίων  
 πῆξα κατὰ κραδίης φάσγανον ἀμφίτομον.  
 Πιερίδες, τί μοι αἰνὸν ἐφωπλίσασθε Μάρωνα,  
 σωφροσύνης κατ' ἐμῆς τοιάδε φευσάμενον;

Gościu! Obraz piérwotny przezacnéj Dydony widzisz, podobieństwo jasniejące cudną pięknoscią. Taką bowiem byłam, nie zaś umysłu jaki znasz z wieści, com złą sławę odniosła za swe dobre imię. Bom ani Eneasza nigdy nie widziała, anim pod te czasy przybyła do Libii, kiedy Troję burzono. Lecz srogości godów Jarbasowych chroniąc się, utkwiałam w sercu miecz obosieczny. Dziewice Pieryjskie! Czemuście uzbroiły przeciwko mnie okrutnego Marona, że z ujmą méj cnoty takich rzeczy nakłamał?

Mniej więcej to samo opowiedział Kochanowski w *Dziewosłębie* ku końcowi.

Fraszka 4 księgi III. Z *Anakreonta*. Z *Antologii greckiej* T. IV pag. 85 ed. Jacobs.

Ἦθελον οὐ χρυσὸν τε καὶ ἄστυα μυρία γαίης  
 οὐδ' ὄσα τὰς θήβας εἶπεν Ὀμηρος ἔχειν  
 ἀλλ' ἵνα μοι τροχέεσσα χύλιξ βλύσσειελυαία  
 χεῖλεος ἀνάσφ νάματι λοουομένου,  
 καὶ γεραρῶν συνέπινε φίλων χορός· οἱ δὲ περισσοὶ  
 ἀνέρες ἐργατῖναι κάμνον ἐφ' ἡμερίσιν.  
 οὗτος ἐμοὶ πολλὸς ὄλβος, ἀεὶ φίλος· οὐδ' ἀλεγιζῶ  
 τῶν χρυσέων ὑπάτων, τὴν φαίλην κατέχων.

Fraszka 5 księgi III Z *Anakreonta* car. XXVI.

Fraszka 7 Na lipę, naśladowana z wiersza czepianego do Marcyala. Zob. *Mart. Epigrammata*. *Vindobonae* 1804 tom II, str. 353.

Fraszka 25 ks. III. Z greckiego, znajduje się w Antol. greckiej, Tom I pag. 252 Brunk, T. I, pag. 186 Jacobs. jak to już wykazał Borowski.

Fraszka 26 ks. III. O Necie, z Antolog. grec. T. II, pag. 395 Brunk; T. III, p. 103 Jacobs. L. Borowski.

Fraszka 27 ks. III. O Hektorze, z Antolog. greckiej T. IV, pag. 200. Jac.

Fraszka 28 do Magdaleny, z Antologii łacińskiej, tom I str. 651 ed. Burmann.

Ad Lydiam.

Lydia, bella puella, candida  
 Quae bene superas lac et lilium  
 Albamque simul rosam rubidam  
 Aut expolitum robur Indicum.  
 Pande, puella, pande capillulos  
 Flavos lucentes ut aurum nitidum.  
 Pande puella, collum candidum  
 Productum bene candidis humeris.  
 Pande puella stellatos oculos,  
 Flexaque super nigra cilia.  
 Pande puella genas roseas  
 Perfusas rubro purpurae Tyriae,  
 Porrige labra, labra corallina  
 Da columbatim milia basia:  
 Sugis amentis partem animi  
 Cor mihi penetrant haec tua basia.  
 Quid mihi sugis vivum sanguinem?  
 Conde papillas, conde gemipomas,  
 Compresso lacte quae modo pullulant.  
 Sinus expansa profert cinnama:  
 Undique surgunt ex te deliciae,  
 Conde papillas, quae me sauciant,  
 Candore et luxu nivei pectoris.  
 Saeva, non cernis, quod ego languceo?  
 Sic me destituis jam semimortuum?

Zaiste niezrównany to wiersz w cieniowaniu wdzie-  
 ków dziewicy, powiada Burmann w uwagach do niego;  
 przekład, czy naśladowanie Kochanowskiego nie robi  
 tego samego wrażenia, co oryginał; bo też znacznie

słabszy a miejscami wymuszony; trzeba go policzyć do najpiérwszych prac Kochanowskiego.

Fraszka 30 ks. III. Do Jana; z Katulla carm. 84, pag. 186 ed. Raczyński.

Fraszka 31 ks. III. O miłości; przekład z Antologii greckiej T. I, str. 118 Jacobs. T. I, s. 186 Brunk.

*Ἔρωτα πάθει λιμός· εἰ δὲ μὴ, χρόνος·*

*ἔάν δὲ μηδὲ ταῦτα τὴν φλόγα σβέσῃ,*

*θεραπεία σοι τολοιπὸν ἠροτήσῃω βρόχος.*

Fraszka 41 ks. III. O łaźiebniakach; przekład z Antologii greckiej, T. I, pag. 92, Jacobs.

*Πόρνη καὶ βαλανεύς*

*τῶντὸν ἔχουσ' ἐμπεδέως ἔθος·*

*ἐν ταύτῃ πυέλῳ*

*τόν τ' ἀγαθόν, τόν τε καχὸν λῆει.*

Fraszka 46 księgi III. Do Prysunki, z Antologii greckiej, T. III, pag. 47, Jacobs.

*Δούσεσθαί σε λέγουσι πολλὸν χρόνον, Ἥλιόδωρα,*

*γραῖαν ἐτῶν ἑκατὸν μὴ καταλυομένην.*

*πλὴν ἔγνωκα τίνας ποιεῖς χάριν· ὡς ὁ παλαιὸς*

*ἐλπίζεις Πελίας ἐφομένη νεάσαι.*

Powiadają, że się długi czas mywasz, Heliodoro, będąc babą, której sto latek nie nadwątliło. Aleć wiem dla czego to czynisz: jak stary Pelias spodziewasz się warzona odmłodnieć.

Fraszka 54 księgi III. Na zdrowie, naśladowana z Antologii greckiej, T. I. pag. 92, Jacobs. Kładę i ten wiersz cały, dla wskazania, że Kochanowski nie trzymał się niewolniczo swych wzorów, lecz przetwarzał je samodzielnie.

*Ἀρίφρονος Σικυνώϊου.*

*Υγίεια, πρεσβίστα μακάρων*

*μετὰ σεῦ ναίοιμι*

τὸ λειπόμενον βιοτᾶς.

σὺ δέ μοι πρόφρων σύννοικος εἶης.

εἰ γάρ τις ἢ πλοῦτου χάρις, ἢ τεκέων

τᾶς ἰσοδαίμονός τ' ἀνθρώποις

βασιληίδος ἀρχᾶς, ἢ πόδων,

οὐδ' ἀφροδίτης ἄρκυσι θηρεύομεν·

ἢ εἴ τις ἄλλα θεόθεν ἀνθρώποισι τέρψις,

ἢ πόνων ἀμπνοὰ πέφανται,

μετὰ σεῖο, μάκαιρ' Ὑγίεια,

τέθηλε πάντα, καὶ λάμπει Χαρίτων ἔαρ·

σέθεν δὲ χωρὶς οὐ τις εὐδαίμων.

Zdrowie, najzaczniejsze z bogów, z tobą oby przemieszkać resztę żywota! Obyś sprzyjając mi w moim domu zamieszkało! Bo jeśli jaki urok ma czy dobre mienie, czy potomstwo, czy króleska władza ludzi równająca bogom, czy rozkosze, które łowimy krytymi sieciami Afrodyty; albo jeśli inna jaka rozkosz od bogów ludziom dana, lub jeśli wypoczynek zabłyśnie po trudach: z tobą, przezacne zdrowie, zakwita wszystko i jasnieje wdziękami młodość, okrom zaś ciebie nikt nie jest szczęśliw.

Nie da się zaprzeczyć, że myśl, zawarta w epigramacie Aryfrona, przewodniczyła naszemu poecie w ułożeniu ody do zdrowia; zmienił tylko następstwo myśli, lecz nic nie dodał własnego, coby nie było li rozprzeżeniem myśli zawartych we wzorze.

Fraszka 55 księgi III Nagrobek Rozynie, zdaje się być naśladowana z Antol. grec. T. I. pag. 177 Jacobs.

Fraszka 57 księgi III. Nagrobek Piotrowi przełożona z Antol. greckiej, T. IV. pag. 258, Jacobs.

Ἄδε τοι Ἀρχίου υἱὲ Περικλεὺς ἅ λιθίνα ἴγν

ἔσταχα στάλα, μνᾶμα κυναγεσίας.

πάντα δέ τοι περὶ σᾶμα τετεύχεται, ἵπποι, ἄκοντες

αἱ κύνες, αἱ στάλικες, δίκτυ' ὑπὲρ σταλικῶν,

αὐτὸς δ' εἰκοσέτας νήρτερον ὕπνον ἔχεις.  
 αὐτὸς δ' εἰκοσέτας νήρτερον ὕπνον ἔχεις.

Zmieniwszy nazwisko myśliwca dokonał Kochanowski przekładu dosłownie; epiteta *ucieszony* i *twardo usadzony* są własnością tłumacza, do których wtrącenia przywiodła go zapewne konieczność rymowych końcówek.

Fraszka 58 księgi III. O błaznie, jest przekładem z Antol. gr. T. III, pag. 24 Jacobs.

Ἐσβησε τὸν λύχρον μῶρος, φυλλῶν δὲ πολλῶν  
 δακνόμενος, λέξας· Οὐκέτι με βλέπετε.

Fraszka 82 księgi III, Do dziewczki, jest przerobieniem niekoniecznie szczęśliwem wiersza XXXIV Anakreonta εἰς κόρην.

## DOPISEK.

Potrąciwszy o wzory Kochanowskiego w przedmiocie Fraszek nie od rzeczy może będzie dodać kilka skazówek co do innych tworców.

Fenomona, przekład z Arata. — Muza w. 40 — 64, Horat. Od. III, 4, 50. — Muza w. 69 — 76, Horat. Od. IV, 9, 13. — Monomachia, Iliad. ks. III. — Szachy naśladowanie poematu łacińskiego wieku XVI, pod tyt. Scaccia Ludus (Romae 1527) przez Marka Hier. Widę. Zob. uczoną rozprawę Dzeduszyckiego w Dodatku do Czasu. Lipiec 1856. — Dziewosłab w. 85 — 110, Ovid. Metam. XI, 100 — 134. — Dziewosłab w. 149, Martial. Epigr. VIII, 12. — Epithalamium, Catul. eleg. 60, pag. 100 ed. Raczyński. — Tren 15 koniec, Anthol. Graec. vol. IV, p. 247 ed. Jacobs:

*Εἰς Νόβην.*

*Ὁ τύμβος οὗτος ἔνδον οὐκ ἔχει νέκυν.  
ὁ νεκρὸς οὗτος ἐκτὸς οὐκ ἔχει τάφον·  
ἀλλ' αὐτὸς αὐτοῦ νεκρὸς ἐστὶ καὶ τάφος.*

Marszałek w. 49—53, Tibul. lib. 1 eleg. 1. — Epithal. Radz. w. 42, 43, Tibul. IV, 2. — Pieśń ks. I, pieśń 1, Horat. Od. III, 24. — Pieśń 2, Horat. Od. IV, 7; IV, 12. — Pieśń 3, Horat. Od. III, 21. — Pieśń 5, Horat. Od. II, 14, 11. — Pieśń 6, Horat. III, 27. — Pieśń 9, Horat. Od. III, 29. — Pieśń 11, Horat. Od. I, 23. — Pieśń 14, Horat. Od. I, 9. — Pieśń 16, Horat. Od. III, 1. — Pieśń 17, Ovid. Heroid. Penelope Ulyxi. — Pieśń 25, Propert I, 16 pag. 38 ed. Raczyński.

Pieśni ks. II, 4, Horat. Od. III, 16, Pieśń 11, Horat. Od. II, 3. — Pieśń 18, Horat. Od. III, 11. — Pieśń 22, Horat. Od. I, 32. — Pieśń 24, Horat. Od. II, 20. — Sobótka 7, Tibul. IV, 3, pag. 162 Raczyński. — Sobótka 10, Tibul. I, 10, pag. 68 Raczyński. — Sobótka 12, Horat. Epod. 2. — Sobótka 9, Ovid. Met. VI, 451.

Index

12. Horst 3. - Sobolka 9. - Ovid, M. VI. 151.  
 10. Horst 1. - Tibul. I. 10. pag. 88. - Sobolka  
 Sobolka 5. Tibul. IV. 8. pag. 102. - Hawsnski. - 20.  
 82. Horst. Ob. I. 32. - Pisan 24. Horst. Ob. II. 30.  
 78. Ob. II. 3. - Tibul. 8. Horst. Ob. III. 11. - Pisan  
 Pisan 2. - Tibul. 4. Horst. Ob. III. 10. - Pisan 11. Ho-  
 76. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 74. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 72. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 70. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 68. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 66. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 64. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 62. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 60. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 58. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 56. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 54. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 52. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 50. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 48. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 46. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 44. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 42. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 40. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 38. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 36. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 34. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 32. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 30. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 28. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 26. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 24. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 22. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 20. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 18. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 16. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 14. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 12. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 10. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 8. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 6. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 4. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.  
 2. Horst. I. 10. pag. 88. ob. Hawsnski.

IV.

KILKA SŁÓW

**O JĘZYKU JANA KOCHANOWSKIEGO.**

---

IV

KLĘSŁOW

O JEZYKU JANA KOCHANOWSKIEGO.

Nic zapewne ponętniejszego jak pisać o języku Jana Kochanowskiego ale zarazem podobno i nie trudniejszego, gdyż ściśle biorąc o języku jego piszącemu należałoby wykazać i wyjaśnić wszystko to, co jemu samemu jest właściwém, co stanowi różnicę pomiędzy nim a pomiędzy innymi pisarzami tegoż wieku. Wyznaję otwarcie, że opracowanie języka Kochanowskiego w tém rozumieniu jest, przynajmniej na teraz, nad moje siły. Tego wszakże nikt nie zaprzeczy, że zasługuje na rozważenie i pod każdym innym względem język właśnie tego pisarza, który przed trzema wiekami pisząc do dzisiaj nie stracił dla nas powabu i na zawsze zachowa pewien urok. Bo któż nie podziwia języka wieszczą czarnoleskiego, kto nie uwielbia czarodzieja, który z gajów helikońskich przerzuciwszy się naraz w odwieczne nadwiślańskie bory, stał się pomiędzy własnym narodem niezrównanym wzorem wieków następnych, tak jak łacińskimi tworcami swemi zadziwił Europę.

W pierwszych polskich utworach powstałych w czasie pobytu u dworu (1560—1566) nie zawsze z równą swobodą władnąc językiem — Pamiątka Janowi na Tęczynie, o śmierci Jana Tarnowskiego, Szachy — wznosi się w innych utworach do niepospolitej jedności i siły — niektóre ustępy Satyra i Zgody — a w lekkich często i lekko opowiedzianych Fraszkach trudno

nieraz i dziś iść z nim o lepszą. Po oddaleniu się od dworu 1567—1571 wyrabia język na przekładach Arata, Horacego, a w Proporcju pisanym w roku 1569 daje poznać swe mistrzostwo w wydobywaniu skarbów języka i użyciu ich. Do olbrzymiej potęgi wznosi się w epoce następnej 1571—1580, w której powstał Psalterz, *Odprawa Posłów* i *Treny*. Zapewne nikt nie będzie widział w tém ubliżenia poecie, że ostatnie te twory stawiam pod względem języka wyżej od poprzedzających. Bo ileż piękności zawiera w sobie język Psalmów! Czy z królem Dawidem korzy się w prochu i kaja się grzechów, czy oplakuje dolę ludu wybranego i żebrze miłosierdzia u Pana nad pany, czy śle dziękczynną modlitwę przed tron Najwyższego, azaż nie zachwyca, nie napełnia serca skruczą, uwielbieniem i wdzięcznością? Nawet tam, gdzie wbrew prawu miłości bliźniego zapala się gniewem i gromkim głosem miota przekłętwa na swych osobistych przeciwników i nieprzyjaciół wybranego narodu, azaż nie zniewala nas sobie lubo nas grozą przejmuje? Psalterz jest jedną z ostatnich prac Kochanowskiego i dla tego język psalmów tak ograny, swobodny i przemawiający do serca.

Treny są bezwątpienia piękne, jednakże co do języka mojem zdaniem muszą piérwszeństwa ustąpić psalmom; i nie dziw: psalmy pisane z tym spokojem duszy, którym napełnia myśl wzniesiona do Boga, a Treny wyjęzyczne z rozdartego serca. Treny czytamy kilka razy z rozrzewnieniem, lecz w końcu przesyleni żalem mimowolnie je odkładamy; przeciwnie psalmy coraz świeższych barw nabierają i z każdym niejako dniem przybywa im piękności. Ztąd też mojem zdaniem psalmy przekładania Kochanowskiego powinny

służyć za Vade-mecum każdemu, ktokolwiek nie jest obojętnym na płody złotego wieku. <sup>1)</sup> Niech nam nikt nie mówi, że psalmy są jako przekład, dziełem podrzędnej wartości; od poetów wieku XVI. trudno żądać tego, co dzisiaj oryginalnością zwiemy a zaleta Kochanowskiego może w tém największa, że myśl króla psalmisty tak umiał sobie przyswoić, tak ubarwić swojskimi cieniami, iż niekiedy patrzymy na osoby psalmów jakoby na szczéropolskie postacie. Oto koniec psalmu 65.

Rok wszystkorodny wieniec znakomity  
Niesie na głowie Twoją łaską wity,  
A gdzie Ty kolwiek stopę swą położysz,  
Obfitość mnożysz.  
Pustynie kwitną, góry się radują,  
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitują  
Nizkie doliny a pełen nadzieje  
Oracz się śmieje.

Woryginale hebrajskim czytamy koniec tego psalmu, jak następuje:

יְרַעְפוּ נְאוֹת מְדָבָר וְגִיל גְּבֻעוֹת תְּחַגְרְנָהּ  
לְבָשׁוּ כְרִים הַצֹּאן וְעִמְקִים יַעֲטֹפוּ - כָּר  
יִתְרַעְעוּ אֶף - יִשִּׁירוּ:

Vulgata wyraz כְּרִים (plur. od כַּר) we właściwém i pierwotném znaczeniu biorąc (jagnię, caban) mniej dokładnie tłumaczy: Pinguescent speciosa deserti; et exultatione colles accingentur. Induti sunt arietes ovium et valles abundabunt frumento: clamabunt etiam hymnum dicent. Podług tego w przekładzie Wujka czytamy: „Stłuszcieją ozdoby pustynie a radością pagórki

<sup>1)</sup> Dziwna rzecz, że dotąd nikomu nie przyszło na myśl przysposobić wydanie ozdobne Psalterza a przystępne, jakiego doczekało się już nie jedno dzieło innych ulubionych wieszczów naszych.

przepaszą się. Przyrodzeni są barani owiec: a doliny będą obfitować zbożem: będą wykrzykać i pieśń spiewać.“ Dosłownie biorąc wyrazy hebrajszczyzny tak koniec psalmu tego przełożymy: „Opływają pastwiska stepu i radością pagórki przepasują się: napełniają się błonia trzodami a doliny pokryły się zbożem: radować się będą oraz spiewać będą.“ Wyraz כְּרִים na tém miejscu znaczy *pastwiska, błonie*.<sup>2)</sup>

Zestawiwszy przekład Kochanowskiego tak z oryginałem hebrajskim jak z przekładem Vulgaty, widzimy, że lubo ściśle oddaje myśl zawartą w pomniku hebrajskim, to jednakże w samym końcu stawia nam, jako wyraz radości nad darami Boga, postać uśmiechającego się oracza, która całkiem obcą jest i oryginałowi i przekładowi Vulgaty. Właśnie w tém przeniewierzeniu się widzę zaletę przekładu pod względem swojskości. Bo komuż nie stanie przed duszą uczciwy, pracowity a przytém wesoły kmiotek nasz, któremu tak do twarzy pomiędzy nieprzejrzanemi łanami pokrytymi kołyszącą się złotą pszenicą. Postać ta żywcem wzięta jest z życia i ma na sobie piętno swojskości. Wszakże napomknąć tylko chcieliśmy nieco o pięknościach języka Jana Kochanowskiego, szczegółowe wskazanie i ocenienie ich uważając za rzecz poety równego Janowi natchnieniem; nam chodziło głównie o wykazanie jak potrzebném jest rozważenie jego języka pod każdym względem. Lecz któremuż względowi w szczególności dać pierwszeństwo?

Zajmującym byłoby zapewne porównanie języka Kochanowskiego z językiem poprzedników, gdyż by-

<sup>2)</sup> Zob. Gesenius Handwörterbuch über das Alte Testament s. v. כְּרִים.

łoby to dla historii języka niejaką wskazówką postępu, jaki język sam uczynił, bez względu na to, czy wskutek zabiegów i pracy naszego wieszacza, czy też bez jego przyczynienia się. Tym celem trzebaby nam porównać język utworów Jana, które najwyżej stoją pod względem wykończenia i oglady — język psalmów i trenów — z językiem celniejszych utworów pierwszej połowy wieku XVI, jakimi są twory Reja i Trzycieskiego, których Kochanowski sam nazywa swymi poprzednikami. Już też wzgląd ten tu i owdzie brano pod rozwagę porównując Kochanowskiego z Rejem i dla całowiekowej różnicy pomiędzy jednym a drugim, Kochanowskiemu nadzwyczajne przypisując zasługi. Czy sąd ten poprzedziło staranne rozważenie wad i zalet, wątpić pozwalamy sobie, jednakże i my zostawiamy pytanie to nierozwiązane dla badaczyw biegleszych, gdyż mamy to przekonanie, że jak z jednej strony wiele o tej rzeczy w ogólnikach powiedziec się da, tak z drugiej strony ostateczne zawyrokowanie w tej sprawie wymaga niepospolitej znajomości języka i znacznej pracy. Pozwalamy sobie jednakże zwrócić uwagę na niektóre szczegóły tego badania dotyczące. Sądzymy najprzód, że dla wykazania stósunku, jaki zachodzi pomiędzy Kochanowskim, a jego poprzednikami Rejem i Trzycieskim, należy przedewszystkiém wysledzić, o ile prace poprzedników pomocnemi się stały wieszaczowi czarnolesskiemu. Jest albowiem rzeczą pewną, że przy przekładzie psalmów nie wahał się szukać porady u dawniejszych tłumaczów pomimo ich różnowierstwa. Bezstronnemu oku nie trudno będzie dopatrzeć niejakiej zawisłości od Lubelczyka Jakóba w psalmie 37. Psalm 115 równie jak początek psalmu 86 przypomina prze-

kład Mikołaja Reja. Przekładu Trzycieskiego widzę ślady w psalmie 15. — Ktoby przedmiot ten obrał sobie za zadanie, winien będzie podobnych szczegółów dochodzić i wykazać, czy tak samo Trzycieski, Rej i Lubelczyk nie korzystali z przekładów dawniejszych.

Druga uwaga, która mi się mimowolnie nasuwała przy czytaniu psalmów Reja i Trzycieskiego, jest, że niesłusznie może postęp języka widoczny w pismach Kochanowskiego oceniamy przez porównanie Kochanowskiego z Rejem i to z Rejem w jego najslabszych utworach. Wychowaniem, charakterem i stósunkami dalszego życia zajmuje Rej tak odrębne stanowisko, że krzywdę mu czynimy porównując go z Kochanowskim przynajmniej o ćwierć wieku młodszym, a przytém wykształconym najstaranniej na wzorach starożytnych i obeznanym bez wątpienia z literaturą współczesną innych narodów. Dla tego raczej Trzycieski winien być stawiony obok Kochanowskiego, lubo mało jego utworów dotąd znamy; wszakże do ocenienia języka nie potrzeba bynajmniej tyle prac Trzycieskiego znać, ile zostało po Kochanowskim. Kto zestawi znanych kilka psalmów Trzycieskiego z odpowiedniami psalmami tłumacza czarnoleskiego, przyznać będzie musiał, że niemasz tak zbyt wielkiej różnicy pomiędzy nimi, jak to powszechnie przyjmują. Nawet na Reja stronę sąd wypadnie dość korzystnie, jeśli go porównamy właśnie w psalmach. Lecz przeprowadzenie tój myśli zostawiamy badaczom więćej obeznanym z pomnikami owego wieku.

Ze względu na Kochanowskiego samego i jego zasługi ważniejszém byłoby porównanie jego języka z językiem współczesnych, np. Grochowskiego, którego

prace już pod rokiem 1573 znany. Wszakże i to badanie mozolne, a poprzedzić je musi dokładne obeznanie się z językiem Kochanowskiego samego. Nie podchlebiam sobie, żebym zadaniu temu sprostał; dokładałem starania, aby rozpoznać wszelkie właściwości jego języka, przez które może nie tyle od innych pomników wieku XVI, ile od naszego języka się różni. Com zebrał — a szczupło tego i szczére drobiazgi — nie wahał się oddać publiczności, gdyż sądzę, że lepszy mały początek od wielkich przyrzeczeń.

Szło mi szczególnie o wykrycie, z kąd się co wzięło w języku naszym wieku XVI, bo bez wyjaśnienia początków języka o wyrozumieniu go mówić nie można. Początków zaś języka naszego szukać nam trzeba w języku starosłowiańskim, gdyż do tego prowadzi język staropolski, który poprzedził wiek XVI, a który znany nam jest z kilku znakomitych pomników. Dziwna rzecz, że na tyle prac grammatycznych o języku polskim mało dotychczas śledzono związku, jaki zachodzi pomiędzy językiem polskim a językiem starosłowiańskim. Już Jerzy Samuel Bandtkie przejęty uczuciem potrzeby znania języka starosłowiańskiego, napisał<sup>3)</sup> blisko pół wieku temu te pamiętne słowa: „Daj Boże, aby słowiański cerkiewny dyalekt, jako pierwsze a przynajmniej jako najdawniejsze nam wiadome źródło słowiańszczyzny, był znany i uczony po wszystkich narodach słowiańskich; nie dla jedności kościoła, ale dla zrozumienia nauk wyższych, dla zachowania narodowości słowiańskiej, ażeby nie zniemceć, nie statarzyć, nie sturceć, nie odsunąć się od wspólnego źródła

<sup>3)</sup> Zob. Pamiętnik Warsz. na rok 1815, tom I, str. 124.

narodowości, którego wieków dziesięć wysuszyć nie zdołało.“ Rakowiecki powołując się w kilka lat później na słowa Bandtkiego, naucza,<sup>4)</sup> że język starosłowiański jest niewyczerpaném źródłem do wzbogacenia i udoskonalenia języków słowiańskich. Pomimo tak gorące zachęty znajomość języka starosłowiańskiego jest pomiędzy nami rzeczą tak rzadką, iż poznaniu jego jakieś uprzedzenia i przesady zdają się stać na zawadzie. Współplemięncy nasi znacznie nas w tym względzie wyprzedzili, gdyż nie widzą w tém odstępstwa, że ktoś początków języka ojczystego śledząc doszedł do pomników języka, który równie niesłusznie starocerkiewnym niegdyś nazywano, jak go i dziś jeszcze niektórzy niesłusznie starobułgarskim nazywać chcą. Język ten przez nas starosłowiańskim nazywany, bez względu na to, czy jest macierzą, czy najstarszą siostrą wszystkich języków słowiańskich, winien być wzięty za podstawę wszelkiego znawstwa ojczystego naszego języka, tak samo jak Włoch, Hiszpan i Francuz bez znajomości języka łacińskiego własnego swego języka poznać nie może.

Przy rozpatrzeniu się w jakimkolwiek pomniku języka starosłowiańskiego znajdujemy, że wiele form języka zygmuntońskiego, które nam obcemi się stały, są żywcem wzięte ze starosłowiańskiego. Wykazywanie tego pochodzenia prowadzi do historycznego poznania języka polskiego i umiejętnego użycia go, i ztąd jest rzeczą nader potrzebną. Zdarza się bowiem poniekąd słyszeć, że należy język nasz podług powszechnych prawideł rozumu ludzkiego naginać i poprawiać, oczy-

<sup>4)</sup> Prawda Ruska, tom I, str. 58.

szczając go z nieorganicznych na pozór form i nielogicznych na pozór sposobów mówienia. Postępowanie to zaciągając wszelkie barwy, jakie stanowią właściwość każdego języka, jest bardzo niebezpieczne, gdyż snadno może doprowadzić do zupełnego jego wyrodzenia. Zachciankom takim winna zabiedz drogę grammatyka historyczna przez wykazanie, jakim prawem powstała w języku, czy to forma jaka, czy sposób mówienia. Grammatyki takiej nie mamy jeszcze, lubo się kilkakrotnie zabiérano do napisania jéj; brak dawnych wydań pisarzów wzorowych oraz niepoprawność nowszych wydań odstręczyły niejednego od rozpoczęcia téj pracy a innym nie dozwoliły jéj dokonać tak, jakby tego obecne nasze potrzeby wymagały. Zajęty czas niejaki przywracaniem tekstu pierwotnych wydań Jana Kochanowskiego czułem się zobowiązanym mniéj teraz znane lub rozumiane niektóre formy jego języka wyjaśnić przez wykazanie ich początku i powstania.

#### Odmiana rzeczowników.

M. Dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników męzkich kończył się w starsłowiańskim pospolicie na *a* (a) np. **РАБЪ** — **РАБА** (rab — raba, niewolnik); **КОНЬ** — **КОНА** (koń — konia); **ДОБРЪ** — **ДОБРА** (dobr — dobra, dobry). Lecz już i w tym języku znajdujemy, lubo rzadkie, przykłady końcówki *у* (u) np. **ВОЛЪ** — **ВОЛОУ** (wół — wołu); **ДОМЪ** — **ДОМОУ** (dom — domu); **МЕДЪ** — **МЕДОУ** (med — medu, miód). Końcówka *u* jest przeto późniejszym przyczynkiem; im dawniejszy pomnik języka czytamy, tym częściej napotykamy końcówkę *a*, gdziebyśmy podług dzisiejszych prawideł *u* się spodziewali. W Kochanowskim znajdujemy, bój — boja,

wiek — wieka, obiad — obiada, stół — stoła, ogród — ogroda i t. d.

Miejscownik liczby pojedynczej rzecz. męz. miękczył w starosłowiańskim **к** (k), **г** (g), **х** (ch), przed końcówką **ѣ** (ie) na syczące **ц** (c) **з** (z) i **с** (s), np. **богѣ** — **бозѣ** (bóg, bozie); **зракѣ** — **зрацѣ** (zrak — zracie, postać); **грѣхѣ** — **грѣцѣ** (griech — griesie, grzech). Na ten sam sposób i Kochanowski miękczy niekiedy *g* na *dz* np. bóg, w bodze, ps. 62, 24; *k* na *cz*, w człowiecze ps. 116, 27; *r* na *rz*, po borze, Frasz. II, 87. Podobnie w rodzaju nijakim: w trojańskim wojsce.

Mianownik L. M. i w imionach zwierząt wtrąca niekiedy zgłoskę *ow* przed końcówką np. wielorybowie (ps. 148, 19) nurowie (J. K. str. 11). Znajdujemy to i w starosłowiańskim bardzo powszechnie a wszystkie imiona, które pomiędzy źródłosłów a końcówkę wtrącają **оу** (*ow*) przybierają zarazem w tym przypadku końcówkę **ѣ** (*e*) zamiast **и** (*i*) np. **сынѣ** (synowie) **бѣсѣ** (biesowie), **домѣ** (domowie), **лъвъѣ** (lwowie), **волѣ** (wołowie), **носѣ** (nosowie) zamiast: syny, biesy, domy, lwy, woły, nosy. Podług tego dopełniacz L. M. nie przybiera końcówki *ow*, lecz raczej tworzy przypadek ten od mianownika na *owie* odkrywając spółgłoskę, tak samo jak się to dzieje w dopełniaczu L. M. imion żeńskich; np. wielorybowie — wielorybów.

Biernik L. M. w starosłowiańskim tak samo się kończył jak mianownik téjże liczby. Tę samą zasadę znajdujemy w języku staropolskim, a w pismach Kochanowskiego jeszcze prawie wszędzie biernik równy jest mianownikowi np. ps. 20, 18: porazisz swe nieprzyjaciele; ps. 21, 18: twoja ręka tve wszystkie przeciwniki zgoni; i na niezliczonych innych miejscach.

Nader rzadkie u tego poety przykłady biernika z końcówką dopełniacza, np. Satyr w. 228:

I wiem pewnie, że synów tego nauczali.

Obcemi naszemu uchu są formy biernika stojące w następującem połączeniu; ps. 78, 36.

*I głodne ludzi swoje* mięsem opatrować ps. 11, 9.  
Na *złe ludzi* wyleje deszcz gorący, siarczany.

Przykłady na to połączenie są w pismach Kochanowskiego liczne, szczególnie w Psalterzu. Zdaje się jednakże, że przykrém ono było dla ucha już pod koniec wieku XVI a tym bardziej w wieku XVII, gdyż drukarnia Piotrkowczyka, bodaj nie wszędzie, zamieniła formę *ludzi* na *ludzie*, co jest błędne, gdyż tylko forma *ludzi*, odpowiadająca starosłowiańskiemu *люди*, jest wzorową. Jeśli Kochanowski z narażeniem się na niemiłe brzmienie na tylu miejscach użył wzorowej formy *ludzi*, to zapewne dokładnie wiedział, na jakiej zasadzie to czyni, a zarazem czuł, że formy *ludzie* nie godzi mu się zaprowadzać. Sądzę przeto, że forma *ludzie* w bierniku L. M., jeśliby się w późniejszych wydaniach znalazła, jest wymysłem drukarza, jak np. w „J. K.“ z r. 1585 str. 55.

*A ludzie* strach zejmował na obu patrząc.

Na wszystkich przynajmniej miejscach, które Miłośnicz (Gram. porówn. t. 3, str. 473) z Kochanowskiego przywodzi, w wydaniach Łazarzowej drukarni czytamy nie *ludzie* lecz *ludzi*. *Ludzie* na tych miejscach dopiero w wydaniach Piotrkowczyka ukazuje się, a nowsi wydawcy winni odpowiadać za przejęcie od Piotrkowczyka tej niewzorowej formy.

Narzędnik L. M. imion męzkich kończy się w starosłowiańskiem na *ы* (*y*), *и* (*i*) np. *рабы* (raby, niewolni-

kami); **КОНИ** (konji, końmi), a tylko wyjątkowo na **ЪМИ** (*mi*) np. **КЛОБОУКЪМИ** (kłobukmi kapeluszymi), **ОБЛАКЪМИ** (obłakmi, obłokami), **ДАРЪМИ** (darmi, darami); nigdy w starsłowiańskim w tym rodzaju nie znajdujemy końcówki **АМИ** (*ami*), która rodzajowi żeńskiemu będąc właściwą i w polskim języku dopiero w XVII wieku wzięła przewagę i opanowała rodzaj męzki. Zwracam wyraźnie uwagę na późne to przeniesienie końcówki żeńskiej na rzeczowniki rodzaju męzkiego, gdyż jest ono dowodem, że język nasz zmięszał wówczas do zrównania odmiany rodzaju żeńskiego z męzkim, a przeto i z nijakim, gdyż rodzaj nijaki tak w naszym, jako i w innych językach, niczém inném nie jest, jak rozwinięciem rodzaju męzkiego. Przykłady końcówki *ami* w rodzaju męzkim są u Kochanowskiego nader rzadkie i pospolicie napotykaemy je tylko tam, gdzie dla wyrzucenia *e* ruchomego zbyt wiele schodzi się spółgłosek np. paznogtami ostremi (J. K. str. 81); stopniami (tamże str. 161); kwiatkami (tamże str. 208 wyd. z r. 1585). Najpospolitsze są formy: pany, włosy roztarganemi, skarby wielkimi, anioły, duchy, z swoiemi światy, między sąsiady, z Turki, z Saraceny, ółtarzmi. Najczęściej powstaje podobieństwo wielkie do mianownika téjże liczby; pozór ten uwiódł Mikłosicza do przypuszczenia na str. 451 tomu III Gram. porównawczej języków słowiańskich, że forma *świadki* w Kochanowskiego Monomachii jest mianownikiem;  *bądźcie świadki a miejcie na dobrem baczeniu* powiedziano tam zamiast naszego  *bądźcie świadkami*.

Miejscownik L. M. rodzaju męzkiego kończy się w starsłowiańskim na **ЪХЪ** (*iech*) albo **ИХЪ** (*ich*) np. **СЫНЪХЪ** (*syniech*, w synach); **ЛВОВЪХЪ** (*lwowiech*,

w lwach); **гpажданичъ** (grażdaniech, w mieszczanach); tak samo w rodzaju nijakim np. **мѣстчъ** (miestiech, w miejscach), **дрѣвчъ** (driewiech, w drzewach), **устчъ** (ustiech, w ustach). Podobnie odmieniano imiona w tym przypadku w języku staropolskim, dopóki i tutaj końcówka *ach*, która w starsłowiańskim wyłącznie służy rodzajowi żeńskiemu, nie została przeniesiona do rodzaju męskiego i nijakiego. Jest to drugi dowód na twierdzenie moje, że język zmierza do zatarcia różnic rodzajowych w deklinacjach. Przykłady niezawisłości od rodzaju żeńskiego w pismach Kochanowskiego: po zborzech, po mieściech, w grobiech, w zamcech (ps. 78), w kąciech, w mych rymiech, głósiech, w ludziach, na kościelech, w Prusiech, po gęstych lesiech, w leciech, w swych rzędziech, czasiech, na koniech, na niedźwiedziech, o poślech, przy dolech. Rzadko napotykamy końcówkę *ach*, np. obyczajach (J. K. str. 182), krajach (tamże str. 190 wyd. 1585).

Dopełniacz L. P. rzeczowników żeńskich kończy się u Kochanowskiego często na *e* np. *krwie niewinnéj, in-szég nadzieje, dusze mojég, z łóźnice, twég zbroje, władzę, wodze, ziemie, obrońce* i t. d. Kończówkę tę znajdujemy już u starsłowian lubo wyjątkowo i podobno w skutek wpływu nowszych narzeczy; np. **свекръе** (swiekrwie socrus); **цръкве** (cerkwie); **кръе** (krwie) obok **кръви** (krwi). Naucza Mikłosicz w t. 3 gram. porów. str. 465, że końcówka *e* w dopełniaczu powstała ze starsłowiańskiego **а** (*ę*) jak w ogóle w odmianie imion w polskim często stoi *e*, gdzie w stśłowiańskim **а** widzimy. Tenże Mikłosicz utrzymuje, że starsłowiańska końcówka dopełniacza *ę*, nawet w polskich pomnikach się znajduje. Nie przeczę co do Psalτέρα Małgorzaty,

gdyż nie jest w mojej mocy dowieść, że tak nie jest; lecz z największą pewnością mogę zaręczyć, że w pismach Kochanowskiego przykładów na tę końcówkę nie masz; z przykładów pięciu przywiedzionych z lipskiego wydania Kochanowskiego na str. 465 i 466 gram. porównawczej tylko jeden rzeczywiście w jedyném wydaniu Psalterza z r. 1606 wydrukowany jest przez ę. Wszystkie inne wydania Psalterza tak dawniejsze, jak późniejsze drukują na tém miejscu *duszenie duszę*; przykłady te zawdzięczamy przeto tylko niezrównanemu co do niedbalstwa wydaniu lipskiemu. Szóstego przykładu (swój ziemię skazę) mającego się znajdować w lip. wyd. 2, 224, nie znalazłem wcale. Ubolewać trzeba, że uczony grammatyk musiał z tak mętnych źródeł czerpać; jest to zarazem uderzającym dowodem, jak bardzo nam potrzeba poprawnych wydań.

Celownik L. M. rzeczowników żeńskich zakończonych na *a*, kończył się w starosłowiańskim na *амѣ* (*am*). Zakończenie to już za czasów Kochanowskiego było przestarzałe, gdyż mało go używa np. *kościām* (J. K. 278 L<sup>1</sup>) *ziemiām* (tamże 282), przyczem forma *kościām* zadziwia, gdyż *костѣ* (*kost'*), jako nie kończące się na *a*, w starosłowiańskim ma celownik *костемѣ* (*kostiem*), a nie *костамѣ* (*kostiam*). Jak z wiekiem XVII imiona męzkie przybrały w narzędniku i miejscowniku L. M. żeńskie końcówki *ami*, *ach*, tak w tym samym prawie czasie rodzaj żeński przejął z rodzaju męzkiego końcówkę *om* zamiast właściwej sobie końcówki *am*. Okoliczność ta jest trzecim dowodem, że język zmierza do zrównania deklinacyi we wszystkich trzech rodzajach.

## Liczba Podwójna.

Wiadomo, że jak w języku starosłowiańskim tak i w staropolskim była w używaniu liczba podwójna na oznaczenie dwóch osób lub rzeczy; około Gniezna do dziś dnia lud mówi *dwa wiertela*, *dwa grosza*; jest to mało teraz komu znana liczba podwójna; przykłady téj liczby u Kochanowskiego jeszcze są dość liczne; w rodzaju męzkim, oba konia, dwa miecza, dwa króla, dwu sędziu, dwu Kazimierzu, dwu szpiegu, dwu mężu zacnych a dwu synu, po dwu rzędu. W rodzaju żeńskim: obie stronie, dwie rybie, dwie żrenicy, dwie gwiazdzie, pannie, obie białogłowie, dwie wielkie rzece, między dwoma rzekoma, obiema rękoma, głowie obie, dwie szkodzie, dwie Troi, dwie niedzieli, dwie mili, dwie przyczynie. W rodzaju nijakim: dwie wojszcze, dwie słońcy, w obu miejscu; o *dwie poli* (J. K. str. 86 wyd. 1585) powiada Deszkiewicz na str. 148 Grammatyki języka polskiego (Rzeszów 1846) że „zapewne na wzór *oczy*, *uszy* przez Kochanowskiego użyte, jest błędne.“ A przecież *poli* wziął Kochanowski żywcem ze starosłowiańskiego nie oglądając się ani na *oczy* ani na *uszy*, jak się przekonać można z Mikłosicza Gram. porównawczéj t. 3, §. 28, gdzie właśnie wyraz *поле* użyty za wzór deklinacyi nijakiej okazuje w liczbie podwójnej formę *поли* (*poli*). Formę *poli* można przeto nazwać przestarzałą, ale pewnie jój się nie godzi nazywać błędną. Należy wyjaśniać przestarzałe formy języka zygmuntownskiego, ale nie wolno ich poprawiać.

Liczba podwójna zaimka osobistego tylko na kilku miejscach znachodzi się: Ciężar domowy społeczny *nama* (J. K. str. 252; 233). Oto jeszcze kilka przykładów liczby podwójnej w słowach. Psalm 55, 27:

Obaśwa swych tajemnic sobie się zwierzała.

Ps. 57, 24; 108, 4 ruszwa; frasz. II, 16 dowiewa się; II, 68 nie chcewa; III, 12 służywa. „Jan Kochanowski“ str. 91 bychwa poprawiać się miała; str. 120 temi żalósnemi zmięczywa pieśniami; str. 252 nie pragniewa być rozdzielona.

### Zaimek.

Z pomiędzy zaimków jeden tylko zaimek wskazujący *ji, ja, je* zajmuje nas tutaj, i to nie tyle dla kilku jego form znajdujących się w pismach Kochanowskiego, ile dla tego, że odmiana jego stanowi podstawę dzisiejszej odmiany przymiotników. Zaimek ten, z uzupełnieniem nieznanych form podług języka starsłowiańskiego, tak się odmienia:

*L. P.* — *M.* *ji, ja, je.* *D.* *jego, jój, jego.* *C.* *jemu, jój, jemu.* *B.* *ji, ją, je.* *N.* *jim, ją, jim.* *M.* *jém, jój, jém.*

*L. M.* — *M.* *ji, je, je.* *D.* *jich.* *C.* *jim.* *B.* *je.* *N.* *jimi.* *M.* *jich.*

### Przykłady z pism Kochanowskiego:

Psalm 37, 30,

Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu.

Szachy wiersz 583,

W tym drab przyskoczy, król ustąpi kroku,

Przypadszy drugi poimał *ji* z boku.

Satyr w. 176,

Rogaty to syllogizm, a trudno *ji* zbadać.

Satyr w. 402,

Umiej

Konia prędko dosiadać i dobrze *jim* toczyć.

Szachy w. 43,

Póki mógł ojciec, na słowie *je* chował.

Psalm 119,

Słowa Twe w ogniu pławione, *ja* się cieszę *jimi*.

## Przymiotnik.

Przymiotnik znany jest w starosłowiańskim pod dwoma postaciami jako przymiotnik nieokreślony i określony. Przymiotnik nieokreślony kończy się w tym języku w rod. męzkim na spółgłoskę, a odmienia się tak samo jak rzeczownik, zupełnie tak, jak przymiotniki języka greckiego lub łacińskiego np. *добръ* (dobr) gen. *добра* (dobra), dat. *доброу* (dobru) i t. d. Lecz jeżeli przymiotnik kładzie się obok rzeczownika, ku bliższemu jego określeniu, natenczas przybiera na końcu zaimek wskazujący *и, ѿ, ю* (ji, ja, je) odpowiadający przedimkowi tych języków, które przedimek posiadają, a zarazem zatrzymując w części deklinacyą rzeczownika, dla przyczepionój określającej końcówki swą własną deklinacyą zaimkową przybiera. Deklinuje się więc w rod. męzkim *добрѣи, добраго, доброуоумоу* i t. d., w czém widocznie końcówki *го, моу* pochodzą od zaimka *и*.

W języku polskim w najdawniejszych już czasach zarzucono odmianę przymiotnika podług deklinacyi rzeczownikowój, przejmując z starosłowiańskiego owę deklinacyą zaimkową, którą grammatycy także złożoną nazywają.<sup>5)</sup> Szczątki nieokreślonych przymiotników zachowały się jednakże aż do dni naszych, a u Kochanowskiego nawet są dość liczne, lubo tylko w mianowniku rod. męskiego [np. *praw, czyst, duży, żyw, równ, miły, pilen, pożyteczen, silen, głodzien*], i w niektórych przysłówkowych sposobach mówienia np. *z nienagła* zamiast *z nienagłego*, *do czysta* zamiast *do czystego*.

<sup>5)</sup> Zob. Miklosich, Vergleichende Grammatik der der slavischen Sprachen. Wien 1852—1856. tom 3 str. 73 nst.

Do zabytków rzeczownikowej deklinacji przymiotników należą także przysłówkowe wyrażenia: *po polsku*, *po pańsku*, *po świńsku*, *po mału*, *po cichu* i t. d. Lecz któryż to przypadek ma być? — Gramatycy albo wcale się nie zastanawiają nad tą formą, albo ją uważają za ściągnięty celownik. I tak Duńczyk Smith<sup>6)</sup> dla tego widzi tutaj celownik, że znajdujemy wyrażenia: *po swojemu*, *po staremu*, *po starodawnemu*, które jego zdaniem są niewątpliwie celownikami przymiotnika. Jest to najwyborniejszy sposób dostania się z dészczu pod rynnę; uważając *swojemu*, *staremu* i t. d. za celowniki, musi przyimkowi *po* przyznać rząd celownika, co rzeczywiście na str. 178 swój gramatyki czyni, nadmieniając, że tylko celownikiem przymiotnika rządzi przyimek *po*; rzeczownik zaś ma się kłaść w miejscowniku. Tak samo Deszkiewicz naucza<sup>7)</sup>, że przyimek *po* rządzi skłonnikiem trzecim przez naśladowanie dawniej składni i dzisiejszej niektórych mowel słowiańskich, ale tylko w przymiotnikach i przysłówkach dla oznaczenia ceny lub własności i sposobu działania np. *po złotemu*. — Lecz dla czegoż mówimy: *po groszu* a nie *po groszowi*? Dla czegoby rzeczownik *po* tym samym przyimku, w tém samym znaczeniu miał stać w innym przypadku niż przymiotnik rzeczownie wzięty w wyrażeniu: *po złotemu*?

Tę samą mylną teorią powtórzył świeżo Kampmann<sup>8)</sup> uważając wyrażenia *po polsku*, *po chłopsku* za ściągnięte z *po polskiemu*, *po chłopskiemu*. Teorya

<sup>6)</sup> Grammatik d. polnischen Sprache. Berlin 1845. Str. 50.

<sup>7)</sup> Grammatyka języka polskiego. Rzeszów 1846. Str. 228.

<sup>8)</sup> Krótka Grammatyka języka polskiego. Wrocł. 1857 str. 67. I Miłośnicz 3, str. 471 uważa tę formę za celownik rządzony od przyimka *po*.

trzech przytoczonych gramatyków nie mająca dostatecznej zasady jest zapewne mylną, a rzecz sama mojem zdaniem nie do składni należy, lecz do deklinacji. Nie wierzę rzeczonym gramatykom, żeby przyimek *po* rządził celownikiem, gdyż natenczas musiałbym przyznać, że i przyimek *w* rządzi tymże przypadkiem, jak to niżej okaże, i dla tego utrzymuję, że w wyrażeniach *po swojemu*, *po mału*, *po złotemu*, *po groszu* nie celownik napotykam, lecz miejscownik niewzorowy. Oto moje zdanie w tej rzeczy.

Kiedy język nasz opuszczając kolebkę wszechsłowiańszczyzny zaczął zarzucać rzeczownikową deklinacją przymiotnika, powstało w wielu razach wahanie się pomiędzy dawniejszemi sposobami mówienia a nowo powstającemi. Ślady tego wahania się pozostały i w owych przysłówkowych sposobach mówienia, z których jedne skostniały, zanim język zawyrokował, że je należy przyjąć lub odrzucić, drugie w późniejszych nawet może czasach na wzór tamtych utworzone zostały. Ztąd poszło, że równem prawem można mówić *po ziemsku*, *po ludzku* i znów *po swojemu*, *po dawnemu*, chociaż ani jedno, ani drugie nie jest wzorowem, gdyż mieści w sobie miejscownik z końcówką celownika; właściwie powinno się mówić *po ziemskiém*, *po ludzkiém*, *po swojém*, *po dawném*; dla niepewności w użyciu tej formy przyczepiono do tej przymiotnej końcówki końcówkę rzeczowną rodzaju męskiego *u*, czyli raczej rodzaju nijakiego, gdyż w polskim języku przeszła i do tego rodzaju, przez co potworny ten miejscownik stał się podobnym do celownika. Końcówka *oy* (*u*) w miejscowniku rzeczowników męskich języka starosłowiańskiego dość często się znajduje obok *ъ* np.

врѣху (wrchu), дому (domu), дѣбу (dąbu), полу (połu), сыну (synu). Tylko w ten sposób mogą sobie wytłumaczyć, jak można mówić *po złotemu* obok *po groszu*, *po trojaku*, *po półzłotku*; jak jedno tak drugie jest miejscownikiem. W uznaniu tej formy za miejscownik utwierdza mnie łączenie jej z innymi przyimkami, które nigdy celownikiem nie rządzą, a którym ten rząd gramatycy przyznaćby musieli. I tak Hieronim Wietor w przedmowie do Żywota Chrystusa Pana z r. 1522 w ten sposób się wyraża: Będę się chępił w panu i stwórcy mojemu. Tak samo Kochanowski w psalmie 115 mówi:

Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,

Tak w małym wieku, jako dorosłemu.

*Mojemu* i *dorosłemu* są miejscowniki rządzone od przyimka *w* i są dowodem na twierdzenie moje, że w przysłówkowych wyrażeniach powyż przytoczonych nie celownika upatrywać należy, lecz miejscownika niewzorowego. W ten sam sposób tłumaczę sobie podobne wyrażenia języka małopolskiego np. *na czornomu morju*, *u perszomu u tabori* i inne przytoczone przez Mikłosicza §. 510 tomu 3 Gram. porównawczej. Tyle dla wytłumaczenia przytoczonego miejsca z psalmu 115.

Co do pisowni przymiotników wiadomo, że już w najdawniejszych pomnikach języka polskiego nie masz jednostajności w pisaniu narzędnika i miejscownika L. P. w rodzaju męzkim i nijakim. Wiadomo także powszechnie, że niejednostajności tej chciał zapobiedz Kopczyński przeznaczając na rodzaj męzki końcówkę *ym*, *im*, na rodzaj nijaki *ém*, *iém* w obu przypadkach. Kopczyński zaprowadził przeto różnicę pomiędzy rodzajami, a zniósł różnicę pomiędzy przy-

padkiem szóstym a siódmym. Dotąd trzymamy się powszechnie tego przepisu, chociaż kilkokrotnie zwracano uwagę, że правило to jest ustanowione dowolnie przeciw analogii języka greckiego i łacińskiego, a co gorsza, że stoi w uderzającej sprzeczności tak z językiem starosłowiańskim, jak z innymi słowiańskimi, gdzie właśnie nie masz różnicy pomiędzy rodzajem męzkim i nijakim, a zachowuje się ściśle różnica pomiędzy przypadkiem szóstym a siódmym przez ustalenie końcówki *im*, *ym* dla przypadku 6, *iém*, *ém* dla przypadku 7 obu rodzajów. Już te powody byłyby wystarczające do porzucenia zasady Kopczyńskiego. Lecz prócz tego правило to sprzeciwia się duchowi języka polskiego. Wykazywałem nieco wyżej na kilku miejscach, że język nasz około wieku XVII zmierzał z wolna do zatarcia różnic pomiędzy rodzajami. Правило Kopczyńskiego sprzeciwia się duchowi języka, gdyż zaprowadza różnicę tam, gdzie jej nigdy nie było. Dla tego nie powinniśmy się ociągać z zarzuceniem pisowni niczem nieuzasadnionej.

Czy w miejsce odrzuconego pravidła Kopczyńskiego przyjąć правило innych języków słowiańskich, jest inne pytanie, nie mniej ważne. Powaga pomników naszego języka stoi temu na przeszkodzie. Z pomiędzy wszystkich dawniejszych pomników, jakie mi się czytać zdarzyło, tylko w Stanisława Koszutskiego przekładzie Cyncerona (w Łosku 1575) znalazłem pisownią przymiotników odpowiednią zasadzie języka starosłowiańskiego. Obojętną jest dla nas rzeczą, czy pisownia ta zaprowadzona została przez Jana Karcana nadwornego drukarza krajowego Kiszki, czy też przez owych ludzi uczonych, którzy z polecenia Kiszki ten przekład prze-

glądali: to pewna że jest zjawiskiem wyjątkowém. W wszystkich innych pomnikach polskich widzimy skłanianie się ku końcówce jednej tylko (im ym) na oba przypadki i oba rodzaje. To samo powiedzieć mi trzeba o wszystkich pierwotnych wydaniach Kochanowskiego, gdyż końcówkę *ém* tylko zwykle na końcu wiersza znajdujemy, gdzie końcówka odpowiedniego drugiego wiersza (na *em*) do tego poetę nakłaniała. Na drodze historycznej dochodzimy więc do przekonania, żeśmy powinni zarzucić правило Kopeczyńskiego i pisać wszędzie *im*, *ym* bez różnicy przypadku i rodzaju, zwłaszcza, że i umiejętny wywód Mikłosicza do tego rezultatu doprowadził; w liczbie mnogiej zaś *ymi* bez różnicy. A ponieważ nigdy dosyć wczesnie nie można się wyrzec błędu, przeto nowe wydanie Jana Kochanowskiego będzie winno przewodniczyć na tej drodze. Dwuznaczności i nieporozumień z powodu równego brzmienia dwóch rodzajów lękać się nie potrzeba i podobno w ogóle niepotrzebnie często chwytają gramatykarze pod ręce ten w ich oczach słabiutki rozumeczek narodu i zaprowadzają jak najdziwaczniejsze odróżnienia w deklinacyi i pisowni, a wszystko z obawy przed dwuznacznością. Rozum ludzki jeszcze do tyła nie jest osłabiony, aby potrzebował zbytecznych podpórek gramatykarzy. W tém niepotrzebném opiekowaniu się rozumem narodu szukać także należy źródła owego polowania na przymiotniki, któreby w najsłabszych odcieniach odpowiadały przymiotnikom innych języków. Przez to powstają potworne dziwolągi, które uwłaczają bogactwu języka naszego. Zapewne przy niejakić znajomości języka nikt nie pochwali owych niewruszalnych, niezgaszalnych, niedostrzegalnych,

a każdy zrozumie o co chodzi, jeśli powiemy: Widok na śnieżne grzbiety zaledwie *dostrzeżonych* ztąd Tatrów, zamiast *zaledwie dostrzegalnych*, jak czytam w Bibl. Warszawskiej na r. 1841. Zwracam uwagę na przymiotniki imiesłowowe, używane najczęściej z przeczeniem, jako na jedną z najpiękniejszych formacyi języka. Pisma Kochanowskiego są tutaj nieprzebraném źródłem. Tam znajdujemy w samym tylko Psalterzu niespędzone ómy, nieprzejdnane ucho, nieprzebyte morze, niedobyty obóz, niezgoniony wicher, nieuchroniona ręka i strzała, nieprzeżyty czas, niepożyte zbroje, niewzruszone góry, niezmierny świat, nieujęty wiatr, nieprzebrane miłosierdzie, niepojęte sądy, nieprzebyte bród morski, nieprzepłacony deszcz, niezbyty ciężar, niezmiękczone nieprzyjaciel, niezwalczony pan, niepokryty ogień, nieugaszony pożar, nieujędzone wały, nieuchodzony krąg miesięczny, niewysłowiona siła, nieogarniony sprawca, niepoścignione słońce, niewzruszony zakon, nieugaszona sława, niepojęty Bóg. —

Stopień najwyższy przymiotnika tworzy Kochanowski przez dodanie przyrostka *na* do stopnia wyższego, zamiast zwyczajnego *naj*. Naj **наи** już w starosłowiańskim, chociaż nie zawsze, służy do tworzenia stopnia najwyższego, np. **наиваште** (najwęższe), **наискорѣе** (najskorzej), **наистрашнѣи** (najstraszniej). Przyrostek ten powstał zapewne z przyimka *над* przez zamianę *d* na *j*, jak to i w innych wyrazach uważać można; tak go tłumaczył już Negedly w swój Gram. języka czeskiego. Kochanowski, podobnie jak pomniki staropolskie, odrzuca całkiem to *d*, nie przybiórając na jego miejsce *j*.

Zapewne za pośrednictwem starosłowiańskiego je-

zyka<sup>9)</sup> przejęto z języków starożytnych sposób tworzenia przysłówków z rodzaju nijakiego przymiotników. W Kochanowskim znajdujemy Pieśn. II, 19.

I szkoda zwać człowiekiem, kto *bydłęce* żyje.

Tren 19 w. 155

Ludzkie przygody *ludzkie* nós.

Frasz. I, 71.

Zaż nie *głupie* czyni?

Sobótka 6.

Gdy w ostatek zboża *zatnie*

Krzywa kosa już *ostatnie*.

### Słowo.

Uczą nasi gramatycy, że imiesłów nieodmienny dokonany urabia się z trzeciej osoby liczby poj. czasu przeszłego, a ponieważ ta trzecia osoba jest również imiesłowem i to czasu przeszłego z końcówką *ł, la, lo* i niegdyś tylko w połączeniu z słowem posiłkowym mogła stanowić orzeczenie np. *jesteś mię osądziła* — *osądziłaś mię*; przeto imiesłów nieodmienny dokonany na *szy* tworzy się właściwie od imiesłowu czasu przeszłego, którego końcówka *ł, la, lo* (*bi-ł, bi-la, bi-ło*) bynajmniej do źródłosłowu nie należy. Jeżeli przy urabianiu tém zatrzymujemy końcówkę imiesłowu czasu przeszłego *ł* i przyczepiamy do niej drugą końcówkę *szy*, natenczas nowo powstały imiesłów ma dwie końcówki, tak jakbyśmy w łacinie od *amans, legens* utworzyli *amansandus, legensendus*. Nic więc dziwnego, że niewzorowego tego imiesłowu nie znajdujemy w dawniejszej naszej literaturze; nie dopatryłem go się też u Kochanowskiego, gdzie np. „w Janie Kochanowskim“ czytamy: str. 3, *obszedszy*; str. 5, *rzekszy*; str. 19, przy-

<sup>9)</sup> Mikłosicz Gram. porówn. t. I, str. 222.

szedszy; str. 21, spadszy; str. 53, wzniozszy; str. 89 L<sup>1</sup>, natarszy, L<sup>2</sup> natarwszy; str. 138, zwiodszy i t. d. Na to powiadają gramatycy, że jak w tematach samogłoskowych np. *biwszy*, *kupiwszy* spółgłoski *w* wyrzucić nie można, tak i spółgłoski *ł* wyrzucać nienależy, bo *w* jest tylko złagodzeniem spółgłoski *ł*, czego znów dowodzą językiem łużyckim, gdzie *ł* zawsze brzmi jak *w*.<sup>10)</sup> Jest to jednakże całkiem coś innego: spółgłoska *w* nie powstała tutaj bynajmniej ze spółgłoski *ł*, gdyż *w* to znajdujemy już w starosłowiańskim, gdzie za jego pomocą w tematach samogłoskowych końcówka imiesłowu czasu przeszłego **ъ** przyczepia się do tematu i urabia się z tematu **пловъ** imiesłów **пловъкъ** (pluw) z tematu **купова** (kupowa), imiesłów **куповакъ** (kupowaw). Spółgłoska **в** zabiega tutaj tylko zbiegowi dwóch samogłosek, a bynajmniej nie zastępuje spółgłoski *ł*, gdyż téj nawet w tematach spółgłoskowych w imiesłowie wcale nie masz np. w **плетъ** urobionym z tematu **плетъ** i końcówki **ъ**. Ponieważ tedy owo *w* w żadnej spółce nigdy nie stało z spółgłoską *ł* jako końcówką imiesłowu czasu przeszłego, toć téż bronić jój nie powinno. Mikłosicz uznał w §. 838 trzeciego tomu Gram. Porów. formy te za nieorganiczne, wyrzucił je z konjugacyi, a i mnie w nowém wydaniu zachować wypada pisownią, jaką w téj mierze znajduję w wydaniach drukarni Łazarzowej.

Tryb rozkazujący słowa niekiedy urabia Kochanowski podług staropolskiego na samogłoskę, gdzie go teraz kończymy na odkrytą spółgłoskę przybierającą np. *karzy*, *zdarzy*, *tłoczy*, *wodzi* zamiast naszego *karz*,

<sup>10)</sup> Smith, Gram. der polnischen Sprache. Berlin 1845, str. 72.

zdarz, tlocz, wódz. Domyślam się, że i w Fraszce 37 księgi trzeciój, gdzie dotąd zgodnie z wydaniem Łazarzowej drukarni czytaliśmy

Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje  
 powinno się czytać *raczy* albo *raczyż*, gdyż tylko tryb rozkazujący tutaj stać może, podobnie jak w fraszce następnej tejeż księgi

Panie, co dobrze, raczy dać z swęj strony.

Tenże sam tryb rozkazujący znajduję w książeczce Nawojki, str. 124 wyd. Krak: *Raczyż my tho dacz czo proschą v czybeje*, co naszym językiem wytłumaczono na str. 125: *Racz mi to i t. d.* Taksamo tamże str. 134.

Słowo *być* w języku starosłowiańskim miało w zupełności czas przeszły *быхъ*, z którego prawie wszystkie osoby znajdują się w staropolskim: licz. poj. *bych* *by*, *by*; licz. podw. *bychwa*, *bysta*, *bysta*, liczb. mnoga, *bychom*, *byście*, *bychą*. Formy te w wieku XVI rzadko już napotyamy, lecz znajdują się jeszcze w Kochanowskim: dzisiaj straciliśmy poczucie ich istoty słownej i uważamy *by* za spójnik; jest to jednakże słowo posiłkowe, a ponieważ druga osoba liczby pojedynczej, jak się wyżej pokazało, jest *by*, przeto Kochanowski bardzo słusznie używał téj formy dla osoby drugiej, gdzie teraz mówimy *byś*. Nadmieniam to wyraźnie i przytaczam przykłady, zawsze wedle wydań pierwotnych, aby wykazać że niesłusznie nowsi wydawcy poprawiali takie miejsca zamiast je objaśnić.

„Jan Kochanowski“ str. 106.

byś Likurga pytał,

Inaczejby w ustawach jego nie wyczytał.

Tamże str. 46.

Nie chciaeś placu dostać Menelausowi,

Poznałby był, jakiemuś żonę wziął mężowi.

Tamże str. 47.

lecz za ty

Twe postęпки godzinby ostatniej zapłaty.

Tamże str. 58.

a tyby źle zginąć musiała.

### Składnia i obczyzna.

Mimo niezaprzeczone zalety, które po wszystkie wieki znajdowano w języku Kochanowskiego, przyznać jednakże musimy, że wśród tego drogiego kruszcu tu i owdzie żużel się nawinie. Zwąkroiło się do naszej dziedziny dosyć przybyszów z sąsiedztwa; cudzoziemcy od nas nauczywszy się różnych nazw tyczących ról-nictwa i pola, zaopatrzyli nas potrzebnie czy niepo-trzebnie w wyrazy należące do rzemiosł, a potém i w inne. Zakradło ich się nieco i do tworów Kocha-nowskiego, jako munsztuk, ratunek, trunek, szaflik, taszka, sztych (na sztych kłásé i puszczać), frymark, federpusza, abszach, szyprzy po bindach się znają, w równej fuście płyną, stusu nie wytrzymają. Wszakże nabytki te, lubo nieznośne, mniej w owych czasach były szkodliwe, gdyż pozostały bez wpływu na składnię.

Najpospolitszym greczyzmem w języku pisarzów zygmontowskich jest użycie dopełniacza przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków. Kochanowski pisze: gwiazdy jaśniejsze wybranego złota (ps. 8, 14); których język szkodliwiéj miecza siecze, których zęby oszczepów sroźsze i strzał prędkopiorych (ps. 57, 11); gniew jego nie trwalszy piany (ps. 30, 13) i t. d. Płonka ta z pod nieba Grecyi nie przyjęła się na naszej ziemi, chociaż ją od najdawniejszych czasów zaczęto hodować. Konstrukcja bowiem ta przyszła do nas za pośrednic-

twem języka starosłowiańskiego, którego pomniki po większej części zbyt niewolniczo z greckiego tłumaczone, często skażone są greczyzmami. I tak Ewangelia Ostromirowa <sup>11)</sup> miejsce Ś. Jana XIV, 28 *ὅτι ὁ πατήρ μου μερίζων μου ἐστὶ* przekłada niewolniczo z zachowaniem dopełniacza: **ѡбо отьць боли мене ѣсть** (str. 176). Tak samo Jan. XV, 20 *ὅτι ἐστὶ δοῦλος μερίζων τοῦ κυρίου αὐτοῦ* przełożono dosłownie: **нѣсть рабѣ боли господа своѣго**: (str. 177).

Niebezpieczniejszym dla właściwości języka polskiego stał się wpływ łaciny, gdyż zbyt rychło zaczął działać i zbyt przeważnie, o władnawszy całkiem życie publiczne narodu. Nie pozostał wolnym od tego wpływu Kochanowski, co bynajmniej nie powinno nas dziwić, jeśli sobie przypomnimy, że łacińskimi swemi płodami stanął na równi z najslawniejszymi poetami swego wieku. Oto kilka przykładów: pana mieć nie chcą ciebie (ps. 5, 40); wyznam go być Boga mego (ps. 27, 24); póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoję (tren 15); żądaj mnie, ocz chcesz (ps. 2, 21); cokolwiek człowiek mieni swoje („Jan K.“ str. 270); głodem umiera (tamże 227).

Pozostaje mi jeszcze dotknąć kilka słowami wpływu języka starosłowiańskiego i pobratymczych słowiańskich i wskazać kilka właściwości języka Kochanowskiego.

Celownik języka starosłowiańskiego służy niekiedy do wyrażenia względu na pewien przedmiot, rozciągania się, odnoszenia się do niego, co w innych językach przez genetivus wyrażać zwykliśmy. Coś podobnego

<sup>11)</sup> Wydał Wacław Hanka w Pradze 1853.

znajduje się w języku greckim <sup>12)</sup>). Nie śmiem jednakże twierdzić, żeby ten sposób mówienia z greckiego miał pochodzić, bo wszędzie w oryginale greckim znajduje genitivus, gdzie przekład starsłowiański dativus położył. I tak czytamy u Ś. Mat. 5, 14: *ὁμεις ἐστε τὸ φῶς τοῦ κόσμου*; dopełniacz *κόσμου* w Ewang. Ostrom. jednym z najdawniejszych pomników języka starsłowiańskiego oddany jest przez celownik: *кѣ ꙗсте свѣтъ всемоу мироу* (str. 9). Podobnie Mat. 4, 19: *Δεῦτε ὀπίσω μου, καὶ ποιήσω ὑμᾶς ἁλιεῖς ἀνθρώπων* przełożono w przytoczonym pomniku: *идѣта по мѣнѣ, и створиж кѣ ловѣца чловѣкомѣ* (celownik str. 7). Mat. 4, 21 *εἶδεν Ἰωάννην τὸν ἀδελφὸν αὐτοῦ* przełożono tamże: *оузрѣ ноана брата ꙗмоу*. Tak w Ewang. Ostromirowa (str. 115) jak w pomniku Supraślskim <sup>13)</sup> poczytanym za zabytek wieku XI (str. 280) czytamy: *тоу ꙗстѣ [вждетѣ] плачѣ и скръжетѣ зжвомаѣ*, co w oryginale wyrażono za pomocą dopełniacza: *ἔχει ἔσται ὁ κλαυθρὸς καὶ ὁ βρωμὸς τῶν ὀδόντων*. To samo znajdujemy w najdawniejszych pomnikach polskich; książeczka Nawojki str. 42: *Daj, iżbych jego świętą krew' przyjęła na omycie grzechom moim*; str. 132 i 160 na *odpuszczenie wszystkim moim grzechom*.

Wyrażenie tegoż samego względu za pomocą celownika znajduje w zwykłym zakończeniu modlitw: teraz i zawsze i na wieki wieków. Zamiast *wieków*, co i w greckim i w łacinie przez dopełniacz się wyraża, znajdujemy i w starsłowiańskim i w staropolskim celownik *wiekom*. Pomnik supraślski na str. 329 i na wielu innych

<sup>12)</sup> Zob. Matthiae, Griechische Gram. §. 389. g.

<sup>13)</sup> Monumenta Linguae Palaeoslovenicae e codice supraślensi editi F. Miklosich. Vindobonae 1851.

miejscach: *немоу же слава и дрѣжа авныни и присно и въ вѣкы вѣкомъ*. Tak samo kończą się modlitwy w Modlitewniku starosłowiańskim drukowanym we Lwowie w r. 1643.<sup>14)</sup> W książeczce Nowojki str. 88 i 130: *Gdzie królujesz sam na wieki wiekom*. Sposób ten mówienia w wieku XVI musiał jeszcze być dość popularny, kiedy u Kochanowskiego czytamy ps. 115 koniec.

Niechaj Bóg Izraelski na wieki wiekom słynie.

Podobnie w trenie 12.

ani przed mojima

Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczyma.

I pobratymcze języki nie pozostały bez wpływu na język Jana Kochanowskiego; trudno jednakże niekiedy oznaczyć, czy odmiana gramatyczna lub sposób mówienia uznać za właściwy językowi staropolskiemu, chociaż teraz zatracony, czy też za przybrany z czeskiego lub ruskiego. I tak w odmianie zaimków i przymiotników znajdujemy u Kochanowskiego powstawanie językowe jak: łuki *samy* (ps. 37, 36); w jeden *kęsy* (ps. 42, 37); za *ty* twe postęпки (J. K. 47); *ony* złote góry (tamże str. 240) zamiast czego teraz piszemy *same, te, jedne, one*, a przymiotnik *wszystek* ma prócz męskich osobowych na wszystkie trzy rodzaje formę zaimkową *wszystki*; tak samo *rady* (Frasz. I, 2) i *nie-laskawy* (Frasz. II, 43). W języku małopolskim dziś jeszcze mówi się w L. M. *ty, jedny, samy, ony*, jak o tym mówi Mikłosicz w §. 542 tomu trzeciego Gramatyki porównawczej.

<sup>14)</sup> Tytuł: *Молитвы и часословъ повседневныи, по предании церковному въ кратцѣ избранныи. Въ Лвовѣ, въ друкарни михаила Глазоски. Рокоу ахмв. 12<sup>o</sup>*. Należy umieścić w Jocherze t. 3, str. 152, No. 7113. b.

Niesłusznie jednakże uznalibyśmy formy przywiezione z Kochanowskiego za rusycyzmy, gdyż znajdują się tak samo w pomnikach staropolskich, a do tych przysły nie z ruskiego lub czeskiego, lecz prawdopodobniej ze starosłowiańskiego, gdzie napotykamy **ТЪ, ОНЪ, ОВЪ, САМЪ.**

W więrszu ostatnim psalmu 41

Póki kołom niemylnym dzień za nocą płynie

możnaby *kołom* znajdujące się prawie we wszystkich wydaniach uważać za rusycyzm, gdyż w małoruskiem obok końcówki *em* zakończenie *om* jest bardzo pospolite.<sup>15)</sup> Że jednakże w tém samém połączeniu w ostatnim więrszu psalmu 145 we wszystkich wydaniach znalazłem *kołem*, wolałem formę *kołom* uważać za pomyłkę drukarską.

Wyrażeń *wielmi*, *nielża*, *szedziwy*, *wierę* mimo zgodność z czeskim językiem pewnie za czechizmy uważać nie można, gdyż znajdują się i w pomnikach staropolskich. Do *lża* (od **ЛЪЖКА**) stopień wyższy *lżėj* i najwyższy *najlżėj*, jeszcze dzisiaj używane. Czeskiego i ruskiego języka zarywa Kochanowski na kilku miejscach w tonie żartobliwym; i tak w poemacie Broda w. 78:

na wieki poniesie pamięć mojej ruki.

Szachy w. 548,

Łacno durować, kiedy przystępuje.

Fraszka I, 24,

Ale się i dworstwo zmieni,

Kiedy w pytlu *hrosza neni*.

Fraszka III, 74:

bo tylko z góry

Spuściwszy wóz, alic *Uhry*.

<sup>15)</sup> Mikłos. Gram. porówn. t. 8, §. 515.

Do rusycyzmów liczę dalej formę *slez* w Fraszce I, 72 i 73 zamiast *łez*, od ruskiego *sleza*, chociaż forma *slez* już w Psalterzu Małgorzaty się znajduje.<sup>16)</sup>

Czeszczyzną trącą także dwa następujące miejsca: psalm 75, 31,

tam prazna kłopota

Ożywie cnota.

psalm 110, 19,

Krwia płynąca będzie pił wodę *patokową*.

Powodem do użycia wyrazów narzecz innych słowiańskich nie był poecie niedostatek lub nieznamość własnego języka: jego *recens* niegdyś *Musa Slavica*<sup>17)</sup> wzmogła się w krótkim czasie niepospolicie, a umiejętne zapatrywanie się na język przysparzało bogactw. Umiejętne znanstwo języka muszę przyznać Kochanowskiemu, jeżeli widzę, że odrzuca wyrazy utarte, a wydobywa ze skarbcza przeszłości mniej już znane, lecz zbliżone więcej do pierwiastka, jako *mirzk* (ps. 65, 32) od *мракъ* mrok; *dostarczają* (ps. 144, 34) znane z Psalterza Małgorzaty, gdzie teraz w miejsce *t* wtrącamy nieorganiczne *r*; *przebytek* (ps. 108, 13 w wydaniu I) od *przebywam*), co już wydanie III zamieniło na *przybytek*; *przewyciężony* od *вѣтъяз* (witięz); my pojedynczego *wyciężyć* nie znamy, lecz tylko złożone *zwyciężyć*. Umiejętne zapatrywanie się na język dowodzi także rozprawa Kochanowskiego o pisowni polskiej, ogłoszona przez Januszowskiego w r. 1594.

Nakoniec jako na właściwość języka Kochanow-

<sup>16)</sup> Nieśluszenie na przykładzie *slez* opiera Maciejowski (Piśm. 2; 263) twierdzenie, jakoby były żeńskie, które w gen. plur. na *ez* się kończą; *slez* kończy się na odkrytą spółgłoskę przybiierającą, a *ez* za końcówkę uważane być nie może.

<sup>17)</sup> Tak ją nazywa Eleg. I, 6.

skiego zwracam uwagę na użycie dopełniacza przy słowach, jeżeli poeta chciał oznaczyć względ częściowego lub chwilowego działania na jaki przedmiot. Z każdym dniem coraz bardziej nawykamy do używania, na sposób czy to francuzki czy łaciński, biernika przy słowach, które wzorowi pisarze wszystkich wieków tylko z dopełniaczem łączyli. Inaczéj nas uczy Kochanowski i nie puszczajmy téj nauki mimo uszu, aby nie zaciérać właściwości języka. Czytamy u niego ps. 18, 29:

Ruszył gromów a wypuścił ogniste strzały.

Psalm 57,

Ruszwa różanorekijéj zarze z jéj pokoja.

„Jan Koch.“, str. 274,

Co Bóg przejrzał, to się już nigdy nie odmieni,  
By kto dobrze swym płaczem ruszył i kamieni.<sup>18)</sup>

Pieśni II, 9,

A ziemia skoro słońce jéj zagrzeje  
W rozliczne barwy znowu się odzieje.<sup>19)</sup>

Psalm 12, 4,

W chytrym sercu jadu śmiertelnego taja.

Psalm 32, 5,

Dokądem taił swoich nieprawości.

Sobótka 9.

Śpiéwa więzień okowany  
Tając na czas wnętrznój rany.

Psalm 33, 27.

Widzi z pałaców swoich, ile nas na ziemi  
Żywota wspiera pracami swemi.

Psalm 120, 12,

Gdy zgodę wspomionę, mieczów pomykają.

<sup>18)</sup> Kamieni jest dopełniacz L. M. rządzony od *ruszyć* a nie biernik niewzorowy, jak mniemał Mikłosicz, Gram. porów. 3, §. 817.

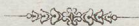
<sup>19)</sup> *Jéj* nie stoi tutaj zamiast *ja*, jak uważał Mikłosicz, tamże §. 828, lecz jest dopełniacz rządzony od *zagrzać*, z pojęciem częściowego lub chwilowego działania słońca.

Niekiedy dwie konstrukcye stoją obok siebie; „Jan Koch.“ w Wrózkach: „Kto tedy *wiarę* zdawna od wszystkich *przyjętą* wzrusza, *fundamentów* Rzeczypospolitej wzrusza.“ Tak sumienne cieniowanie myśli jest niezbitym dowodem, że przyswoiwszy sobie w niepospolitym stopniu języki starożytne, nie stracił Kochanowski czystego poczucia w języku ojczystym. Dla tego téż pozostał po trzech wiekach jeszcze ulubieńcem narodu, a co więcéj, pozostał nauczycielem tych wszystkich, którym idzie o sumienne poznanie języka własnego i o przekazanie go w nieskalanej czystości pokoleniom następnym.



## SPIS RZECZY.

	Str.
I. Życie Jana Kochanowskiego.....	1
II. Wiadomość bibliograficzna.....	57
III. Fraszki pod względem oryginalności.....	157
IV. Język Jana Kochanowskiego.....	177



SPIS RZECZY.

I.	Nyssa Janina Kochanowska	127
II.	Wielokrotność / Bibliografia	132
III.	Funkcja pod względem oryginalnym	137
IV.	Nyssa Janina Kochanowska	142

## SPROSTOWANIE.

---

Str. 5 w. 12, pięciu . . . . .	czytaj pięciu.
≈ 22 ≈ 4, popobieżstwem . . . . .	≈ podobieżstwem.
≈ 49 ≈ 22, Padueuius . . . . .	≈ Padneuius.
≈ 60 ≈ 12, po zajęcia . . . . .	≈ do zajęcia.
- 131 uw. 26, wieś . . . . .	≈ miasteczko.
≈ 174 ≈ 2, <i>νήρτερον</i> . . . . .	≈ <i>νήρρετον</i> .
≈ 160 ≈ 5, (Z Fraszkí . . . . .	≈ Z Fraszkí.
≈ 160 ≈ 5, Piśm. . . . .	≈ (Piśm.

---

257/281



